

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Siostra Małgorzata Chmielewska: Więcej uśmiechu, życzliwości. Mniej osądzania
 - Tajemnica Małgorzaty Wnuczek ● Dziecko zabiło dziecko? ● Zmiany w prawie pracy ● 19 lat marszałka
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
19.12.2025

Wydanie 3
Nr 294 (23.503)
Nakład 18.415 Rok LXXVII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Zjedz i nie wyrzucaj!



Niezjedzone wigilijne potrawy często trafiają do kosza. Zgroza! Z resztek można przecież wyczarować pyszne dania. Ze śledzi - zrobić tatara, a z ciast ukręcić trufle **str. 12**

FOT. GRZEGORZ DEMBINSKI

Święta na bogato? Wydamy najwięcej w całym kraju!

Polacy planują przeznaczyć na Boże Narodzenie średnio 1122 zł, a ile w naszym regionie? Będzie na bogato! Wydamy najwięcej w kraju - 1374 zł.

Tak, największa średnia kwota przeznaczona na wydatki świąteczne przypada w tym roku na Kujawsko-Pomorskie (1374 zł), a najmniejsza na Podkarpackie (610 zł) - wynika z badania „Wydatki świąteczne Polaków 2025”. Co ciekawe, najwyższy odsetek osób z największymi planowanymi wydatkami - powyżej 2000 zł - też pochodzi z naszego regionu.

Na Boże Narodzenie przeznaczymy jednak o 23 procent mniej niż rok temu, z tego najwięcej na prezenty (średnio 447 zł) oraz wigilijne pyszności (413 zł).

- Mniejsze wydatki to wyraźny sygnał rosnącej presji kosztowej, która skłania Polaków do zaciśnięcia pasa i redefiniowania świątecznej rozrzutności -

uważa dr hab. Waldemar Rogowski, główny analityk BIG InfoMonitor. - Obserwujemy przechodzenie od zakupowego impulsu do świadomego zarządzania budżetem - dodaje.

Niestety, mamy też smutne dane, wskazujące, że w naszym województwie mieszka najwięcej osób, które spędzą Wigilię samotnie. © (D-KA)

Czytaj więcej na stronie 5

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



9 770867 496056



REKLAMA

0011426168

NAJPYSZNIEJSZY NEWS:

STARE, DOBRE KUPONY WRÓCIŁY DO MAK.

Znajdziesz je teraz w gazecie
– wybierz swój kupon i wpadaj po ulubione smaki!

10⁰⁰ zł

najniższa cena z 30 dni przed promocją: 17,20 zł

**Cheeseburger
+ małe frytki
+ mały napój**



© 2025 McDonald's.
Oferta obowiązuje w dn. 2.01.2026-28.02.2026 i nie dotyczy restauracji na terenie lotnisk im. F. Chopina w Warszawie oraz im. L. Wajasy w Gdańsku.

WTOREK, 23 GRUDNIA

WYDANIE ŚWIĄTECZNE DO POCZYTANIA
PRZED, W TRAKCIE I PO ŚWIĘTACH:

- Jezus, Maryja, św. Józef, Trzej Królowie - o najważniejszych postaciach Bożego Narodzenia
- Kulinarne love story. Torunianki, które rozkochały w sobie Amerykanina, Turka i Francuza
- Kolekcjonerskie skarby z naszych piwnic
- Dorota Sumińska: Dlaczego potrzebujemy psa
- Kucharz dyktatora. Robił pizzę dla Kim Dzong Ila



SOBOTA, 27 GRUDNIA

COTYGODNIOWE WYDANIE „PRZY SOBOCIE”
- TUŻ PO ŚWIĘTACH, A W NIM:

- Powstanie Wielkopolskie 1918-1919
- Doda. Kiedyś zdobywała popularność skandalami. Od lat udowadnia, że jest prawdziwą artystką
- Miejsca, które warto odwiedzić w 2026 roku, za nim staną się modne
- Najsłynniejsze w Polsce bale sylwestrowe i noworoczne w XX w.

Alicja Polewska
redaktor naczelna

ŚWIĘTA. W PEWNYM MIEJSCU

Mamo!
- No!
- Nie mówi się no, tylko słucham...
Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć... - No słucham Cię?
- Zocha się drze.
- Gdzie?
- No nie wiem, tylko słysząc, że piska.
- To poszukaj jej. Nasz dom to w końcu nie Wawel, nie zgubisz się. Weź tablet i ją zlokalizuj. Pewnie utknęła pod fotelem albo zatrzasnęła znowu drzwi od sypialni.
- Rany, jaka ona jednak głupia jest. Musi sprzątać?
- Musi, żebyś ty nie musiała. Słuchaj, a widziałas gdzieś te światełka, które zawsze wieszam na półce w kuchni?
- Ja mam to wiedzieć?! Przecież nie było mnie przy tym, kiedy pakowaliście z ojcem dekoracje. Tyle tego zgromadziliście, że trudno się połapać.

Fakt, zebrało się kilka kartonów i jeszcze jakiś worek. O i tutaj w szafie. Co roku obiecuję sobie, że przy chowaniu świątecznych ozdób opiszę kartony, ale że zwykle na poświęcanych wyprzedach coś dokupuję i odkładam „w pewne miejsce”, scenariusz powtarza się ten sam - szukam, szukam, szukam.

Daleko mi (na szczęście!) do Griswoldów, ale uwielbiam te lekko kiczowate figurki rodem z „Dziadka do orzechów”, mikołaje, ciuchcie z porcelany, domek z piernika i pachnące laski cynamonu. Do tego te wszystkich wieńce, latarnie, światełka i inne girlandy. I jeszcze poduszki. Wszędzie poduszki ze świątecznymi motywami. I koce. Zasłony w szkocką kratę. Pomarańcze nabijane goździkami. I oczywiście nasze pierniczki.

Pierwsze ciasto zarabiam zaraz na początku listopada. Według bardzo starego przepisu. Na miodzie gryczanym i cukrze muscovado. Z orzechami włoskimi i wysmażoną skórką pomarańczową. Czekają pod lnianą ściereczką aż na trzy dni przed Wigilią upiekę z niego trzy równe blaty. Jeszcze tylko powidła śliwkowe (bez cukru!) do przełożenia i hyc pod prasę z kilku ciężkich albumów i atlasów. Dwa dni później będzie pieczętowiec docinane już z równe kostki i oblewane gorzką czekoladą.

Ale pierniczki...
- Przynieś odtwarzacz.
- Przecież wiem, ale pamiętasz, że w zeszłym roku ta płyta już nie chciała grać? Spotify włączyć.
- No nie! Spróbuj, może się uda. Ma już 25 lat, ale zawsze przy niej pieczemy przecież. Tradycja!
- Jezuuu, uparta jesteś. Dobra. O! Gra! Znowu się udało.

Kuchnię wypełnią pierwsze dźwięki „Koleś na koniec wieku” Preisnera. Ciasto powoli nabiera elastyczności pod palcami, pachnie imbirem, cynamonem, kardamonem. Z pudełka wydajemy stare foremki mojej babci i te nowsze, kupowane już z córkami. W ruch idzie wałek, wokół sypie się mąka.

- Włączyć wam piec?
- Co, nie możesz się doczekać?
- Przecież wiesz. Tak się zawsze zaczynały święta. A te twoje światełka znalazłem. Oczywiście były „w pewnym miejscu”.
Tylko śniegu brak, ale spadnie kiedyś biały bielusieńki.

System ochrony zdrowia musi mieć plan

z Anną Golebicką, współzałożycielką Human Answer Institute i ekspertką Centrum im. Adama Smitha

Rozmowa
Mira Suchodolska (PAP)

Prognozy Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego dotyczące luki w finansowaniu ochrony zdrowia są alarmujące. W 2040 r. ma to być 171 mld zł, a w 2060 r. już 434 mld zł. Czy te liczby brzmią abstrakcyjnie, czy powinniśmy traktować je jako realne ostrzeżenie?

Ten scenariusz jest możliwy, ale nie jest nieunikniony - zależy to od naszych działań. Prognozy należy traktować jak dzwonek alarmowy, który powinien nas obudzić. Przez lata zwiększaliśmy obciążenia systemu, nie patrząc, czy nas na to stać. Kwota 170 mld zł to mniej więcej tyle, ile jeszcze kilka lat temu wydawaliśmy rocznie na całą ochronę zdrowia. Jeśli przeliczylibyśmy tę potencjalną, przyszłą lukę - to na dziś wyniesie to ok. 380 zł miesięcznie na obywatela, czyli ok. 93 zł mniej niż aktualnie wynosi średnia wartość składki zdrowotnej płaconej przez 27,14 milionów obywateli w ramach ZUS i KRUS. Mówimy o poważnym wyzwaniu finansowym i społecznym, którego wymaga systemowa zmiana, a nie działań punktowych.

Padają propozycje podniesienia składki, rezygnacji z części programów. Brakuje całościowej koncepcji.

I to jest największy problem. Strategia zaczyna się od konkretnie zdefiniowanego celu strategicznego i celów operacyjnych, a my tego celu nie mamy. Mamy natomiast listę narzędzi, które ktoś próbuje wdrażać bez ustalenia, jak to się ma do całości obrazka, po co i w jakiej kolejności. Jeśli w jednym dokumencie pojawia się



FOT. ARCHIWUM PP

system finansowania do tego zachęca.

W systemie rehabilitacji też mamy nadużycia.

Mamy w Polsce „zawodowych rehabilitowanych”, którzy są zapisani z rocznym wyprzedzeniem, przechodzą cykl za cyklem, choć nie mają pilnych wskazań. Tymczasem osoba po wypadku, która powinna dostać rehabilitację natychmiast, często nie ma szans się dostać. W systemie pierwszeństwo powinni mieć ci, którzy rzeczywiście mają wskazania pilne.

Widać też patologie wynikające z braku kontroli - od nadużyć w amputacjach stopy cukrzycowej po nieuzasadnione ablacje serca w szpitalach powiatowych.

To prawda. Lekarze sami zwracają na to uwagę. Jeden z nich napisał mi: „Jak rośnie, to trzeba kosić, bo zaraz przyjdą inni”. To zdanie pokazuje mentalność systemu rozliczanego za liczbę procedur, a nie za efekty. Jeśli ablacja przynosi wysoką marżę, to pojawia się pokusa, by robić ich więcej. A przecież medycyna nie powinna opierać się na zyskach, tylko na realnych wskazaniach. Przykładem pozytywnym jest choćby praca prof. Cezarego Kępki z Narodowego Instytutu Kardjologii, który rozwija tańsze i nieinwazyjne badania obrazowe w określonych przypadkach zastępujące tradycyjną koronarografię. Skuteczne, bezpieczne, tańsze - a jednak system nie spieszy się z ichularyzacją.

Kolejnym problemem jest rozproszenie infrastruktury. Są miejsca, gdzie kilka szpitali robi to samo, choć pacjentów jest za mało.

To duża bolączka, szczególnie w regionach o gęstej sieci małych miejscowości. Mamy szpitale, które funkcjonują tylko dlatego, że „zawsze były” albo

że lokalny samorząd nie chce się przyszywać do konieczności zmiany. Tymczasem część oddziałów ma niemal puste łóżka, ale związane z nimi normy zatrudnienia pielęgniarzek, które liczone są na łóżko, a nie na chorego i generują ogromne koszty. Nie chodzi o likwidację szpitali. Chodzi o racjonalną sieć, w której podstawowa opieka i SOR są blisko, ale skomplikowane zabiegi wykonuje się w ośrodkach z dużym doświadczeniem. Pacjent ma być zaopatrzony właściwie, a nie byle najbliżej domu.

Pacjenci są przestraszeni słysząc o zamykaniu oddziałów i cięciach NFZ w przyszłorocznych kontraktach szpitali.

A to właśnie przykład działania bez planu. Zamiast strategicznie przenosić część świadczeń do trybu ambulatoryjnego, komunikujemy jedynie „cięcia” i „zawieszenia”. To tworzy białe plamy na mapie dostępności. Potrzebujemy dokładnych danych: gdzie pacjenci przychodzą najczęściej, jakie schorzenia dominują. Dane są rozproszone i nie są odpowiednio wykorzystywane. Podobnie wygląda cyfryzacja - e-recepta była wielkim krokiem, ale od tego czasu stoimy w miejscu. Systemy informatyczne działają wybiórczo, a mogłyby np. pomagać w znalezieniu placówki, sygnalizować duplikację recept.

W takim razie - co dalej?

Musimy odejść od chaotycznych korekt i wrócić do myślenia systemowego. Potrzebne są: rzetelna wycena świadczeń, uporządkowanie mapy potrzeb zdrowotnych, odwaga polityczna, włączenie personelu medycznego i perspektywy pacjenta w proces zmian i wykorzystanie nowoczesnych narzędzi - od koordynacji opieki po monitorowanie parametrów zdrowotnych pacjentów w domu.

Superbohaterowie PGE. Dla Ciebie.

Damian Kajka
Elektromonter Sieci Elektroenergetycznych
PGE Dystrybucja



Uwielbiany w Toruniu kurdyjski fryzjer musi opuścić Polskę. Przez niedoreczony list!

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Sąd wydał orzeczenie w głośnej sprawie Bedirhana Çeriego z Torunia. Kurdyjski fryzjer będzie musiał opuścić Polskę pomimo, że problemy urzędowe nastąpiły nie z jego winy.

Wyrok nie jest prawomocny, ale mężczyzna będzie musiał wyjechać z Polski. Nie ma znaczenia, że od miesięcy legalnie pracuje w naszym kraju. 24-latek zapowiada zakończenie działalności salonu z końcem roku. Twierdzi, że nie ma już siły walczyć z polskimi urzędami, choć wspiera go bardzo liczne grono polskich przyjaciół i klientów.

Przypomnijmy, Bedirhan Çeri jest Kurdem pochodzącym z Turcji. W Polsce mieszka od czterech lat. W Toruniu otworzył własny salon fryzjerski przy ul. Prostej i szybko zdobył dużą rzeszę klientów. W internecie jego zakład ma najwyższe możliwe oceny.

Problemy Bedirhana pojawiły się w 2024 roku, gdy złożył wniosek o kolejne pozwolenie



24-latek zapowiada zakończenie działalności swojego salonu w Toruniu z końcem roku

na pracę. Po miesiącu urząd wezwał go do uzupełnienia dokumentów. Pismo nie zostało odebrane, ale nie było w tym winy Bedirhana. Poświadczył to listonosz, który nie zostawił awiza, bo pod wskazanym adresem nie było skrzynki pocztowej.

Gdy Çeri dowiedział się o sprawie, natychmiast dostał wymagane dokumenty. Kilka dni później w salonie pojawili się funkcyj-

nariusze Straży Granicznej, żądając okazania pozwolenia na pracę. Gdy okazało się, że mężczyzna jeszcze go nie otrzymał, wydano decyzję o deportacji.

Ostatecznie kurdyjski barber otrzymał od wojewody pozwolenie na pracę, a w lutym tego roku - kolejne przedłużenie. Nie zakończyło to sprawy. W maju Straż Graniczna poinformowała go, że musi opuścić Polskę do 23

czerwca. Podstawą była wcześniejsza kontrola, podczas której - według organu - nie posiadał stosownych zezwoleń.

Wykonanie decyzji czasowo wstrzymano, a sprawa trafiła do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. W czerwcu wojewoda kujawsko-pomorski informował o konieczności złożenia skargi wraz z wnioskiem o wstrzymanie wykonalności decyzji.

„Bedirhan miał pecha”

10 grudnia sąd oddalił skargę Bedirhana Çeriego. Jak tłumaczy jego pełnomocniczka, mecenas Patrycja Czerniejewska, sąd odniósł się wyłącznie do stanu prawnego z dnia wydania decyzji administracyjnej: - Czekamy na szczegółowe uzasadnienie pisemne - zaznacza. - Z uzasadnienia ustnego wiemy, że sąd wyraził współczucie panu Bedirhanowi i dostrzegł wszystkie okoliczności związane z dużym poparciem lokalnego środowiska dla niego. Sąd podkreślił, że musi uwzględnić stan prawny na moment kontroli straży granicznej, kiedy procedura pobytowa pana Bedirhana nie została wdrożona.

W takiej sytuacji organy miały obowiązek orzec deportację niezależnie od tego, że problem z korespondencją urzędową nie był jego winą. Pan Bedirhan miał pecha, bo najpierw reprezentował go turecki prawnik, który nie do końca orientował się w polskiej rzeczywistości prawnej, a później doszła do tego sprawa listonosza, który nie doręczył wezwania z urzędu. To wszystko - jak podkreślono - sąd rozumie, ale nie ma możliwości zastosowanie innej drogi niż deportacja.

Wyrok nie jest prawomocny. Złożono wniosek o pisemne uzasadnienie. Kancelaria zapowiada dalsze kroki procesowe.

Nikt nie może nic zrobić

Bezradny wobec sytuacji, w jakiej znalazł się toruński fryzjer jest również wojewoda kujawsko-pomorski: - Jako urząd przeprowadziliśmy procedurę na podstawie której zostało wydane pozwolenie na prowadzenie działalności gospodarczej dla tego pana - mówi Natalia Szczerbińska, rzeczniczka wojewody. - To pozwolenie nadal obowiązuje. Zezwolenie kończy się w lipcu 2026

i na ten czas planowane są działania kontrolne.

Funkcjonariusze Straży Granicznej również rozkładają ręce: - W tej sytuacji zastosowanie ma decyzja administracyjna w sprawie zobowiązania cudzoziemca do powrotu, wydana na podstawie przepisów ustawy z 12 grudnia 2013 r. o cudzoziemcach - wyjaśnia Dagmara Bielec, rzecznik prasowy komendanta Nadwiślańskiego Oddziału Straży Granicznej. - Decyzja ma charakter ostateczny i - zgodnie z obowiązującymi przepisami - podlega wykonaniu w terminie w niej wskazanym, o ile nie zostanie skutecznie wstrzymana w przewidzianym prawem trybie.

Od strony formalnej nie ma znaczenia poparcie i akty solidarności, jakie towarzyszą Kurdowi: - Okoliczność niedopełnienia formalności urzędowych, niezależnie od przyczyn leżących po stronie cudzoziemca lub od niego niezależnych, nie skutkuje automatycznie uchYLENIEM ani zawieszeniem obowiązków opuszczenia terytorium Rzeczypospolitej Polskiej - precyzuje Dagmara Bielec. ©©

Jest szansa, że w Wigilię i pierwszy dzień świąt będzie padał śnieg

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

- Marzeniem jest biała noc w Wigilię i w Kujawsko-Pomorskiem jest szansa na niewielki śnieg - informuje Bogdan Bąk, meteorolog z Bydgoszczy.

- To już ostatnie dni astronomicznej jesieni i wszystko wskazuje na to, że jeszcze przez kilka, a może i kilkanaście dni, to ona będzie ustalać warunki pogodowe w regionie - zapo-

wiada ekspert. - Późna jesień często bywa chłodna, ale jest pozbawiona podstawowego atutu zimy: nie ma opadów śniegu.

Kierowcy, uważajcie na gęste mgły!

W tym roku pogoda w grudniu jest efektem dominacji dwóch układów: wyżu znad Rosji i niżu nad oceanem Atlantyckim. - Oba układy ciśnienia próbują dominować nad Europą i jak na razie mocniejszy jest wyż - informuje Bogdan

Bąk. - Barometr wciąż będzie pokazywał wartości powyżej 1020 hPa. Stąd mamy dość pogodną aurę, bez opadów i ze słabym wiatrem.

Niestety, taka pogoda powoduje, że pogarsza się jakość powietrza, co prowadzi do powstawania smogu.

- W transporcie też są możliwe problemy, bo w wielu rejonach mogą utrzymywać się mgły i silne zamglenia - uczuła meteorolog.

Do niedzieli będziemy od czuwać wzrost temperatury.

Maksymalnie pójdzie w górę do 6-7 stopni Celsjusza, a w nocy będzie się utrzymywała powyżej 0 stopni C.

Front znad Bałtyku przyniesie śnieg

W następnym tygodniu szykuje się ponowne ochłodzenie. Do Wigilii temperatura utrzyma się na poziomie 3-5 stopni C, a w nocy ponownie obniży się stopniowo do 0 lub -1 stopnia C.

- Marzeniem jest biała noc wigilijna i ... jest szansa na nie-

wielki śnieg - informuje Bogdan Bąk. - Znad Bałtyku będzie przemieszczał się na południe front atmosferyczny i właśnie on może przynieść niewielkie opady śniegu.

Więcej opadów białego puchu pojawi się na wschód od Wisły i tam może jeszcze prószyć w pierwszy oraz drugi dzień świąt.

Boże Narodzenie będzie w regionie chłodne. I w dzień i w nocy zapowiadają się ujemne temperatury. - W najzimniejsze dni w południe

spadną do -3 stopnia C, a w nocy możliwy jest spadek temperatury nawet do -6 stopnia C.

Ciepłej w sylwestra i Nowy Rok

Mróż zacznie ustępować pod koniec roku.

- Powrót cieplejszego powietrza jest możliwy od 28 grudnia i już do końca roku zostanie lekko na plusie za dnia, a w nocy i nad ranem lekki mróz - podaje Bogdan Bąk. ©©

REKLAMA

0011266565

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa
#LubieTuByc

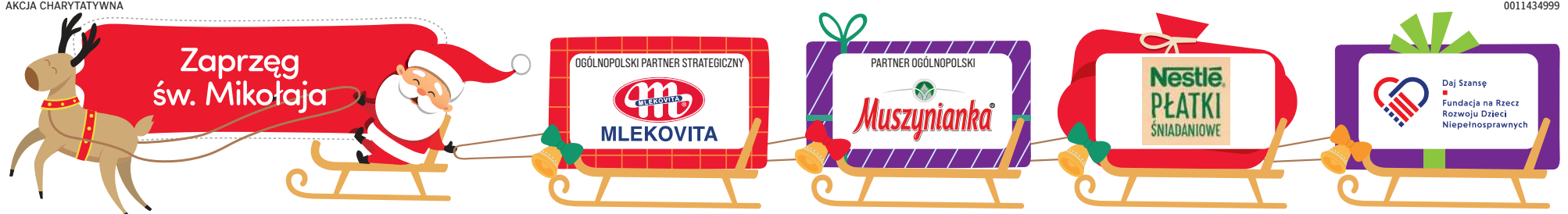
Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

AKCJA CHARYTATYWNA

0011434999



Święta z bieżących dochodów. Największymi funduszami dysponują osoby w wieku 65 plus

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Aż 84 procent Polaków spędzi święta w gronie najbliższych. Niestety, rośnie odsetek osób, które celebrować Wigilię w samotności, a najwięcej będzie ich w tym roku na Kujawach i Pomorzu.

W ubiegłym roku większa liczba osób deklarowała spędzenie Wigilii w kręgu bliskich (89 proc.). Obecnie to również większość, ale mniej niż rok temu (84 proc.) zasiądzie do świątecznego stołu z rodzicami, dziećmi, rodzeństwem, partnerem - wynika z najnowszego badania „Wydatki świąteczne Polaków 2025” na zlecenie BIG InfoMonitor.

W tej grupie przewagę stanowią kobiety (87 proc.) w porównaniu do mężczyzn (80 proc.). 9 proc. badanych spędzi ten wieczór z dalszymi krewnymi, a 4 proc. ze znajomymi.

Rośnie jednak odsetek osób samotnie spędzających Wigilię - w tym roku będzie to 7 proc. Polaków. W tej grupie dominują mężczyźni - 9 proc. z nich dekla-



FOT. MALGORZATA GENCA

Wydamy na Boże Narodzenie o 23 procent mniej niż rok temu, z tego najwięcej przeznaczymy na prezenty (średnio 447 zł) oraz wigilijne pyszności (413 zł).

ruje samotne spędzenie świąt (najwięcej w wieku 65+). Autorzy badania zwracają uwagę, że najwięcej osób samotnych w tym okresie (15 proc.) mieszka na Kujawach i Pomorzu.

Z badania BIG InfoMonitor wynika także, że w 2025 roku

przeciętna kwota, jaką Polacy planują przeznaczyć na nadchodzące Boże Narodzenie, wyniesie 1122 zł.

Dodajmy do tego również dane zaprezentowane na ostatniej konferencji Związku Banków Polskich, które wskazują, że sz-

cowany koszt gwiazdkowego koszyka (najważniejsze potrawy na świąteczny stół) dla czteroosobowej rodziny wyniesie 3655,30 zł, tzn. o prawie 150 zł mniej niż rok temu. ZBP zapowiedział również, że aż 82 proc. rodaków sfinansuje Boże Narodzenie z bie-

żących dochodów, a 30 procent dołoży do świętowania z oszczędności.

Według badania BIG InfoMonitor, największymi funduszami dysponują osoby powyżej 65. roku życia, deklarując średnio 1162 zł, natomiast w podziale na płeć to mężczyźni planują wydać nieco więcej (1045 zł) niż kobiety (1001 zł).

Jeśli chodzi o geograficzny rozkład budżetów świątecznych, widać wyraźne różnice regionalne.

Największy odsetek respondentów, bo aż 41 proc., z województwa opolskiego planuje zamknąć swoje wydatki w kwocie do 1000 zł. Z kolei mieszkańcy woj. podlaskiego wykazują większą skłonność do wydawania, gdyż 30 proc. z nich deklaruje budżet sięgający nawet 2000 zł.

Najwyższy odsetek osób z największymi planowanymi wydatkami (powyżej 2000 zł, stanowiący 18 proc. badanych) pochodzi z Kujawsko-Pomorskiego. Największa średnia kwota przeznaczona na wydatki świąteczne też przypada

na nasz region (1374 zł), a najmniejsza na Podkarpaciu (610 zł).

W tym roku wydamy na święta o ponad 23 proc. mniej niż w ubiegłym. Najwięcej na prezenty (średnio 447 zł) oraz na jedzenie (413 zł). W porównaniu do ub.r. kwota przeznaczona na prezenty spadła o 18 proc., a wydatki na jedzenie zmniejszyły się o ponad 21 proc.

- Fakt, że wydatki świąteczne spadły o prawie jedną czwartą rok do roku, jest wymownym wskaźnikiem zmiany postaw konsumenckich - komentuje Paweł Szarkowski, prezes BIG InfoMonitor. - Może to świadczyć nie tylko o świadomym ograniczeniu budżetu, ale o bardziej przemyślanej konsumpcji, gdzie unika się marnotrawstwa i nieplanowanych nadwyżek, dotychczas nieodłącznych elementów polskiego stołu wigilijnego. Średnie 413 zł na jedzenie, o jedną piątą mniej niż przed rokiem, choć nadal to duża kwota, odzwierciedla trend oszczędności, który dotyka samych fundamentów świętowania. ©

REKLAMA

0211438446

SYLWESTER z DWÓJKĄ

2

2025

Katowice pod Spodkiem

Start 19:50

PATRONI MIALNI

SPONSOR GŁÓWNY



Wypadki w czasie pracy zdalnej, to najczęściej porażenia prądem

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Przez pół roku w Polsce zgłoszono 111 wypadków przy pracy zdalnej. Pracownicy zostali porażeni prądem od laptopa lub potknęli się, prowadząc służbowe rozmowy przez komórki.

Czy praca na home office może być niebezpieczna? Tak! Według raportu GUS, tylko w pierwszym półroczu bieżącego roku zgłoszono w kraju 111 wypadków przy pracy zdalnej. Najczęściej były to porażenia prądem od laptopa oraz potknięcia podczas rozmów prowadzonych przez telefon komórkowy. Ale, uwaga! Rozmów służbowych, a nie prywatnych.

Zapewne takich przypadków było więcej, ale nie każdy pracownik oraz pracodawca jeszcze ma świadomość, że można i należy je zgłaszać. I że też należy się za nie jednorazowe odszkodowanie za wypadek pracowniczy od ZUS.

Ważne jest jednak to, by home office odbywało się za zgodą i w miejscu wskazanym przez pracodawcę. A także okoliczności: rażenie prądem przez włączaną w przerwie od pracy pralkę w domu raczej za wypadek uznane nie będzie. Jeśli jednak porazi nas prąd od laptopa, na którym pracujemy - sprawa wygląda już zdecydowanie inaczej.

Wzrost wypadków śmiertelnych! Zły trend trwa kolejny rok

Jak jest z wypadkowością w pracy generalnie? Na początku grudnia GUS opublikował roczne dane o wypadkach przy pracy za 2024 r. oraz wstępne statystyki z I półroczu 2025 r. Zestawienie pokazuje niepokojący trend: liczba poszkodowanych spada, ale dramatycznie rośnie liczba wypadków śmiertelnych i ciężkich.

Liczba poszkodowanych w ub. r. pracowników spadła



Brzmi śmiesznie? A jednak się zdarza i bywa dramatyczne w skutkach! Przez pół roku w Polsce zgłoszono 111 przypadków wypadków przy pracy zdalnej

o 2,4proc. do 67 tys. (w porównaniu z 2023 r.), a wskaźnik wypadkowości obniżył się do 4,74

na tysiąc pracujących. Z drugiej strony jednak w tym samym okresie liczba wypadków

śmiertelnych wzrosła aż o 48,8 proc. (250 poszkodowanych), a wypadków ciężkich o 38,7proc. (459 osób). To pokazuje, że choć statystycznie wypadków jest mniej, to te, które się zdarzają, mają coraz poważniejsze konsekwencje.

Wstępne dane z I półroczu 2025 r. pokazują, że problem się pogłębia: odnotowano 30 tys. 655 poszkodowanych, czyli o 0,7 proc. więcej niż w analogicznym okresie rok wcześniej.

W polskich zakładach utrzymują się podobne wzorce ryzyka: dominują zdarzenia wynikające z rutyny, tempa pracy i błędów popełnianych w pośpiechu. Ale, jak piszemy na wstępie, dane GUS odsłaniają nowe, rosnące zjawisko: wypadki podczas pracy zdalnej. Raport jasno pokazuje, że sama zgodność z przepisami BHP nie wystarcza. O poziomie bezpieczeństwa coraz bardziej decydują codzienne nawyki, organizacja pracy i kultura firmy.

Jak jest w Kujawsko-Pomorskiem?

O wypadkach w regionie piszemy na naszych łamach regularnie. Całego roku podsumować jeszcze nie można - praca trwa przecież do końca grudnia. Wskazać już jednak można dane za okres od stycznia do końca listopada. I nie są informacje optymistyczne.

Jak dotąd, w Kujawsko-Pomorskiem zgłoszono inspekcji pracy 136 wypadków przy pracy. Wśród nich, niestety, było aż 35 śmiertelnych. Najtragiczniejszy pod tym względem był listopad - zgłoszono aż 7 zgonów pracowników, do których doszło podczas wykonywania przez nich obowiązków zawodowych.

Mowa zarówno o tzw. klasycznych wypadkach przy pracy (np. na budowie czy produkcji), ale też w trasie (kierowcy), delegacji oraz z tak zwanych nagłych przyczyn medycznych (np. zawał serca w pracy).

©

AUTOREKLAMA

0111445311

Karma wraca

WESPRZYJ ZWIERZAKI
I ODBIERZ GWIAZDĘ
BETLEJEMSKĄ

Rozdamy aż **150 roślin!**

Szczegóły na:
pomorska.pl/karmawraca

NUMER ZBIÓRKI: 2025/4588/OR



20
GRUDNIA

GALERIA SOLNA
UL. WOJSKA POLSKIEGO 16,
INOWROCŁAW
od godz. **11.00**
akcja trwa do wydania
ostatniej rośliny
lub do godz. **16.00**

ORGANIZATOR
AKCJI



POMORSKA.PL

ORGANIZATOR
ZBIÓRKI



PARTNER
LOKALIZACYJNY



PARTNERZY



Piotr Całbecki: Trudno sobie wyobrazić, abyśmy z tych pieniędzy nie skorzystali

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

450 mln zł, które ma trafić do Centrum Onkologii w Bydgoszczy posłuży do gruntownej przebudowy jednostki. Osobną sprawą są fundusze z KPO, których nie przyznano lecznicy.

- Razem z dyrekcją, z komisją zdrowia, której jestem członkiem, rozmawiamy o inwestycjach niezbędnych do tego, by Centrum Onkologii mogło dalej się rozwijać - to komentarz Piotra Całbeckiego, marszałka województwa kujawsko-pomorskiego w sprawie inwestycji planowanych w bydgoskiej placówce.

Jak zaznacza marszałek, wiadomości są dwie: dobra i zła. Obie też nie są nowe, ale Piotr Całbecki zapewnia, że samorząd województwa nie składa broni w walce o dofinansowanie największego szpitala onkologicznego na Kujawach i Pomorzu.

Wiadomo, że ostatecznie kwotą 300 mln zł z Funduszu Medycznego zostaną wsparte

inwestycje w CO w Fordonie. - Tych 300 mln plus 150 mln zł wkładu województwa oraz Centrum Onkologii daje nam 450 mln zł netto, które przeznaczymy właściwie na budowę nowego Centrum Onkologii - wylicza Piotr Całbecki. - Te miejsca, które znamy z CO, gdzie jest zaplecze łóżkowe, gdzie mamy SOR, blok operacyjny, zostaną całkowicie przekształcone. Właściwie to będzie nowa inwestycja - dodaje.

Chodzi o 83 mln zł

Trwają natomiast starania o środki z Krajowego Planu Odbudowy. Mowa o 83 mln zł, które - zaznacza marszałek - „z wciąż nieznanym powodów” nie zostały przyznane.

- Ocena projektu była pozytywna, ale ze względu na niewystarczającą liczbę punktów Centrum Onkologii - jeden z najważniejszych takich ośrodków leczniczych w Polsce - nie uzyskało dofinansowania - mówi marszałek. - Uważamy, że były tam kryteria dyskryminujące nasze województwo, które uniemożliwiły nam sięgnięcie po te środki. Wal-



FOT. DARIUSZ BLOCH

Według Piotra Całbeckiego konkurs na dofinansowanie CO z KPO był wadliwy. Samorząd województwa będzie apelował do ministerstwa o nową szansę dla placówki

czymy, cały region walczy o to, by konkurs został wznowiony. Bo przecież trudno sobie wyobrazić, aby onkologia i CO w Bydgoszczy były pozbawione korzystania z dedykowanych na rozwój onkologii w Polsce środków z KPO.

Gra idzie o „100 proc. dofinansowania, bardzo dobre wa-

runki”, które władze CO i samorząd województwa, jako organ założycielski szpitala, chcieli przeznaczyć na wyposażenie - nowe tomografy, rezonanse, diagnostykę i leczenie radiologiczne.

- Trudno sobie wyobrazić, abyśmy z tych pieniędzy nie skorzystali, dlatego dzisiaj przygoto-

wujemy jako komisja zdrowia apel, który mam nadzieję, zostanie poparty przez sejmik - tłumaczy Całbecki. - Wyślemy ten apel do pani minister zdrowia z prośbą, abyśmy mieli chociaż cień szansy na wznowienie konkursu. Chodzi o wnioski nie tylko naszego województwa, ale i innych, które zostały odsiane w poprzednim konkursie. To wnioski ważne, cenne dla zdrowia Polaków. Chcemy, by mogły być jeszcze raz rozpatrzone.

„Ten konkurs nie był dobrze przygotowany”

Konkurs został ogłoszony jeszcze za poprzedniego rządu. - Nie chcę na nikogo zrzucać odpowiedzialności, ale ten konkurs nie był dobrze przygotowany - mówi marszałek. - Owszem, został dokończony w ostatnim roku, nie dało się go zatrzymać. Wydaje mi się, że trzeba uzupełnić nabór i zrekompensować to tym podmiotom, które nie dostały pieniędzy, właśnie z tego powodu, tylko dlatego, że nie były województwem łódzkim albo mazowieckim - dodaje.

„Znaleźliśmy się na pierwszym miejscu listy placówek ocenionych pozytywnie, lecz nieobjętych dofinansowaniem, zabrakło nam jednego punktu do uzyskania środków” - informują władze lecznicy w oświadczeniu opublikowanym kilka miesięcy temu. „Złożyliśmy odwołanie i w wyniku ponownej oceny, w kwietniu, sytuacja powtórzyła się - ponownie zostaliśmy pierwszym szpitalem „pod kreską”, któremu do uzyskania środków zabrakło minimalnej różnicy w punktacji”.

„Naszym celem było pozyskanie funduszy m.in. na: wymianę i doposażenie w sprzęt diagnostyczny, w tym m.in. modernizację medycyny nuklearnej i wymianę skanera PET pracującego od 2009 roku, wsparcie rozwoju bloku robotycznego, w którym realizowane są operacje z wykorzystaniem najnowocześniejszych technologii chirurgicznych, rozbudowę i modernizację infrastruktury, by zwiększyć dostępność do świadczeń dla pacjentów z Kujaw i Pomorza oraz całej Polski” - czytamy w stanowisku szpitala. ©

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

0011402109

Świąteczne tankowanie bez obciążania portfela – ORLEN przygotował promocję

Okres Bożego Narodzenia i przełomu roku to czas wyjątkowy - pełen rodzinnych spotkań i zimowych podróży. To również moment, w którym domowe budżety są szczególnie obciążone dodatkowymi wydatkami. Aby wesprzeć kierowców w tym intensywnym okresie, ORLEN przygotował specjalną świąteczno-noworoczną promocję paliwową. Akcja rusza 19 grudnia i potrwa aż do 6 stycznia 2026 r.

Więcej Świąt, mniej wydatków - jak skorzystać?

W ramach oferty ORLENU kierowcy mogą zatankować łącznie do 150 litrów benzyny lub oleju napędowego z rabatem sięgającym nawet **do 35 groszy na litrze**. Każdy uczestnik programu **ORLEN VITAY** może liczyć na podstawowy rabat w wysokości 20 groszy na litrze paliwa, dodatkowe 15 groszy rabatu otrzyma przy dowolnym zakupie na stacji. Promocja skierowana jest do użytkowników programu lojalnościowego **ORLEN VITAY**.

Podróże samochodem - kiedy tankować taniej?

Termin promocji nie jest przypadkowy. Obowiązywać będzie **od 19 grudnia do 6 stycznia**. To właśnie wtedy wiele osób wyrusza w drogę - do rodziny, na zimowy wypoczynek, sylwestra lub po prostu na noworoczne spotkania. Krótsze dni i trudniejsze warunki na drogach sprawiają, że podróżowanie bywa bardziej wymagające, a każdy postój staje się okazją do złapania chwili oddechu.

ORLEN, łącząc rabat paliwowy z zakupem pozapaliwowym, zachęca kierowców

do krótkiej przerwy na **gorącą kawę, herbatę lub posiłek**. W zimowej scenerii, taka chwila wytchnienia może okazać się nie tylko przyjemna, ale również **poprawić koncentrację za kierownicą**, a co za tym idzie, zapewnić **większe bezpieczeństwo w trasie**.

Aplikacja, która się opłaca

Kluczową rolę w promocji odgrywa **aplikacja ORLEN VITAY**, która stała się centrum świątecznych okazji. Umożliwia szybkie aktywowanie kuponów i kontrolę dostępnych rabatów. To rozwiązanie docenią kierowcy, którzy z wyprzedzeniem planują tankowanie i chcą maksymalnie wykorzystać dostępne zniżki.

Dzięki aplikacji, kierowcy mają pełną kontrolę nad promocją - wiedzą kiedy i na jakich zasadach mogą skorzystać z rabatu, a także mogą połączyć go z innymi ofertami dostępnymi na stacjach ORLENU.



Szybki postój w drodze na święta

Podróże potrafią być męczące, zwłaszcza podczas długich tras lub jazdy z dziećmi. Dlatego dla wielu kierowców liczy się nie tylko cena paliwa, ale również **wygoda postoju i sprawna obsługa**. Stacje ORLENU są dostępne w całej Polsce (blisko **2000 punktów - również w mniejszych miejscowościach**), co pozwala

zatankować po drodze, bez nadkładania kilometrów.

Na wybranych stacjach ORLENU można skorzystać z rozwiązań usprawniających tankowanie, takich jak możliwość przestawienia auta po zatankowaniu, ale jeszcze przed zapłaceniem za paliwo, dzięki czemu kolejny kierowca może szybciej rozpocząć tankowanie. **Mobilni Kasjerzy przyjmujący płatność przy samochodzie** czy wy-

dłużone węże przy dystrybutorach, dające możliwość wiania paliwa z każdej strony, niezależnie od tego, po której stronie znajduje się w aucie wlew paliwa. Dzięki temu postój na stacji trwa krócej, a podróż przebiega bez zbędnych nerwów.

Świąteczny prezent na drogę

Promocja ORLENU to więcej niż tylko zniżki - to gest wobec kierowców i rodzin, którzy w zimowe dni przemierzają setki kilometrów, by być z tymi, których kochają. W atmosferze Świąt i zimowych krajobrazów nawet drobne oszczędności potrafią wywołać uśmiech, a chwila odpoczynku przy gorącej kawie może stać się miłym elementem podróży.

W efekcie, świąteczne i noworoczne podróże mogą stać się spokojniejsze - z pełnym bakiem, mniejszym rachunkiem i poczuciem, że nawet zimą koszty paliwa potrafią „stopnieć”.

ABY SKORZYSTAĆ Z PROMOCJI PALIWOWEJ ORLEN, NALEŻY:

- zatankować do 50 litrów paliwa EFECTA lub VERA w jednej transakcji,
- aktywować kupon promocyjny w aplikacji ORLEN VITAY,
- dokonać dowolnego zakupu pozapaliwowego na stacji ORLEN (np. kawa, herbata, hot-dog, przekąska, zimowy płyn do spryskiwaczy, prezent).

Rabat naliczany jest automatycznie przy płatności, dzięki czemu kierowca od razu widzi niższą cenę paliwa, bez konieczności zbierania punktów czy oczekiwania na zwrot środków. Z tańszego tankowania można skorzystać trzykrotnie podczas trwania promocji.

Kominy płoną w regionie. O krok od tragedii

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Od początku 2025 roku do 15 grudnia w województwie kujawsko-pomorskim doszło do 756 pożarów sadzy w kominach. Pięć osób zostało rannych.

- W 2025 roku sytuacja jest bardzo podobna do ubiegłorocznej - zauważa st. bryg. Małgorzata Jarocka-Krzemkowska, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Toruniu. - Od początku bieżącego roku do 15 grudnia było 756 pożarów sadzy w kominach, rok wcześniej w tym okresie - 788.

Komin trzeba czyścić co najmniej raz w roku
Najgorzej, gdy sadza zapali się nocą. Czytelnik z powiatu



FOT. ARKADIUSZ DEMBINSKI

Trzeba czyścić komin minimum raz w roku, używać paliwa wysokiej jakości i zapewnić wentylację

świeckiego miał więcej szczęścia.

- Syn zauważył dym w garażu, przy którym mamy kotłownię. Gdy pobiegłem do pieca, rura, która wchodzi

do komina, była czerwona, a dym przedzierał się do wnętrza przez gazobeton, którym obudowany jest komin - opowiada.

Czytelnik wezwał straż pożarną.

- Miał pan szczęście, że nie doszło do pożaru w nocy. Komin był całkowicie zapchany, dym nie mógł się wydostać, najprawdopodobniej rozsądziłby komin - mówili mu strażacy i przypominali, że komin musi być wyczyszczony przynajmniej raz w roku.

Gdzie zamontować czujnik czadu?

W 2025 roku w Kujawsko-Pomorskiem nikt nie zginął z powodu pożaru sadzy, ale pięć osób zostało rannych. Najczęstszą przyczyną zgonów w minionych latach, które spowodował pożar komina, było zacczadzenie.

Dlatego strażacy zalecają montować czujniki czadu.

- Najlepiej na wysokości wzroku - minimum 1,5 m od podłogi oraz ok. 2 m od urządzeń mogących być źródłem

tlenku węgla - uściślają. - Nie należy ich montować w tzw. martwych przestrzeniach (np. wnękach zasłoniętych przez meble czy zasłony, w szczycie dachu, itp.), jak i tam, gdzie działanie będzie zakłócone przez bezpośredni dopływ świeżego powietrza (np. w pobliżu drzwi, okien, kratki wentylacyjnych, wentylatorów). Zasadą jest rozmieszczenie czujników w taki sposób, aby w przypadku ich zadziałania sygnał był słyszalny w sypialniach.

- Jeżeli w budynku będzie się znajdował tylko jeden detektor CO, powinno się go instalować na korytarzu w pobliżu sypialni lub w samej sypialni - precyzuje straż pożarna.

Jak zgasić pożar sadzy w kominie?

● Pożar sadzy wymaga specjalistycznego podejścia.

Warto wiedzieć, co robić, nim przyjedzie straż pożarna:

● Zamknij drzwi do pomieszczenia, w którym znajduje się piec i ogranicz wentylację. Mniejszy dostęp powietrza spowolni rozwój pożaru sadzy w kominie. Może też wygasnąć samoczynnie.
● Nie wygaszaj paleniska wodą. Może to doprowadzić do oparzeń, uszkodzenia pieca i pęknięcia komina.
● Jeśli masz gaśnicę odpowiednią do gaszenia pożarów sadzy (np. gaśnicę proszkową), możesz spróbować wyładować ją do wnętrza komina przez otwór rewizyjny, dbając o swoje bezpieczeństwo.

● Wezwij kominiarza, który przeprowadzi szczegółowy przegląd pieca i komina.
©P

Wypełniliśmy Zaprzęg Świętego Mikołaja prezentami dla dzieci

Zaprzęg św. Mikołaja

Dziękujemy za dołączenie do akcji!

JAK CO ROKU Z OKAZJI BOŻEGO NARODZENIA W RAMACH AKCJI ZAPRZĘG ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA ZORGANIZOWALIŚMY PREZENTY ORAZ WSPARCIE DLA MAŁYCH MIESZKAŃCÓW NASZEGO REGIONU.

Wspólnie z Partnerami, a więc różnymi firmami, które zdecydowały się wesprzeć akcję, stworzyliśmy Zaprzęg Świętego Mikołaja. Celem było obdarowanie jak największej liczby potrzebujących dzieci - nie tylko zabawkami, ale też środkami na zakup niezbędnych leków, sprzętu medycznego, pokrycie bieżących wydatków oraz organizację ferii.



Dajemy szansę dzieciom z regionu

Prezenty trafiły do podopiecznych wybranych stowarzyszeń i fundacji z całej Polski. W naszym regionie to Fundacja „Daj Szansę” z Torunia. Fundacja od ponad 30 lat kompleksowo wspiera dzieci, młodzież i ich rodziny, szczególnie te dotknięte FASD oraz innymi niepełnosprawnościami. Zapewnia specjalistyczną pomoc terapeutyczną i diagnostyczną, stymuluje rozwój młodych ludzi oraz umożliwia im pełne uczestnictwo w życiu społecznym.

Dzięki współpracy z Fundacją dzieci i młodzież mają szansę na lepszą przyszłość, a ich rodziny otrzymują niezbędne wsparcie, kluczowe w procesie terapii.

Nieocenione wsparcie Partnerów

Zaprzęg mógł wyruszyć w drogę dzięki naszym cudownym Partnerom, którzy wykupili symboliczne saneczki pełne prezentów. W podziękowaniu za włączenie się do akcji na każdych saniach umieszczaliśmy logo firmy, która je wykupiła. Tak przygotowany

zaprzęg z saniami symbolicznie objechał całą Polskę, pojawiając się na łamach naszych dzienników oraz na stronach internetowych naszych serwisów.

W tym roku sanie do zaprzęgu dołączyli: Cereal Partners Poland Toruń - Pacific, JMS Toruń, PESA Bydgoszcz SA, Opakmet i Zakład Przerobu Złomu Czyżykowski Stec. Inter Group, MASZINY-POLSKIE.PL.

Ogólnopolskim Partnerem Strategicznym Zaprzęgu Św. Mikołaja została Mlekovita, a Partnerem Ogólnopolskim Muszynianka.

W IMIENIU WSZYSTKICH OBDAROWANYCH DZIECI SERDECZNIE DZIĘKUJEMY ZA WSPARCIE I ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W KOLEJNEJ EDYCJI ZAPRZĘGU ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA!

OGÓLNOPOLSKI
PARTNER STRATEGICZNY

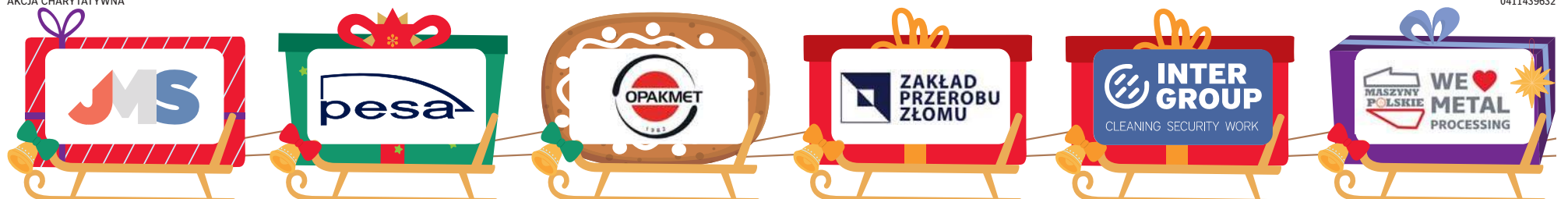
PARTNER OGÓLNOPOLSKI

PARTNERZY



AKCJA CHARYTATYWNA

0411439632



MATERIAŁ INFORMACYJNY URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

Z życia REGIONU

Inauguracja połączeń kolejowych do Ciechocinka

Ogromnym zainteresowaniem cieszyła się inauguracja połączeń kolejowych do Ciechocinka. W pierwszym pociągu, który w niedzielę (14 grudnia) odjechał w kierunku kurortu z toruńskiego dworca, był nadkomplet pasażerów, a na stacji w Ciechocinku wjeżdżający skład witał tłum mieszkańców.

szalek województwa Aneta Jędrzejewska.

W uroczystości wzięli również udział partnerzy samorządu województwa: prezes PKP PLK Piotr Wyborski, pełniąca obowiązki prezesa Polregio Aleksandra Grzywaczewska, burmistrz Ciechocinka Jarosław Jucewicz, starosta aleksandrowski Lidia

Piotr Całbecki. – Dzięki ministrowi infrastruktury Dariuszowi Klimczakowi i spółce PKP Polskie Linie Kolejowe za sprawne przeprowadzenie tej inwestycji. To przykład szybkiej i dobrej modernizacji infrastruktury kolejowej. Mądrze zainwestowały również samorządy powiatu aleksandrowskiego,

sujemy, jak gospodarujemy [środkami samorządu województwa] mamy takie [ważne dla regionu] okoliczności.

– Uruchamiamy trzynaście par połączeń z Aleksandrowa Kujawskiego do Ciechocinka, z których pięć jest przedłużonych do Torunia, a w perspektywie kolejnego roku [mamy] także połączenia bezpośred-

O zakresie inwestycji poprzedzającej inauguracyjny przejazd pociągu do Ciechocinka mówił podczas uroczystości prezes PKP PLK Piotr Wyborski, który podziękował też wszystkim partnerom projektu za dobrą współpracę.

Pełniąca obowiązki prezesa zarządu Polregio Aleksandra Grzywaczewska dodała, że reaktywowane połączenie ułatwi codzienne życie mieszkańcom regionu, a to bardzo istotne dla przewoźnika, którego misją jest walka z wykluczeniem transportowym.

W wydarzeniu wzięli też udział uczniowie Szkoły Technicznej Bydgoskiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Aleksandrowie Kujawskim uczący się w technikum transportu kolejowego z dyrektorem Mariuszem Fiałkowskim, nauczycielką zawodu Anną Katowicką i kapitanem rezerwy Sylwestrem Maziarkiem.

Za przejazd na trasie Aleksandrów Kujawski-Ciechocinek do 15 lutego 2026 roku za bilet wszyscy pasażerowie zapłacą symboliczną złotówkę. Po tym okresie wprowadzimy specjalną ofertę dla seniorów powyżej 65. roku życia, w ramach której przejazd będzie kosztował jedynie 4 zł.

Pasażerowie dojadą do Ciechocinka pociągami wyłonionej w przetargu spółki Polregio. Samorząd województwa na realizację tych połączeń przeznaczy w najbliższych pięciu latach 32 mln złotych.

Nowy dworzec

Inaugurację połączeń poprzedził remont infrastruktury kolejowej. Prace na siedmiokilometrowym odcinku

Aleksandrów Kujawski-Ciechocinek zrealizowało Pomorskie Przedsiębiorstwo Mechaniczno-Torowe. W ramach zadania wymieniono 12 tysięcy podkładów kolejowych, wyremontowano 8 przejazdów kolejowo-drogowych oraz zmodernizowano perony w Ciechocinku, Odolonie i Aleksandrowie Kujawskim.

Zarządzająca kolejowymi nieruchomościami spółka PKP SA przeprowadzi remont zabezpieczonego obecnie budynku, którego efekty poznamy w przyszłym roku. Do czasu zakończenia tej inwestycji podróży obsłużą dworzec tymczasowy.

Konsekwentnie stawiamy na kolej

W niedzielę (14 grudnia) wchodzi w życie nowy rozkład jazdy pociągów. W 2026 roku samorząd województwa, który jest organizatorem pasażerskich przejazdów kolejowych w regionie, zwiększy wydatki na kolej. Wyniosą aż 267 miliona złotych. Na dostęp do infrastruktury kolejowej i opłaty dworcowe przeznaczymy 37 milionów złotych. Nasze pociągi przejadą 7,5 mln kilometrów. To o 1,3 mln kilometrów więcej niż w roku bieżącym.

Zakupiliśmy również i jesteśmy właścicielami trzech czwartych pociągów (37 składów) obsługujących pasażerskie połączenia w naszym regionie. W 2027 roku do eksploatacji dołączą siedem nowoczesnych pociągów elektrycznych wyprodukowanych przez bydgoską Pesę.



Na stacji w Ciechocinku wjeżdżający skład witał tłum mieszkańców. FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWK



Marszałek województwa Piotr Całbecki i wicemarszałek Aneta Jędrzejewska podczas konferencji prasowej na peronie dworca w Ciechocinku. FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWK

Uruchomienie kursów do Ciechocinka możliwe było dzięki współpracy samorządu województwa, który jest organizatorem kolejowych przewozów pasażerskich w regionie, ze spółką zarządzającą infrastrukturą kolejową PKP Polskie Linie Kolejowe (PKP PLK) oraz samorządami powiatu aleksandrowskiego, Aleksandrowa Kujawskiego i Ciechocinka oraz gminy Aleksandrów Kujawski. W inauguracyjnym przejeździe uczestniczyli marszałek Piotr Całbecki, przewodnicząca sejmiku województwa Elżbieta Piniewska i wicemar-

Tokarska, burmistrz Aleksandrowa Kujawskiego Arkadiusz Gralak i wójt gminy Aleksandrów Kujawski Andrzej Olszewski. Obecni byli również: senator Ryszard Bober, posełowie Jan Krzysztof Ardanowski, Anna Gembicka i Zbigniew Sosnowski oraz radni województwa Sławomir Kopyść i Józef Łyczak.

– **Z wielką radością wznawiamy przejazdy kolejowe do Ciechocinka. Cieszę się, że tym połączeniem poprawiamy jakość życia mieszkańców, którzy codziennie będą z niego korzystać – podkreślił podczas inauguracji marszałek**

które finansują pięć z trzynastu połączeń między Aleksandrowem a Ciechocinkiem. Wspólnie inwestując w bezpieczny, ekologiczny i komfortowy transport kolejowy, inwestujemy również w przyszłość i rozwój tej części województwa.

– To wydarzenie ma charakter nie tylko infrastrukturalny, ale społeczny i kulturowy – powiedziała przewodnicząca sejmiku województwa Elżbieta Piniewska. – Dzięki, że są dziś ze mną radni województwa Józef Łyczak i Sławomir Kopyść, bo [wspólnie] możemy mieć poczucie sprawczości. Przez to jak gło-

nie z Bydgoszczy. Wszystkie przejazdy będą skomunikowane z pociągami z Włocławka, na którym również nam bardzo zależy. Rocznie na tej trasie nasze pociągi przejadą 133 tysiące kilometrów – dodała wicemarszałek Aneta Jędrzejewska.

– Aby uzyskać efekt końcowy, którym jest dzisiejszy przejazd pociągu do Ciechocinka, przez dwa lata wykonaliśmy ciężką pracę – przypomniał burmistrz Ciechocinka Jarosław Jucewicz. – Jesteśmy dumni z tego, że do największej perły uzdrowisk Polski można dzisiaj dojechać pociągiem w ramach regularnych kursów.

Marszałkowskie pożyczki proekologiczne na preferencyjnych warunkach

Członek zarządu województwa Marek Wojtkowski oraz prezes marszałkowskiego Kujawsko-Pomorskiego Funduszu Rozwoju (KPFR) Kamila Radziecka i reprezentujące samorządowy wojewódzki Kujawsko-Pomorski Fundusz Pożyczkowy (KPFP) prezes Agnieszka Wasita i wiceprezes Monika Szelc spotkali się dziś (12 grudnia) z dziennikarzami,

by zapowiedzieć uruchomienie w pierwszym kwartale 2026 preferencyjnych, bardzo korzystnych pożyczek na inwestycje proekologiczne. Łączna ich pula przekracza 160 mln złotych.

– To bardzo poważne środki przeznaczone na realizację ważnych przedsięwzięć w dziedzinie energetyki opartej o odnawialne

źródła i gospodarki obiegu zamkniętego. Instrumenty finansowe, które będziemy oferować potencjalnym beneficjentom, są bardzo atrakcyjne: oprocentowanie zaledwie 1 proc. rocznie, spłata do 15 lat i możliwość ubiegania się o znaczące umorzenie. Jestem przekonany, że od stycznia 2026 te pożyczki uruchomimy – podkreśla członek za-



Marszałkowskie KPFR i KPFP ogłaszają nowe pożyczki proekologiczne. FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWK

ządu województwa Marek Wojtkowski.

Umowa dotycząca finansowania przygotowywanych pożyczek środkami naszego programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza (FEdKP) została dziś zawarta między KPFR i KPFP.

Zabierając głos podczas spotkania z dziennikarzami, prezes Kamila Radziecka poinformowała, że podpisanymi dziś umowami KPFR przekazał już operatorom finansowym komplet produktów finansowych zaplanowanych do realizacji w ramach FEdKP perspektywy 2021-2027 – łącznie 560 mln złotych.

Sylwester w Toruniu. Będzie bardziej szalowo niż rok temu

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

O 19.45 rozpocznie się 31 grudnia w Toruniu „Sylwestrowa Moc Przebojów 2025”. Godzina nie jest przypadkowa. To efekt sylwestrowej rywalizacji Polsatu z TVP.

„Sylwestrowa Moc Przebojów” drugi rok z rzędu organizowana jest w Toruniu, na Rynku Staromiejskim. Imprezę przygotowuje telewizja Polsat. Wśród organizatorów są także samorząd województwa kujawsko-pomorskiego i samorząd Torunia (każdy z nich wyklada na zabawę po około 1,7 miliona złotych brutto) oraz toruńska firma SOS Music.

26 artystów na scenie

Stan przygotowań do „Sylwestrowej Mocy Przebojów 2025” został przedstawiony podczas konferencji prasowej we wtorek, 16 grudnia.

- Ubiegłoroczna „Sylwestrowa Moc Przebojów” zakończyła się sukcesem. Ponad 4,1 miliona widzów bawiło się przy niej przed ekranami telewizorów w szczytowym momencie. Ekwiwalent promo-



FOT. GRZEGORZ OLSKOWSKI

Budowa sceny Sylwestrowej Mocy Przebojów na Rynku Staromiejskim w Toruniu - stan na wtorek 16 grudnia

cyjny uzyskany dzięki temu wydarzeniu - wyliczony przez firmę Nielsen Polska - wyniósł około 24 miliony złotych. Z ubiegłorocznego sylwestra wyciągnęliśmy wnioski, robimy korekty w organizacji zabawy, w oparciu o najwyższe standardy bezpieczeństwa, bo ono jest najważniejsze - podkreślił Paweł Gulewski, prezydent Torunia.

- Poprzez „Sylwestrową Moc Przebojów” promujemy nie tylko Toruń, ale całe województwo. To wielkie święto naszego regionu. Toruń jest jedną z jego stolic. Również w ten sposób budujemy poczucie wspólnoty i dumy mieszkańców województwa - mówił z kolei Piotr Całbecki, marszałek województwa kujawsko-pomorskiego.

Tak jak rok temu scena, na której wystąpi 26 artystów, stanie u wylotu ulicy Różanej na Rynek Staromiejski. Zagrają i zaśpiewają: Perfect i Łukasz Drapała, Majka Jeżowska, Urszula, Anna Wyszkon, Julia Żugaj, Enej, Zenek Martyniuk i Łobuz, Sławomir i Kajra, Marcin Miller z zespołem Boys, Magda Narożna oraz Piękni i Młodzi, Norbi, Kuba i Kuba, Alien&Majti, Jonatan, BumBum OrkeStar, Thomas Anders from Modern Talking &Band, Alicja Majewska, BIG CYC, Beata i Bajm, Edyta Górniak, Golec uOrkiestra, Lady Pank, Skolim, Smolasty.

Efektowna scena i 10 tysięcy uczestników

Scena w części już stoi. Montaż trwa od 8 grudnia. Będzie węższa i wyższa od ubiegłorocznej.

- Widzieliśmy już wizualizacje tegorocznej sceny. Scenografia na pewno będzie atrakcyjniejsza. Obecnie przy budowie, przez siedem dni w tygodniu, w zasadzie w dzień i w nocy, pracuje od 30 do 50 osób. Przerwa będzie tylko od Wigilii do 26 grudnia. 31 grudnia przy imprezie, na i wokół sceny, będzie pracowało

około 1500 osób - wyliczał Wojciech Zaguła z firmy SOS Music.

Przed sceną „Sylwestrowej Mocy Przebojów 2025”, na Rynku Staromiejskim, będzie mogło się bawić - tak jak rok temu - do 10 tysięcy osób. Na teren imprezy masowej wejdą od ulic Chełmińskiej, Szerokiej i Żeglarskiej. Nad uczestnikami koncertu bawiącymi się na południowej pierzei Rynku Staromiejskiego i na ulicy Szerokiej, na linie, będzie jeździć kamera. Impreza zostanie więc pokazywana z nowej perspektywy. Będzie ją można obejrzeć także na telebimach zamontowanych na dwóch wieżach.

Reżyserem „Sylwestrowej Mocy Przebojów 2025” jest Konrad Smuga. Scenografię przygotowuje Giorgos Skoliasu. Będą trzy pary prowadzących zabawę - o jedną więcej niż rok temu. Ponownie znajdą się nie tylko na scenie, ale także przy pomniku Kopernika oraz w Dworze Artusa.

Start sylwestrowej zabawy o 19.45

Początek „Sylwestrowej Mocy Przebojów” w Toruniu - tym razem o godzinie 19.45. To o kwadrans wcześniej niż rok temu. Ta godzina jest

efektem rywalizacji z TVP, która start „Sylwestra z Dwójką” przesunęła z 20 na 19.50, by przyciągnąć widzów. Ostatecznie Polsat ją jednak przebił o 5 minut.

- Promocja „Sylwestrowej Mocy Przebojów 2025” w Toruniu jest potężna. Będzie szeroko zapowiadana 31 grudnia w Polsat News. Dwa dni wcześniej także na żywo i również nadawany bezpośrednio z Torunia będzie program „Halo, tu Polsat!”. Poza tym stacja przygotowuje olbrzymią kampanię medialną wraz ze swoimi partnerami, którymi są Interia i Radio ZET. Będzie więc naprawdę bardzo głośno o imprezie w Toruniu - dodał Wojciech Zaguła.

Znane są już także szczegóły dotyczące zasad bezpieczeństwa, w tym poruszania się w rejonie i otoczeniu zabawy, organizacji parkingów oraz komunikacji miejskiej.

31 grudnia od godziny 18 do godziny 4 1 stycznia 2026 roku przejazdy komunikacją miejską będą darmowe. Zostaną uruchomione specjalne kursy tramwajów i autobusów MKK.

O szczegółach będziemy jeszcze oczywiście informować. ©©

REKLAMA

0011450290

Ponad 120 mln zł na rozwój sieci wysokiego napięcia

Enea Operator przyspiesza modernizację sieci elektroenergetycznej. W planach są projekty mające zwiększyć bezpieczeństwo energetyczne północno-zachodniej Polski oraz stworzyć lepsze warunki dla rozwoju OZE i magazynów energii.



Spółka kontynuuje intensywny plan modernizacji sieci, którego celem jest dostosowanie infrastruktury do wyzwań transformacji energetycznej. W ramach tych działań realizowane są projekty w województwach kujawsko-pomorskim i pomorskim, obejmujące przebudowę i budowę linii wysokiego napięcia 110 kV na odcinkach Bydgoszcz Zachód – Jachcice, Pakość – Pątnów, Pakość – Janikowo – Pątnów oraz Przechowo – Żur.

Modernizacja obejmie łącznie blisko 75 kilometrów linii elektroenergetycznych. Zostaną one wyposażone w przewody przystosowa-

ne do wyższych obciążeń i temperatur pracy oraz nowoczesne trakty światłowodowe, które umożliwią zdalny nadzór nad siecią. Inwestycje poprawią stabilność i niezawodność systemu, zwiększą jego elastyczność operacyjną oraz ułatwią przyłączanie nowych odbiorców, instalacji OZE i magazynów energii w regionie.

- Projekty te wpisują się w długofalową strategię rozwoju Grupy Enea. Konsekwentnie inwestujemy w technologie, które nie tylko wzmacniają zdolność przesyłowej sieci, ale także umoż-

liwiają jej adaptację do dynamicznych zmian w Krajowym Systemie Elektroenergetycznym - mówi Bogumiła Strzelecka, wiceprezes Enei Operator ds. Infrastruktury Sieciowej.

Realizowane prace stanowią istotny etap w rozwoju systemu elektroenergetycznego Enei Operator. Wzmocnienie i unowocześnianie sieci wysokiego napięcia zapewnia nie tylko stabilne zasilanie odbiorców, ale również wspiera dalszy wzrost udziału zielonej energii w krajowym miksie energetycznym.

Regionalny odprysk afery ze SKOK Wołomin. Wyrok za wyłudzenie 3,3 mln zł

Małgorzata Oberlan
mmalgorzata.oberlan@polskapress.pl

Sąd Okręgowy w Toruniu ogłosił wyrok w sprawie lokalnego odprysku głośnej afery ze SKOK-iem Wołomin.

Główny proces w sprawie afery SKOK Wołomin rozpoczął się na początku grudnia br. przed praskim sądem okręgowym w Warszawie. Łączna kwota wyłudzeń jest szacowana przez prokuraturę na ponad 3 mld zł. Na ławie oskarżonych w głównym procesie zasiada ponad 60 osób, w tym były oficer Wojskowych Służb Informacyjnych, który był we władzach SKOK. To Piotr Polaszczyk (wyraża zgodę na publikację nazwiska w swoich sprawach). Sam akt oskarżenia liczy 29 tomów - ponad 5,5 tysięcy stron.

Świadkowie z Torunia

Sąd Okręgowy w Toruniu natomiast ogłosił wyrok dla Arkadiusza S. To odprysk tej wielkiej afery. Oskarżycielem w tym przypadku także była Prokuratura Okręgowa Warszawy. 44-letni obecnie



FOT. POLSKA PRESS

Sąd Okręgowy w Toruniu zajmował się odpryskiem afery

mężczyzna sądzony był w Toruniu ze względu na tzw. ekonomikę procesową. Pochodzi z tego miasta, a i większość świadków związana była z Toruniem.

Oskarżenia śledczych w procesie potwierdziły się. Arkadiusz S. uznany został za winnego oszustwa. Ustalono, że w styczniu 2011 roku wprowadził w błąd pracowników SKOK-u Wołomin i ubiegając się o pożyczkę mieszkaniową przedstawił sfałszowane zaświadczenie o zatrud-

nieniu i zarobkach oraz nieprawdziwy kwestionariusz pożyczkowy. Na tej podstawie SKOK Wołomin przyznał mu i wypłacił 3,3 mln zł. Kwota i dziś niebagatelna, a 14 lat temu - jeszcze większa relatywnie.

Był tylko słupem

Wszystko wskazuje na to, że Arkadiusz S. jednak był tylko słupem, jakich wielu pojawia się w tej aferze. Ponad 3 mln zł trafiły do głównych macherów w przestępczym procederze, on natomiast dostał za pomocnictwo określone „wynagrodzenie”.

Za to oszustwo Sąd Okręgowy w Toruniu wymierzył Arkadiuszowi S. karę 1 roku i 8 miesięcy więzienia, ale w zawieszeniu na 2 lata próby. Do tego - 2 tysiące zł grzywny do zapłaty. Wyrok jest nieprawomocny. Obrońca toruniańska nie kryje, że to orzeczenie prawdopodobnie sprawy nie skończy. - Biorąc pod uwagę, że prokuratura domagała się kary dwóch lat bezwzględnej więzienia, spodziewamy się z jej strony apelacji - mówi nam adwokat Adam Koziolowski. ©©



Projekty dla Wisły.

Granty Fundacji ORLEN dla Pomorza przyznane!

Ochrona środowiska naturalnego coraz częściej przestaje być jedynie tematem debat, a staje się realnym wyzwaniem, z którym mierzą się instytucje publiczne, biznes oraz organizacje społeczne. Zmiana klimatu, postępująca degradacja ekosystemów i spadek bioróżnorodności sprawiają, że konieczne stały się długofalowe, dobrze zaplanowane działania, oparte na wiedzy naukowej i współpracy z różnymi partnerami. W takim duchu realizowany jest Wiślany Grant Bioróżnorodności – program grantowy Fundacji ORLEN dla Pomorza. Właśnie ogłoszono wyniki naboru do programu.

W ramach Wiślanego Grantu Bioróżnorodności Fundacja ORLEN dla Pomorza wesprze łącznie 9 projektów ukierunkowanych na ochronę, odbudowę i badanie bioróżnorodności Wisły. To inicjatywy, które odpowiadają na konkretne potrzeby środowiskowe i łączą działania badawcze, ochronne oraz edukacyjne. Programy te wpisują się jednocześnie w realizację Strategii Zrównoważonego Rozwoju Grupy ORLEN, w której ograniczanie negatywnego wpływu działalności na środowisko naturalne jest jednym z kluczowych filarów.

Wiślany Grant Bioróżnorodności – odpowiedź na potrzeby królowej polskich rzek

Pierwsza edycja Wiślanego Grantu Bioróżnorod-

ności spotkała się z dużym zainteresowaniem. Nabór wniosków prowadzony był od 1 września do 31 października, a o dofinansowanie ubiegało się aż 69 podmiotów. Do konkursu zgłaszały się organizacje pozarządowe, instytucje naukowe i badawcze, uczelnie wyższe, szkoły oraz jednostki samorządu terytorialnego. Tak szerokie grono wnioskodawców pokazuje, jak istotnym i aktualnym wyzwaniem jest dziś ochrona ekosystemów rzecznych.

Po szczegółowej ocenie merytorycznej przeprowadzonej przez komisję programową Fundacji ORLEN dla Pomorza wybrano dziewięć projektów, które otrzymają łącznie wsparcie warte blisko 4 mln zł. Granty, w wysokości maksymalnie do 500 tys. zł, umożliwią realizację przedsięwzięć o dużej skali i długofalowym charakterze, często wymagających specjalistycznej wiedzy, zaplecza badawczego oraz zaangażowania lokalnych społeczności.

Laureatami programu zostali przeróżne podmioty – m.in. uczelnie wyższe, organizacje ekologiczne czy instytuty naukowe. Granty otrzymają: Politechnika Bydgoska, Fundacja Dziki Projekt, Fundacja Ptasię Horizonty, Towarzystwo Przyrodnicze, Fundacja Ośrodek Jelonki, Instytut Oceanologii Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytet Łódzki, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Polskiej Akademii Nauk oraz Uniwersytet Gdański.

Nauka, ochrona, edukacja – projekty holistyczne

Zakres wybranych inicjatyw pokazuje, jak złożona i wielowymiarowa jest ochrona bioróżnorodności Wisły. Wśród dofinansowanych projektów znalazły się m.in. działania zakładające utworzenie unikatowego w skali Europy laboratorium badającego zdrowotność małży – organizmów odgrywających kluczową rolę w utrzymaniu jakości wód.

- Małże to niezwykle organizmy. Choć prawie wszyscy wiemy, jak wyglądają, a ich muszle kojarzą się głównie z pamiątką z wakacji, to ich życie jest dużo bardziej intrygujące, owiane jeszcze wieloma tajemnicami. Poruszają się dzięki obecności szkieletu hydrostatycznego i ściskają swoją krew do ciśnienia 5-6 atmosfer. To więcej niż w oponie samochodu. Małże mają niebieską krew, a ich białka oddechowe cechują się właściwościami antynowotworowymi i antibakteryjnymi. Są atakowane przez wiele pasożytów, jednak największym zagrożeniem są zmiany zachodzące w środowisku wywołane działalnością człowieka - jak podkreśla dr Kamil Szpotkowski, którego projekt został oceniony najwyższą przez komisję rozpatrującą wnioski.

- Rzeki takie jak Wisła są odbiorcami wielu zanieczyszczeń, co niekorzystnie wpływa na populację rodzimych gatunków małży. Celem projektu jest określenie stanu zdrowotnego populacji małży występujących w Wiśle

oraz stworzenie metody oceny stanu rzeki na podstawie parametrów populacji tych mięczaków. W ramach otrzymanej dotacji utworzymy laboratorium, które pozwoli monitorować stan populacji, a przez to monitorować stan Wisły oraz prognozować zmiany i zapobiegać niektórym poważnym zdarzeniom. Otrzymana dotacja pozwoli wykorzystać najnowocześniejsze metody, takie jak rezonans magnetyczny, a także umożliwi wykonanie części badań w ośrodkach zagranicznych, głównie na synchrotronach – wyjaśnia naukowiec.

Inne inicjatywy koncentrują się na ochronie i rewitalizacji ekosystemów wodnych dorzecza Wisły w Beskidzie Niskim, w tym szczególnie cennych i wrażliwych źródeł Wiśłoki. Fundacja wesprze także projekty związane z ochroną zagrożonych gatunków ptaków siewkowych. Obejmują one m.in. budowę ośrodka ochrony ex-situ. Działania ochronne obejmą zresztą także inne zagrożone ptaki związane z ekosystemem rzeczny. Tworzone będą dla nich bezpieczne miejsca lęgowe, a w razie potrzeby zapewni się im leczenie i rehabilitację w wyspecjalizowanych ośrodkach. Istotnym elementem wielu projektów są również działania edukacyjne i monitoring środowiskowy, które pozwalają lepiej zrozumieć procesy zachodzące w przyrodzie i budować długoterminową świadomość ekologiczną.

- Ochrona środowiska naturalnego to nieodłączny element społecznej odpowiedzialności biznesowej ORLEN i ważny filar długofalowej strategii zrównoważonego rozwoju spółki. Wiślany Grant Bioróżnorodności jest wyrazem naszego zaangażowania w ochronę bioróżnorodności najdłuższej polskiej rzeki, szczególnie w regionach, w których prowadzimy dialog ze społecznościami lokalnymi. Wsłuchujemy się w potrzeby naszych partnerów i dzięki współpracy z nimi mamy wpływ na zachowanie wielu elementów bogactwa przyrodniczego Wisły – podkreśla Jacek Mazurczak, dyrektor Biura Relacji z Otoczeniem ORLEN.

Wisła – ekosystem o znaczeniu ponadregionalnym

Dolina Wisły jest schronieniem dla setek gatunków roślin i zwierząt, w tym wielu rzadkich, chronionych i zagrożonych wyginięciem. Jej naturalne odcinki pełnią niezwykle istotną rolę w zachowaniu rodzimej bioróżnorodności, a jednocześnie są szczególnie narażone na skutki zmian klimatycznych i presję ze strony działalności człowieka.

- Dzięki Wiślanemu Grantowi Bioróżnorodności możemy wzmacniać ochronę ekosystemów, wspierać nowatorskie działania naukowe i edukacyjne oraz działać z myślą o zachowaniu tego cennego środowiska dla przyszłych pokoleń – zaznacza Anna Ocoś,

Prezes Zarządu Fundacji ORLEN dla Pomorza.

Bałtycki Grant Bioróżnorodności – „bliźniacza” inicjatywa

Wiślany Grant Bioróżnorodności to jeden z kilku programów środowiskowych realizowanych przez Fundację ORLEN dla Pomorza w 2025 roku. W marcu Fundacja przyznała także blisko 4 mln zł w ramach Bałtyckiego Grantu Bioróżnorodności, wspierając dziewięć projektów skoncentrowanych na ochronie, odbudowie i badaniu bioróżnorodności Morza Bałtyckiego. Projekty te odpowiadają m.in. na wyzwania związane z degradacją siedlisk morskich oraz potrzebą prowadzenia rzetelnych badań naukowych.

Realne efekty

Oba programy grantowe tworzą spójny system wsparcia dla inicjatyw środowiskowych, które przyczyniają się do poprawy stanu najważniejszych ekosystemów wodnych w Polsce. Działania Fundacji ORLEN dla Pomorza pokazują, że Strategia Zrównoważonego Rozwoju Grupy ORLEN to nie tylko deklaracja, ale realne zobowiązanie, które przekuwane jest w czyn – i konkretne efekty.

Tymi efektami są właśnie projekty, które wzmacniają ochronę Wisły i Bałtyku – zasobów bezcennych pod względem przyrodniczym, społecznym i kulturowym.

Jak nie marnować jedzenia w święta?

Marta Siesicka-Osiak
marta.siesicka-osiaak@polskapress.pl

Wyrzucamy ogromne ilości jedzenia. To marnotrawienie żywności, ale też pieniędzy, czasu i energii potrzebnych na przygotowanie dań. Przy odrobinie wysiłku, można to zmienić.

Polacy wyrzucają jedzenie na potęgę. Jak wynika z badań przeprowadzonych przez Instytut Ochrony Środowiska-Państwowego Instytutu Badawczego (IOŚ-PIB) i Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego, najwięcej żywności marnują jej konsumenci.

- W Polsce w każdej sekundzie przez cały rok wyrzucane do kosza są blisko 153 kilogramy żywności, a aż 92 kg w polskich domach - wylicza Robert Łaba z IOŚ-PIB.

Eksperti bardzo nisko - na zaledwie 23,4 proc. - oceniają szanse Polski na to, aby do 2030 roku sprostała dyspozycji Parlamentu Europejskiego, w sprawie efektywnego gospodarowania zasobami m.in. ograniczenia marnowania żywności o połowę. Nasze szanse mogą jednak wzrosnąć, jeśli zaczniemy działać u pod-



Pozostałości po wigilijnej wieczerzy wciąż mają do zaoferowania sporo dobrego smaku

staw i rozpoczniemy proces zmian od rozsądnego planowania zakupów i zapełniania lodówek. Wszelkie działania na rzecz planety warto zaczynać od siebie. Małe gesty poszczególnych jednostek zebrane w całość mogą bowiem przynieść spektakularne efekty. Początek zmian ma miejsce w naszej głowie, a następnie... podczas przygotowań do zakupów.

Jak mówi Sylwia Majcher, edukatorka ekologiczna, dziennikarka i autorka książek, przedświąteczne przygotowania żywności o połowę. Nasze szanse mogą jednak wzrosnąć, jeśli zaczniemy działać u pod-

chcemy kupić, na pewno były wykorzystane.

- Domową kuchnię warto potraktować jak najlepszą restaurację. Popularni kucharze przede wszystkim liczą: jaka będzie porcja dania, ile składników jest do niego potrzebnych, szacują ostateczny koszt potrawy. Te rachunki warto robić także w domowych kuchniach. I wzorem najlepszych kucharzy myśleć o tym, by wykorzystywać cały potencjał produktu oraz znaleźć zastosowanie także dla tych części, które zazwyczaj wyrzucamy do kosza. Gdy gotujemy czerwony barszcz, z pozostałych po nim buraków warto zrobić hum-

mus, warzywne carpaccio czy sałatkę z orzechami i natką pietruszki - mówi Sylwia Majcher.

I dodaje, że sukces świątecznych przygotowań gwarantuje właśnie planowanie. Należy zacząć od spisania wszystkich pomysłów na potrawy, jakie zamierzamy przygotować, a ich ilość dostosować do liczby gości, którzy będą zasiadali z nami do świątecznego stołu.

- Jeśli mamy apetyt na 12 tradycyjnych dań, warto pamiętać, że jeśli każdy tylko spróbuje ich wszystkich, zje prawie 1,5 kilograma w czasie tej jednej Wigilijnej kolacji. Tymczasem sugerowana na co dzień porcja dania dla dorosłego człowieka waży od 300 do 500 g. Na baziejadłospisu robimy listę potrzebnych składników, ale zanim pojedziemy z nią do sklepu, warto zrobić remanent w szafkach kuchennych. To idealny moment na porządk i wykorzystanie wszystkiego, co zalega w zgromadzonych zapasach - radzi edukatorka.

Zachęca także do tego, by przed Wigilią opróżnić zamrażarkę i przygotować ją na przyjęcie poświątecznych resztek. Dodaje, że w zaproszeniu dla gości można poprosić o to, by przynieśli swoje pudełka i za-

WAŻNE

Jak jeść, żeby nie przytyć w święta Bożego Narodzenia?

W ramach wigilijnej kolacji nietrudno o spożycie kilku tysięcy kalorii, podczas gdy dzienne zapotrzebowanie na energię nie przekracza zwykle 2000 kcal, zwłaszcza jeśli mało się ruszamy i rzadko wychodzimy z domu. Co więc robić, by uniknąć trudno strawnego nadmiaru jedzenia oraz kalorii? Są sposoby:

● unikaj silnego głodu przed kolacją ● wybierz kilka tych dań, które chcesz zjeść ● jedz powoli ● nie bierz dodatków ● unikaj alkoholu lub mocno ogranicz jego ilość ● wybieraj lżejsze wersje tradycyjnych potraw.

By oszczędzać kalorie, warto spożywać posiłki tylko przy stole i zrezygnować z podjadania między nimi.

brali jedzenie, jakie zostanie na świątecznym stole.

O ile resztki ze świątecznych dań nie są zbyt trudne do przetworzenia, o tyle pozostałości wigilijnych potraw często trafiają prosto do kosza. Sylwia Majcher ma jednak pomysł na to, co z robić jedzeniem pozostałym z wieczerzy wigilijnej: ● Zupy można z powodzeniem mrozić albo wekować. Takie przedłużenie terminu ważności jest dobre dla barszczu czy grzybowej.

● Kapusta może być bazą do zrobienia farszu do drożdżowych bułek. Gdy doprawimy farsz ostrzejszymi przyprawami, papryką wędzoną, kuminem rzymskim, będzie smakować zupełnie inaczej. Można dodać do niej sporo podsmażonej cebuli i wypełnić

nią kruche ciasto. W formie takiej tarty też z sukcesem zmieni swój wizerunek.

● Ze śledzi można zrobić tatara, wystarczy je posiekać, dodać nieco suszonych pomidorów i natkę pietruszki. Jeśli były w oleju, chętnie zanurzą się w marynacie - np. z żurawiną, orzechami i imbirem. To propozycja przystawki, która sprawdzi się na sylwestra.

● Z ciast, jakie zostają, można ukłęcić trufle. Trzeba je nasączyć herbatą, dodać ulubionej konfitury i zblendować. Potem z powstałej masy wystarczy ukłęcić niewielkie kulki i każdą obtoczyć w kakao, zmielonych orzechach czy wirówkach kokosowych.

● Owoce z kompotu z suszu można zmienić w dżem i smarować nim poranne gofry czy naleśniki.

REKLAMA

0011439294

Muszynianka
naturalna woda mineralna

**Doskonałość
w Świątecznej
odsłonie**

Korzystają z uzdrawiającej mocy przyrody. Tworzą ogrody sensoryczne, biocenotyczne...

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Wiosna w Kujawsko-Pomorskiem zapowiada się jeszcze piękniej, bo jesienią w regionie przybyło ogrodów społecznych. Część z nich ma specjalne przeznaczenie.

Główną inspiracją do założenia ogrodu w Branżowej Szkole nr 6 przy ul. Grunwaldzkiej w Bydgoszczy byli uczniowie, którzy uczą się zawodu ogrodnika.

- To ich zapał sprawił, że powstało miejsce, które cieszy barwą, zapachem, szumem roślinności i wody, bo mamy też fontannę - podkreśla Renata Wiśniewska-Kaczmarek, opiekunka grupy.

Wspiera rozwój ludzi

To będzie ogród sensoryczny, który szczególnie angażuje zmysły. Rośliny mają bowiem ciekawe faktury i zapachy. Ważne są też dźwięki (np. szeleszczące trawy), a także smaki z ogrodu, dlatego w nasadzeniach sensorycznych



Uczennice Branżowej Szkoły nr 6 w Bydgoszczy z sadzonkami, które zakwitną wiosną

pojawiają się warzywa, krzewy i drzewa owocowe oraz zioła. Taki ogród wspiera rozwój psychofizyczny, szczególnie dzieci i osób niepełnosprawnych.

W „branżówce” pojawiło się wiele odmian szeleszczących traw, których kwiaty są najczul-

szym wskaźnikiem wiatru. Przybyło też kolorowych żurawek. - Dostaliśmy aż 600 rozsad z Vitroflory, a ogród botaniczny Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Bydgoszczy podarował nam ziemię i umożliwił sadzonkowanie ro-

ślin. Bardzo za to dziękujemy - mówi Renata Wiśniewska-Kaczmarek.

Dla bioróżnorodności

Również w Bydgoszczy, tym razem w parku przy ul. Unii Lubelskiej, założono ogród bioce-

notyczny. Najważniejsza w nim jest ekologia - ogród ma być ostoją bioróżnorodności.

- Pojawiają się w nim nie tylko barwne plamy z roślin różnych faktur i wzorów, lecz także samoregulująca, ekologicznie zdrowa przestrzeń, która stwarza dogodne warunki do rozwoju i współistnienia roślin, zwierząt, grzybów oraz mikroorganizmów - wyjaśnia Fundacja Kwietna, która współorganizowała zakładanie ogrodu przy Unii Lubelskiej.

Taki ogród jest tańszy ze względu na niższe ceny roślin rodzimych w porównaniu z egzotycznymi i łatwiejszy w utrzymaniu. Dzikie ogrody nie wymagają bowiem wielu zabiegów pielęgnacyjnych. Są też bardziej odporne na zmiany klimatu.

- Ekologiczne zasady kształtujące ogród biocenotyczny cechują się naturalnym pięknem. W tej asymetrii, prostocie i pozornej niedoskonałości, ukryta jest harmonia, która korzystnie oddziałuje na nasz umysł i stan psychiczny - przekonują eksperci.

Redukują stres

Elementy dzikiej przyrody pojawiają się też przy zamku w Świeciu. Miasto zagospodarowuje tam 5 hektarów. Oprócz altanek i plenerowych szachów, pokrzyżackie ziemie ozdobią łąki kwietne.

Ukłon w stronę roślin i pracy w ogrodzie składa też Wojewódzki Szpital Zdrowia Psychicznego w Świeciu, gdzie powstają oranżerie i ogrody zimowe dla pacjentów.

- Przez cały rok korzystać będziemy z dobra natury by wspierać proces terapii - zapowiada lecznica. - Pacjenci uczą się będą planowania, odpowiedzialności i działania krok po kroku. Daje to poczucie sprawczości, buduje pewność siebie i pomaga wracać do codziennego funkcjonowania.

Terapia ogrodnictwem (hortiterapia) wykorzystuje rośliny do poprawy samopoczucia.

- Przesadzanie, podlewanie, obserwowanie wzrostu - to aktywności, które uspokajają, redukują stres i pozwalają odzyskać równowagę - mówią psychiatrzy. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY SIEĆ BADAWCZA ŁUKASIEWICZ - INSTYTUT MATERIAŁÓW POLIMEROWYCH

Sukces konkursu plastycznego w ramach programu „Odkrywcy”

W 2025 r. Sieć Badawcza Łukasiewicz – Instytut Materiałów Polimerowych (Łukasiewicz-IMPIB) zrealizowała cykl warsztatów edukacyjnych „Guma, farby i lakiery to są również polimery”, dzięki którym uczniowie mogli odkrywać fascynujący świat polimerów. Zajęcia odbywały się w ramach programu „Odkrywcy”, finansowanego ze środków budżetu państwa przyznanych przez Ministra Edukacji Narodowej. Celem projektu była popularyzacja nauki wśród młodzieży oraz rozwijanie ich kreatywności i zainteresowań technologiami i naukami przyrodniczymi. Zajęcia realizowane były od września do grudnia 2025 r., w dwóch Centrach Łukasiewicz - IMPIB - w Centrum Przetwórstwa Tworzyw Polimerowych w Toruniu oraz w Centrum Elastomerów i Gumy w Piastowie, z jednoczesnym udziałem badaczy z Centrum Farb i Tworzyw w Gliwicach.

Łącznie odbyło się 8 spotkań, w których uczestniczyło ponad 200 uczniów ze szkół podstawowych i średnich z Torunia i okolic, a także z Piastowa.



W ramach zrealizowanych warsztatów zorganizowano konkurs plastyczny pt. „Guma, farby i lakiery to są również polimery”, który stanowił kreatywne przedłużenie zdobytej podczas warsztatów wiedzy. Każdy z uczestników zajęć warsztatowych miał szansę wziąć udział w konkursie, przygotowując plakat inspirowany jednym z trzech tematów: „Ekotworzywa”, „Z gumą przez świat” lub „Innowacje w świecie farb”.

W grudniu br. rozstrzygnięto konkurs, który spotkał się z dużym zainteresowaniem, wielu młodych artystów zaprezentowało kreatywne, pełne wyobraźni prace. Komisja Konkursowa doceniła ich wysoki poziom artystyczny oraz różnorodność za-

stosowanych technik. Konkurs został przeprowadzony w 2 kategoriach wiekowych, w każdej wyłoniono trzy najlepsze prace:

W kategorii dla dzieci szkół podstawowych I i III miejsca zajęły uczennice ze **Szkoły Podstawowej nr 2 w Piastowie, II miejsce** przypadło uczennicy ze **Szkoły Podstawowej nr 34 im. Tony’ego Halika w Toruniu.**

W kategorii młodzieży szkół ponadpodstawowych: I miejsce przyznano uczennicy z **Katolickiego LO Księży Pallotynów w Chełmnie, II i III miejsca** zajęły uczennice z **LO nr 7 w Toruniu.**

W grudniu br. nastąpiło wręczenie nagród i statuetek wszystkim zwyciężcom osobom z rąk Dyrekcji Instytutu.



Organizatorzy podkreślają, że poziom wszystkich prac był wyjątkowo wysoki, a uczestnicy udowodnili, jak wiele talentu drzemie w młodych odkrywcach sztuki. Dzięki zaangażowaniu uczniów, nauczycieli i rodziców konkurs stał się inspirującym wydarzeniem, promującym kreatywność oraz rozwój artystyczny dzieci i młodzieży.

Po zakończeniu cyklu warsztatów Pani Dyrektor Marlena Maślanka udzieliła nam krótkiego wywiadu.

Pani Dyrektor, Instytut od lat tworzy innowacyjne technologie. Dlaczego popularyzacja nauki stała się również jednym z Państwa priorytetów?

Wiedza powinna być dostępna dla wszystkich. Nie chcemy jedynie prowadzić badań, ale także pokazywać, jak innowacje wpływają na codzienne życie i rozwój kraju. Popularyzacja nauki buduje świadomość i zachęca do myślenia o przyszłości opartej na technologii.

Skąd potrzeba inspirowania dzieci i młodzieży?

Dzieci mają naturalną ciekawość. Jeśli pokażemy im, że nauka jest fascynująca i bliska ich doświadczeniom,

mogą odkryć swoje talenty. Dlatego tak ważne jest, aby od najmłodszych lat oswajać ich ze światem badań.

Jak Instytut rozwija to zainteresowanie?

Zapraszamy młodych do laboratoriów, organizujemy warsztaty i spotkania z naukowcami. Staramy się pokazać, że za technologiami stoją ludzie z pasją, a nauka daje realny wpływ na otaczający świat.

Wierzycie, że wśród młodych są przyszli odkrywcy?

Zdecydowanie. Często jeden eksperyment potrafi rozpałcić pasję. Wśród dzisiejszych uczestników naszych zajęć mogą być przyszli twórcy technologii i wynalazków, które zmienią rzeczywistość.

Czy edukację można traktować jako inwestycję?

Tak to inwestycja w przyszłość nauki. Im więcej młodych osób zainspirujemy, tym większa szansa na rozwój nowych talentów i idei. Dlatego Program „Odkrywcy” jest tak ważny, a konkurs plastyczny pokazuje, że nauka może budzić kreatywność.



Zadanie dofinansowane ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Edukacji Narodowej w ramach programu pn. „Odkrywcy” na 2025 r.



Żałoba w Jeleniej Górze. Apele o uszanowanie bólu rodziny

Alina Gierak, KK
Jelenia Góra

Sędzia Agnieszka Makowska, wiceprezes Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze poinformowała, że wobec nieletniej zastosowano środek tymczasowy. Chodzi o 12-latkę zatrzymaną w sprawie śmierci 11-letniej uczennicy SP nr 10 w Jeleniej Górze.

W krótkim oświadczeniu sędzia Agnieszka Makowska potwierdziła, że do Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze wpłynęły we wtorek, 16 grudnia, o godz. 15 akta policji w sprawie nieletniej. Sprawa została zarejestrowana i przypisana do referatu sędziego.

- Odkryto się posiedzenie z udziałem nieletniej, wobec której sąd zastosował środek tymczasowy - poinformowała sędzia. Nie wyjaśniła, o jaki środek tymczasowy chodzi. - Sprawa odbywa się za zamkniętymi drzwiami, więc nie poznamy szczegółów zbrodni.

W Jeleniej Górze nadal ludzie żyją tragedią, do której doszło w poniedziałek. Przed SP nr 10, szkołą, do której chodziły za-



Agnieszka Makowska, wiceprezes Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze, wyłączyła jawność sprawy

niej Górze wiadomo, że bez odpowiedzi pozostaną pytania o motyw zabójstwa, wyniki sekcji zwłok dziewczynki i przebieg tragedii. Sprawa odbywa się za zamkniętymi drzwiami, więc nie poznamy szczegółów zbrodni.

W Jeleniej Górze nadal ludzie żyją tragedią, do której doszło w poniedziałek. Przed SP nr 10, szkołą, do której chodziły za-

mordowana 11-latką oraz starszą o rok dziewczynką zatrzymaną w tej sprawie, mieszkańcy palą znicze. Lekcje odbywają się normalnie.

Ostatnia droga Danusi w sobotę

Uroczystości pogrzebowe 11-letniej Danusi odbędą się w sobotę, 20 grudnia. Msza święta zostanie odprawiona o godz. 12

w kaplicy na Starym Cmentarzu Komunalnym w Jeleniej Górze. Po jej zakończeniu nastąpi pochówek.

W związku z tragiczną śmiercią dziewczynki prezydent Jeleniej Góry ogłosił sobotę, 20 grudnia, dniem żałoby w mieście. Jak zaznaczył Jerzy Łuźniak, rodzina Danusi prosi o uszanowanie prywatności i nieobecność mediów podczas ceremonii.

Adam Szłapka, rzecznik rządu na konferencji prasowej po posiedzeniu Rady Ministrów przypominał ten apel.

- Wszyscy jesteśmy wstrząśnięci tragedią, która się wydarzyła w Jeleniej Górze. To jest wielka trauma także dla mieszkańców, uczniów i całej społeczności szkolnej. Chciałem przekazać apel, który wystosował pan prezydent i pani minister Nowacka, żeby maksymalnie starać się uszanować tę trudną sytuację i starać się nie zaczepiać przed szkołą uczniów, nauczycieli czy rodziców. Wszyscy bardzo współczujemy rodzinie, bliskim. Sytuacja wymaga, by podejść do tego

z odpowiednim uszanowaniem - zaznaczył.

Prokurator generalny o zabójstwie 11-latki

Czy 12-latka z Jeleniej Góry spędzi w poprawczaku tyle czasu, ile dorosły, który zostałby skazany za zabójstwo? O takiej opcji wspominał w środę na antenie Programu Pierwszego Polskiego Radia Waldemar Żurek, minister sprawiedliwości.

Prokurator generalny powiedział podczas audycji, że obecnie obowiązujące prawo zezwala na to, aby dziecko przebywało w zakładzie poprawczym nawet do 24. roku życia, co w przypadku zatrzymanej w sprawie zabójstwa dziewczynki oznacza, że spędziłaby w nim nawet 12 lat.

- Jeśli to wszystko się potwierdzi, to dla rodziców największym dramatem będzie to, że ich dziecko - sprawczyni - trafi do zakładu poprawczego. (...) To może być bardzo dotkliwie, dlatego że dzisiaj ustawa pozwala na to, by dziecko pozostawało w nim nawet do 24. roku życia - powiedział Waldemar Żurek.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Postrzelił byłą partnerkę

Pod zarzutem usiłowania zabójstwa został aresztowany 53-latek, który wtargnął do domu byłej partnerki w Bytomiu.

„Jak wynika z ustaleń policjantów, po tym, jak mężczyzna dostał się do domu kobiety, pomiędzy byłymi partnerami doszło do awantury. W jej trakcie 53-latek wylał nieznana substancję na twarz i dekolt byłej partnerki, a następnie postrzelił ją, w wyniku czego doznała ona obrażeń głowy. Po całym zdarzeniu mężczyzna opuścił dom” - relacjonowała komenda.

Policjanci namierzili i wkrótce zatrzymali 53-latkę. W mieszkaniu znaleźli aluminiowy kij bejsbolowy i egzemplarze replik broni długiej i krótkiej oraz stalowe i plastikowe kulki. To najprawdopodobniej takimi właśnie pociskami mężczyzna postrzelił byłą partnerkę - przypuszcza policja.

Na wniosek prokuratora został aresztowany na trzy miesiące. Może mu grozić nawet dożywocie.

PAP

REKLAMA

0011438197



POLMLEK

GRUPA POLMLEK

**RODZINNYCH
I CIEPŁYCH**

ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA









Donald Trump w orędziu podsumował pierwszy rok prezydentury

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

- Jedenaście miesięcy temu odziedziczyłem bałagan i teraz go naprawiam - powiedział prezydent USA na początku przemówienia.

W 20-minutowym orędziu Donald Trump powtarzał komunikaty, które Białe Dobre forsował od miesięcy: że obecne problemy gospodarcze to wina byłego prezydenta Joe Bidena, a druga kadencja Trumpa okazała się jak dotąd ogromnym sukcesem.

Opisując swoją kadencję, powiedział: - W ciągu ostatnich 11 miesięcy wprowadziliśmy do Waszyngtonu więcej pozytywnych zmian niż jakkolwiek inna administracja w historii Ameryki.

Prezydent USA zapowiedział, że wszyscy amerykańscy żołnierze otrzymają przed świętami specjalną „dywidendę” w wysokości 1776 dolarów, na cześć nadchodzącej 250. rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Trump obiecał też kolejne reformy mające na celu obniżyć koszty życia, w tym reformę ubezpieczeń zdrowotnych, która ma zastąpić system „Obamacare”, a także „najbardziej agresywne plany reformy mieszkaniowej w historii Ameryki”.

Wystąpienie prezydenta to reakcja na jego spadające notowania oraz dotkliwe listopadowe porażki kandydatów Republikańców w wyborach stanowych i lokalnych. Głównym tego powodem są rosnące koszty życia, wbrew obietnicom wyborczym Trumpa z 2024 r.



Przemówienie Donalda Trumpa trwało 20 minut. Nie brakowało w nim pochwał swoich rządów

TSUE zdecydował w sprawie Trybunału Konstytucyjnego

Oprac. Anna Nagel
Bruksela

Według Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej polski Trybunał Konstytucyjny naruszył kilka podstawowych zasad prawa UE, nie respektując jego wyroków.

W swoim wyroku TSUE w pełni uwzględnił skargę Komisji Europejskiej złożoną po wydaniu przez TK dwóch wyroków uderzających w pierwszeństwo prawa unijnego przed prawem krajowym we Wspólnocie.

KE zaskarżyła do TSUE wyroki TK z 14 lipca i 7 października 2021 r., w których TK orzekł niezgodność niektórych zapisów unijnych traktatów z polską konstytucją. Domagała się też stwierdzenia, że TK nie spełnia wymogów niezależnego i bezstronnego sądu ustanowionego uprzednio na mocy ustawy, w związku z nieprawidłowościami w procedurach powołania trzech sędziów w grudniu 2015 r. oraz w procedurze powołania Julii Przyłębskiej na prezeskę TK w grudniu 2016 r.

TSUE, przychylając się do skargi KE, doszedł więc do wniosku, że Polska uchybiła zobowiązaniom państwa członkowskiego. To oznacza, że teraz



Trybunał Konstytucyjny w swoim komunikacie podkreślił, że decyzja TSUE nie ma wpływu na funkcjonowanie konstytucyjnych organów RP

powinna jak najszybciej zastosować się do wyroku. Jeśli tak się nie stanie, KE może wystąpić do TSUE o nałożenie kar finansowych. W wyroku trybunał podkreślił, że Polska nie może powoływać się na swoją tożsamość konstytucyjną, aby uchylić się od respektowania wspólnych wartości zapisanych w art. 2 Traktatu o UE, takich jak państwo prawne, skuteczna ochrona sądowa i niezależność wymiaru sprawiedliwości.

„Wartości te stanowią bowiem podstawę samej tożsamości Unii, do której Polska przystąpiła dobrowolnie. Po akcesji (Polski do UE - PAP) wartości te znajdują swój konkretny wyraz

w prawnie wiążących zobowiązaniach, od których państwa członkowskie nie mogą się uchylić” - uznał TSUE.

W ocenie sędziów z Luksemburga sądy w państwach członkowskich nie mogą jednostronnie określać granic uprawnień UE, bo tym zajmują się - w ramach ustanowionego w unijnych traktatach systemu sądowego UE - unijne sądy.

Przypomniał, że wątpliwości sądów krajowych co do granic uprawnień Unii powinny być rozwiewane w dialogu z Trybunałem w Luksemburgu.

Trybunał stwierdził też, że powołanie trzech sędziów TK w grudniu 2015 r. oraz jego pre-

zeski w grudniu 2016 r. „naruszały podstawowe reguły dotyczące procedur nominacyjnych w Polsce”. „Z tego powodu polski TK nie spełnia wymogów niezależnego i bezstronnego sądu ustanowionego uprzednio na mocy ustawy w rozumieniu prawa Unii” - podkreślił TSUE.

„Trybunał Sprawiedliwości UE potwierdził dziś to, co mówimy od dawna: Trybunał Konstytucyjny nie stanowi niezależnego i bezstronnego sądu - ze względu na niezgodność powołania trzech sędziów i Prezes z polską ustawą; wyroki TK, stwierdzające niekonstytucyjność postanowień traktatów, są niezgodne z prawem UE” - ocenił na platformie X wiceminister sprawiedliwości Dariusz Mazur.

„Do Trybunału Sprawiedliwości UE nie należy ocena polskiej konstytucji i Trybunału Konstytucyjnego. Decyzja TSUE nie ma żadnego wpływu na funkcjonowanie konstytucyjnych organów Rzeczypospolitej Polskiej. Zapadła ona całkowicie poza kompetencjami tego organu. Do TSUE nie należy ocena polskiej Konstytucji ani polskiego Trybunału Konstytucyjnego” - głosi oświadczenie opublikowane w czwartek na stronie internetowej TK.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ŚWIEĆ SIĘ Z ENERGĄ

0011451986

Fotograficzny turniej miast „Świeć się z Energa” niesie wsparcie. Czekaemy na zgłoszenia - Boże Narodzenie to przecież czas pomagania!

Każda odsłona świątecznego plebiscytu „Świeć się z Energa” ma w sobie niezwykłą moc i porusza serca. Od momentu ogłoszenia fotograficznego konkursu na najpiękniej udekorowane na Boże Narodzenie miejscowości, dzieje się magia. Dlatego i w tym roku czekamy na zdjęcia rozświetlonych ulic, parków i jarmarków... Wszystko po to, aby Wasze miasto sięgnęło po zwycięstwo i by razem nieść realną pomoc dzieciom, seniorom, podopiecznym lokalnych stowarzyszeń czy hospicjów.

Zarówno duże miasta, jak i mniejsze miejscowości mają dokładnie takie same szanse. Wystarczy, że wykonane przez Was zdjęcia świątecznych dekoracji rozświetlających miejską przestrzeń trafią do plebiscytowej galerii. Im więcej głosów zdobędą, tym większa szansa na zwycięstwo w regionalnym etapie konkursu oraz bon od Energi na sprzęt AGD o wartości 10 tys. zł. To z kolei otwiera drogę do ogólnopolskiej rywalizacji o ty-



tuł Świątelną Stolicę Polski i główną nagrodę o wartości 50 tys. zł.

Od lat wspólnie zmieniamy codzienność potrzebujących
Udział w grudniowym plebiscycie to realna pomoc dla

podopiecznych wielu placówek w Waszym regionie - miejsc, w których na co dzień spędzają czas dzieci, seniorzy i osoby wymagające wsparcia. Potrzeb jest wiele! W poprzednich edycjach projektu „Świeć się z Ener-

gą” zwycięskie samorządy przekazywały seniorom sprzęt AGD, w tym kuchnie indukcyjne, odkurzacze, kuchenki mikrofalowe, blendery i ekspresy do kawy. Energooszczędne pralki i lodówki z zamrażarkami trafiły do ro-

dzin zastępczych. Pralki przemysłowe służą podopiecznym miejskich ośrodków pomocy prowadzącym punkty wydawania odzieży i żywności. Były też komputery, projektory i głośniki bluetooth - niezbędne do zajęć prowadzonych w świetlicach terapeutycznych.

W ubiegłym roku zarówno w etapie regionalnym, jak i w wielkim finale, zwyciężył Skoczów. Jak podkreślał wówczas burmistrz miasta, wsparcie było niezwykle potrzebne - szczególnie w kontekście trwającej od kilku lat rozbudowy „Przestrzeni Opatrzności”, domu dla chłopców z niepełnosprawnością intelektualną prowadzonego przez siostry służebniczki. Pomoc trafiła również do Hospicjum oraz do dwóch rodzin wskazanych przez Ośrodek Pomocy Społecznej.

Przesyłajcie zdjęcia, wkrótce rozpocznie się głosowanie!

By wziąć udział w charytatywnym projekcie, wystarczy wejść na stronę serwisu regionalnego, odnaleźć plebi-

scytową zapowiedź i poprzez zamieszczony w materiale specjalny formularz, dodać swoje zdjęcia. 23 grudnia rozpoczniemy głosowanie - codziennie każdy zalogowany uczestnik będzie mógł zagłosować aż 10 razy, bezpłatnie! I tak do 21 stycznia, kiedy to regionalna odsłona konkursu miast się zakończy.

Razem niesiemy dobro

W plebiscycie „Świeć się z Energa” światło nie tylko zdoła, ale też niesie wsparcie, dlatego: angażujcie najbliższych, rozmawiajcie o tym z dziećmi, zachęcajcie do aktywności przyjaciół i sąsiadów, o konkursie opowiedzcie w pracy - bądźcie ambasadorami dobra!



Prezydent Grudziądza: - Musimy się rozwijać. Opozycja: - Długi rosną niebotycznie !

Aleksandra Pasis
aleksandra.pasis@polskapress.pl

Dług Grudziądza w 2026 roku ma przekroczyć pół miliarda złotych. Prezydent Maciej Glamowski przekazuje, że to bezpieczny poziom. Radni opozycji oceniają, że to dalsze zadłużanie przyszłych pokoleń.

Po długiej dyskusji większość radnych Grudziądza zgłosowała „za” przyjęciem projektu budżetu miasta na 2026 r. przygotowanego przez prezydenta.

OG: - Budżet to wyraz odpowiedzialności

Aleksandra Drozdecka wygłosiła oświadczenie w imieniu klubu radnych Obywatelski Grudziądz. - Przedstawiony przez prezydenta Grudziądza budżet na 2026 rok to wyraz odpowiedzialności w niełatwych czasach. To zagwarantowanie bezpieczeństwa finansowego przy zachowaniu inwestowania w rozwój miasta.

Radni OG zwracają uwagę, że spora część budżetu to wy-

datki na oświatę i pomoc społeczną. Zauważają, że zadłużenie „w dużej mierze stanowi wkład własny” do realizowanych inwestycji współfinansowanych ze środków unijnych, rządowych bądź szwajcarskich.

To co radnym Obywatelskiego Grudziądza się nie podoba to kontynuowanie finansowania spółek sportowych poprzez dokapitalizowanie ich z budżetu miasta. W ich ocenie „wydawanie kolejny rok z rządu milionów złotych na sportowe biznesy, nie przekłada się na interes społeczny. (...)”

PiS: - To eskapada w zadłużaniu miasta

Krzysztof Kosiński przedstawił stanowisko radnych PiS. W ich ocenie budżet nie stanowi odpowiedzi na narastające problemy finansowe i rozwojowe, jest kontynuacją powtarzanych od lat tych samych błędów, nie zapewnia miastu impulsu inwestycyjnego ani gospodarczego.

„Budżet na 2026 roku to kolejna beztroska eskapada w za-

dłużaniu miasta - kontynuacja obciążania przyszłych pokoleń. (...) Inwestycje w projekcie budżetu oceniamy jako chaotyczne i ciągle pozbawione priorytetów(...)” - czytamy w oświadczeniu PiS-u.

Radni tej partii zauważają, że zadłużenie miasta w 2026 roku planowane jest na 528 mln zł, a w 2027 r. na 620 mln zł, więc sięgnie poziomu zadłużenia szpitala, bo z danych wynika, że wynosi on teraz ponad 631 mln zł!

KO: - Inwestycje gwarantują rozwój

Oświadczenie w imieniu radnych Koalicji Obywatelskiej złożył Paweł Napolski: - Zadania inwestycyjne opracowane we współpracy naszego klubu z prezydentem Grudziądza gwarantują dalszy dynamiczny rozwój miasta. To nasz wspólny dom, który remontujemy i rozwijamy ze środków własnych, zewnętrznych. Warto podkreślić, że zobowiązania naszego miasta są na bezpiecznym, akceptowalnym prawnie poziomie.

Radni niezrzeszeni widzą zagrożenia

Łukasz Kowarowski, radny Lewicy: - Widzimy wiele działań proinwestycyjnych i rozwojowych, ale też dostrzegamy zagrożenia związane z rosnącym długiem. Mijamy to na uwadze i prosiłbym pana prezydenta, aby z większą ostrożnością podchodzić do wzrostu zobowiązań miasta.

Radny niezrzeszony Roman Sarnowski przyrównał zaprezentowany przez prezydenta Grudziądza budżet na 2026 roku do „ciasno skrojonego garnituru”. - Generuje on niebotyczne obciążenie finansowe dla przyszłych pokoleń. Nie godzę się na to.

Prezydent: - Uwierzyli w nas inwestorzy

Maciej Glamowski, prezydent Grudziądza komentował. - Cały czas gonimy. Nie możemy zwalniać. Dług miasta jest bezpieczny. Dochody wzrosły, w prognozach na kolejne lata będziemy odnotowywali skokowy wzrost dochodów. Inwestujemy. Jesteśmy miastem inaczej



FOT. PIOTR BILSKI

Deficyt budżetu na 2026 rok szacowany jest na 63 mln zł

postrzegani niż jeszcze kilka lat temu. Jesteśmy miastem regionalnym, rozwijającym się, aspirującym, a to również dobrze rokuje jeśli chodzi o pozyskiwanie środków w przyszłości. Uwierzyli w nas inwestorzy.

Zgodnie z projektem w 2026 r. dochody mają wynieść ponad 1,1 mld złotych, a wydatki blisko 1,2 mld zł. Deficyt szacowany jest na poziomie 63 mln zł. Ponad 204 mln zł wynieść mają wydatki majątkowe, czyli głównie inwestycje. Do realizacji zaplanowano ponad 160 projektów.

Regionalna Izba Obrachunkowa zaopiniowała przedstawiony budżet miasta pozytywnie. RIO zauważyła jednak, że rosnące zadłużenie Grudziądza i szpitala może spowodować problemy w przyszłości.

Ostatecznie „za” projektem budżetu na 2026 rok zgłosowało 16 radnych (KO, Obywatelskiego Grudziądza, Lewicy oraz Krzysztof Gawroński). Przeciw było 6 radnych (5 z PiS-u oraz Roman Sarnowski). Radnej Doroty Kupis nie było na sesji. ©©

REKLAMA

0011452278

Chełmno, dnia 15 grudnia 2025 r.

STAROSTA CHEŁMIŃSKI

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Chełmnie przy ul. Kolejowej 1 został wywieszony do publicznej wiadomości, na okres 21 dni, wykaz nieruchomości gruntowej niezabudowanej, przeznaczonej do zbycia w drodze darowizny na rzecz Gminy Miasta Chełmna, stanowiącej własność Skarbu Państwa, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 166/11 o pow. 0,0182 ha, położonej w obrębie 8 miasta Chełmna, zapisanej w księdze wieczystej nr TO1C/00032328/2 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Chełmnie.

Z wykazem przedmiotowej nieruchomości można zapoznać się także na stronie internetowej bip.powiat-chełmno.pl

STAROSTA CHEŁMIŃSKI

Zdzisław Gamański

Weekend w świątecznym klimacie. Koncerty, jarmark, bieg...

(DD)

redakcja.grudziadz@pomorska.pl

W Grudziądzu i okolicach odbędzie się wiele imprez - niemal wszystkie w klimacie nadchodzącego Bożego Narodzenia. Zobaczcie do kąd warto się wybrać.

„Koncert świąteczny” dadzą w piątek, 19 grudnia uczniowie szkoły muzycznej: zespoły instrumentalne, zespół muzyki rozrywkowej oraz chór. Koncert rozpocznie się o g. 17 w auli Państwowej Szkoły Muzycznej.

Także w piątek, 19 grudnia koncert świąteczny dadzą słuchacze Studia Piosenki Zbigniewa Poliszczuka. Zdolna młodzież zaśpiewa kolędy i piosenki świąteczne. Koncert w klubie „Akcent” rozpocznie się o g. 19.30. Bilety: 30 zł (przedsprzedaż), 35 zł (w dniu koncertu).

Propozycja na rodzinne spędzenie czasu. W sobotę, 20 grudnia można zabrać swoją pociechę na spektakl „Kopciuszek” w reżyserii Zbigniewa Kulwickiego. Będzie to kolorowe i pełne piosenek widowisko, które na pewno spodoba się najmłodszym. Początek o g.

16. Bilety po 20 zł (ulgowy) i 25 zł (normalny).

Na sobotę, 20 grudnia, „Koncert świąteczny” zaplanowano także w Fado Cafe. Wystąpią: Marysia Trętiewicz, Marek Habryn, Tomasz Gust, Tomasz Hupa i Krzysztof Szuca. Początek o g. 19. Bilety kosztują 40 zł. Liczba miejsc ograniczona!

Dziewica - reaktywowany niedawno grudziądzki zespół rockowy - oraz muzyczna młodzież z grupy Missed Dreams zagrają koncert w pubie „Czamy Krążeł”. Dziewica promować będzie płytę „Serce bije”. Impreza już w sobotę, o g. 19.30. Bilety po 50 zł.

Jeśli macie ochotę się poruszać, to w sobotę, odbędzie się bieg parkrun. Start o g. 9 z parkingu leśnego przy rondzie ks. Popiełuszki. Przed biegiem prowadzona będzie zbiórka karmy dla bezdomnych kotów.

Lodowisko w parku miejskim - jeśli sprzyja pogoda - czynne jest codziennie w g. 10 - 13.45 i 16 - 19.45. Bilety na 45 minut: ulgowy - 9 zł, normalny - 12 zł. W niedzielę, w g. 10-11.45 z lodowiska korzystać mogą jedynie dzieci do lat 12 i ich opiekunowie.

21 grudnia, w teatrze odbędzie się „Koncert niedzielny”. Z pro-

gramem „Od rytmu do kolędy” wystąpi zespół a capella 5/6. Usłyszymy utwory muzyki rozrywkowej oraz kolędy w zaskakujących aranżacjach. Jednocześnie otwarta zostanie wystawa Marcina Plotkowskiego tworzącego pod pseudonimem Rutilus. Jego prace, są pełne intensywnych barw i ekspresyjnych form. Początek „Koncertu niedzielny” o g. 12. Bilety kosztują 30 zł (przedsprzedaż) i 35 zł.

Wieczór wigilijny dla mieszkańców gminy Grudziądz organizuje w niedzielę, 21 grudnia Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Małym Rudniku. Przedstawienie „Nasze grudziądzkie Betlejem” wystawią aktorzy ze Stowarzyszenia Razem SMR. Kolędy i pastorałki wykona zespół „Sąsiadeczki Rureczki” i dzieci z GOKiS-u. Początek o g. 16.

„Jarmark Bożonarodzeniowy” w sobotę, 20 grudnia zaplanowano w Świeciu nad Osą. Od g. 15 na placu przy Gminnym Ośrodku Kultury będą czekały stoiska KGW ze świątecznymi wypiekami, potrawami i rękodziełem. Na g. 15.30 zaplanowano koncert kolęd w wykonaniu Darii o pseudonimie Negra oraz Przemka z Eratox. ©©

KRÓTKO

IDA ŚWIĘTA

To będzie pierwsza w mieście Wigilia Serc na Rynku

Akcję zaplanowano na niedzielę, 21 grudnia, o g. 15.30.

- Zaproszenie do udziału w Grudziądzkiej Wigilii Serc szczególnie kierowane jest do osób starszych, potrzebujących oraz do wszystkich, którzy z różnych powodów spędzają święta samotnie - informuje Karol Piernicki, rzecznik prasowy prezydenta Grudziądza.

Poza potrawami do zjedzenia na miejscu, przygotowanych zostanie tysiąc pakietów, które uczestnicy zabiorą do domów. Będą w nich: pierogi, krokiety, ryba po grecku i piernik.

Jeżeli potrzebujący mieszkani nie może uczestniczyć w spotkaniu, w jego imieniu posiłek może odebrać inna osoba, np. sąsiad, bądź ktoś z rodziny. - Nawiazaliśmy współpracę z PCK oraz Polskim Komitetem Pomocy Społecznej. Opiekunowie z tych instytucji odbiorą pakiety dla swoich podopiecznych - dodaje Karol Piernicki.

Oprawę muzyczną zapewni Druga Grudziądzka Wielopoziomowa Artystyczna Drużyna Harcerska „Gryf”.

Organizacja Grudziądzkiej Wigilii Serc kosztuje budżet miasta ponad 40 tys. zł. (PA)



PULS

#195

**s. Małgorzata Chmielewska:
Czas wyjść ze swojej bańki**

SIOSTRA CHMIELEWSKA: TRZEBA ODPOWIEDZIEĆ SOBIE NA PYTANIE: W JAKIM CELU DAJĘ Z SIEBIE WIĘCEJ?

– Czy rzeczywiście celem naszego życia musi być zdobywanie coraz większych pieniędzy, coraz nowszych dóbr materialnych, coraz wyższego statusu społecznego? Można się oczywiście zarząnąć, tylko po co? – pyta siostra Małgorzata Chmielewska, katolicka działaczka społeczna, prezes Fundacji „Domy Wspólnoty Chleb Życia”

Dorota Kowalska

Nie ma siostra wrażeń, że żyjemy zamknięci w swoich własnych bańkach i nie chcemy wyściubić z nich nosa?

Oczywiście, że tak. Te bańki są podtrzymywane także przez środki masowego przekazu, głównie przez internet. To nasze w nich tkwienie jest spowodowane sianiem nienawiści i podziałów. Mamy walczące ze sobą strony, w Polsce szczególnie, mówię tutaj o walce politycznej, walce, nazwijmy to ideologicznej albo po prostu walce głupiej. I będąc w takiej sytuacji, staramy się trzymać bańki, która nam odpowiada, bo to zapewnia nam złudne poczucie bezpieczeństwa.

Ale wydaje mi się, że tkwimy nie tylko w bańkach politycznych, ale i społecznych.

To jedno z drugim jest niezwykle powiązane. Sytuacja ekonomiczna, która zresztą wcale nie jest zła, to jedna sprawa. Z drugiej strony mamy podziały, które istniały od zawsze: na tych, którym się powiodło i na tych, którym się nie powiodło. Ci, którym się powiodło, starają się trzymać razem. Co nie znaczy, że jest im łatwo, bo to są często bardzo ciężko pracujący ludzie, więc oni starają się trzymać swojej bańki, zapewniając sobie właśnie to poczucie bezpieczeństwa. Nie muszą patrzeć na tych, którym

się gorzej wiedzie. W związku z powyższym nie muszą mieć wyrzutów sumienia. Proste!

Często ci ludzie nie mają świadomości, że istnieje zupełnie inny świat, prawda?

Zgadza się, nie mają tej świadomości i nie chcą jej mieć.

To kwestia tylko wyrzutów sumienia?

Myślę, że przede wszystkim to jest kwestia indywidualna. Każdy z nas może się zamknąć, może nie zauważyć drugiego człowieka. Mówił o tym ostatnio papież Leon XI, a powiedział, że wszyscy jesteśmy między ludźmi, że obowiązuje nas braterstwo. To poczucie braterstwa jest niezwykle ważne. Uczymy się go od najmłodszych lat. Bo bardzo istotny jest przekaz, jaki dajemy naszym dzieciom, to, co im pokazujemy, jak wychowuje nas szkoła. Może się pani rozśmiać, byłam wychowana w czasach komunizmu i broń Boże w najgorszych snach nie pochwalam tego systemu, ale na przykład tak zwane prace społeczne, podczas których robiliśmy różne rzeczy, sadziliśmy chociażby drzewa w warszawskim parku na Szczęśliwicach, innym razem sprzątaliśmy jakiś teren – to dawało poczucie współodpowiedzialności. Harcerstwo, które istnieje

dzisiaj, nie wychowuje już tak do solidarności, właśnie do współodpowiedzialności. A chodzi o wychowanie obywatelskie, powinniśmy wychowywać młodzież i sami siebie do współodpowiedzialności. Tyle że nam lepiej siedzieć w swojej bańce i konsumować. Ci, którzy siedzą w bańce pięć pięter niżej, nie mają czego konsumować. Wobec tego zazdroszczą tym, którzy konsumują.

Mam wrażenie, że to nie chodzi tylko o wyrzuty sumienia, ale o swego rodzaju wygodę. Lepiej pewnych rzeczy nie dostrzegać, udawać, że ich nie ma – wtedy żyje się lepiej.

Tak, nie widzieć, nie dostrzegać, to ogromna wygoda. Przy czym ta wygoda nie jest nam dana na wieczność. Nasza sytuacja może się zmienić, bo nikt nie jest nieśmiertelny, nikt nie jest odporny na wydarzenia losowe, często tragiczne – to jedna rzecz. Druga – nigdy nie wiemy, co spotka naszych najbliższych. Czasami nas albo na-

szych bliskich spotyka coś przykrego i wtedy bańka pęka. Jednocześnie, przykład idzie z góry. Nastawienie społeczne, polityka kształtują dzisiaj postawy ogromnie roszczeniowe. To wielki problem. Dlatego że ci, którzy mogą i potrafią, powinni jednak zakasać rękawy i wziąć się do roboty. Tę roszczeniowość widzimy u mieszkańców naszych domów, u ludzi bezdomnych, nie wszystkich oczywiście. Ich nastawienie kompletnie się zmieniło. W tej chwili mieszkańcy naszych domów dostają po prostu luksusy, nie doceniają tego, wciąż chcą więcej. Tak zostali wychowani przez ostatnie lata w konsumpcyjnym społeczeństwie. Najwyczejniej w świecie nie mają ochoty przyłożyć się w miarę swoich możliwości do wspólnego dobra, jakim jest dom, w którym mieszkają. Oczekują, że wszystko zostanie im podane na tacy. Mamy do czynienia z ludźmi, którzy, co tu dużo mówić, w jakimś sensie są ludźmi bezdomnymi, a więc w ogromnej większości,

nie dzielą wartości, które są dla nas ważne. Staramy się im je przekazać, ale przykładowo, kiedy podjeżdża kierownik domu z transportem jedzenia, które wybrał bardzo często po nocach w marketach, to mieszkańcy chowają się, żeby nie pomóc w rozładunku. Dawniej to było nie do pomyślenia.

Chce siostra się powiedzieć, że coraz mniej dajemy, a chcemy wyłącznie brać?

Dokładnie tak – mniej dajemy, chcemy wyłącznie brać. Co więcej, wcale nie chcemy się dzielić jako społeczeństwo, oczywiście nie chcę generalizować, ale tak jest w zdecydowanej większości. Nie chcemy się dzielić z tymi, którym się nie powiodło, dlatego że albo gorzej się urodzili, albo też popełnili w życiu błędy. Podam pani przykład: kiedy odbywały się strajki niepełnosprawnych z opiekunami w Sejmie, to w internecie pojawiały się komentarze: „Jak se kalekę urodziłaś, to nie z moich podatków będziesz ją utrzymywać”. Naprawdę, autentyczne! I to nie jeden był taki komentarz, były ich dziesiątki. Podobna sytuacja wygląda w tej chwili z nagonką na uchodźców z Ukrainy, którzy zresztą, jak wiemy, wprowadzają do budżetu swoją ciężką pracą ogromne pieniądze. Nie chcemy się dzielić.

Ale skąd to się bierze? Dlaczego?

Z egoizmu, z braku wartości wpojonych przez rodzinę. Nie ukrywam, że wina leży również po stronie Kościoła, w którym się o tym nie mówiło w czasie chociażby katechizacji. To, jeszcze raz podkreślam, nie oznacza, że nie ma tysięcy młodych i starszych ludzi pracujących jako wolontariusze, starających się wspierać najsłabszych, osoby niepełnosprawne, starszoków. To ogromny ruch społeczny, ale ciągle za mały, bo to są wyspy dobroci, wsparcia, empatii.

Oglądała siostra film „Wysokie i niskie tony”, właśnie wszedł do kin?

Nie.

Opowiada o dwóch braciach, którzy o sobie nie wiedzą, a żyją w zupełnie różnych światach, w zupełnie różnych bańkach, ale los chce, żeby się ze sobą spotkali. I przekaz jest tego filmu taki, że te bańki mogą się połączyć, mogą współistnieć, a mieszkańcy jednej i drugiej mogą sobie nawzajem bardzo dużo dać.

Ale oczywiście! Mamy wielu przyjaciół, którzy naprawdę dzielą się z nami pieniędzmi, bo dzięki temu utrzymujemy te dziewięć domów i wspieramy ogromnie dużo ludzi także poza nimi. Przykładowo mamy przyjaciół, małżeństwo ludzi niezwykle zamożnych, którzy mówią tak: „My mamy pienią-

dze, ty wiesz, na co je wydać”. I ci ludzie wybudowali dwa przepiękne schroniska dla ludzi starszych, chorych i niepełnosprawnych, ponieważ uważają, zresztą podobnie jak ja – tylko, żeby zrealizować to założenie trzeba mieć pieniądze – że najsłabsi nie mogą żyć w warunkach niegodnych. Jeśli już możemy im coś zapewnić, to zapewnimy im naprawdę porządne, piękne warunki. To małżeństwo, dorobiło się bardzo ciężką i uczciwą pracą, to są właściciele zakładów przemysłowych. Oni mówią tak: „Jesteśmy tu, gdzie jesteśmy, ale to tylko kwestia przypadku, mieliśmy zdolności, możliwości, bomby nie leciały i nie lecą nam na głowę i to jest podwójnego sukcesu. A pomaganie innym to nasze zadanie”. I gdybyśmy wszyscy, każdy z nas traktował to, co ma, co robi jako zadanie polepszania tego świata, to ten świat byłby dużo piękniejszy.

Wydaje mi się też, że ludzie z tych różnych bańek mogą się, wbrew pozorom, bardzo wiele od siebie nauczyć, prawda?

Ci państwo, którzy wybudowali te budynki – zresztą sami mają swoją fundację wspierającą edukację młodzieży – więc ci ludzie również się ogromnie dużo nauczyli w kontaktach z naszymi mieszkańcami. To nie jest tak, że rzucili pieniądze i koniec, oni bywają w naszych domach. Śmiejemy się czasami, że w naszych domach siedzą przy jednym stole księżę i żebrak, bo tak rzeczywiście jest. Bywa też, że rodowity księżę, z papierami. Natomiast część naszych mieszkańców, zanim do nas trafiła, próbowała się utrzymać, żebrząc o pieniądze po prostu. Tak, korzystają jedni i drudzy.

Tylko ktoś zapyta: cóż taki biznesmen, któremu się udało, który jest spełniony, może się nauczyć od bezdomnego albo człowieka, któremu się w życiu nie powiodło po prostu?

Bardzo wiele. Żyjąc z naszymi mieszkańcami, uczymy się od nich nieustannie. Uczymy się od matek samotnych, które walczą o zżarcie o własne dzieci. Od naszych mieszkańców, którzy ostatnią resztkę sił, mimo najrozmaitszych upadków i uzależnień, o siebie walczą, potrafią się cieszyć z drobnych rzeczy. Nie wszyscy przecież są roszczeniowi. Mój niepełnosprawny, przybrany syn Artur cieszy się, kiedy dostanie zapalniczkę. On nie pali papierosów, ale kocha mieć zapalniczki. Nie wiem dlaczego, może to kwestia kształtu. Lubi też długopisy, chociaż nie potrafi pisać. To radość z małych rzeczy. Kolejna sprawa: umiejętność wykorzystywania tego, co się ma. Dalej: walka o poczucie godności, zaradność, którą wykazują

*STARAMY SIĘ TRZYMAĆ BAŃKI,
KTÓRA NAM ODPOWIADA,
BO TO ZAPEWNI NAM ZŁUDNE
POCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA*



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Siostra Małgorzata Chmielewska: Podstawą pokoju jest spotkanie, rozmowa. Ważne jest spotkanie, zobaczenie w człowieku czegoś dobrego

często ludzie, nasi mieszkańcy, chociażby po to, żeby móc przetrwać. Zdolność dzielenia się ostatnim papierosem, troski jeden o drugiego. Oni są biedni, a mimo to nie siedzą i nie płaczą. Człowiek, który trafia do naszego domu, tak naprawdę nie ma nic oprócz łóżka. Nie ma niczego, co do niego należy. I mimo wszystko ten człowiek stara się podnieść głowę, stara się zadbać o siebie, nie rezygnuje z siebie. Walczy. To jest niezwykle ważne.

Zauważyła siostra, że ci, którym się powiodło, często nie potrafią się cieszyć z małych rzeczy?

I to jest właśnie niesamowite! Nie tylko Artur, mój syn przybrany, ale także nasi mieszkańcy uczą nas, jak cieszyć się z małych rzeczy. Jesteśmy społeczeństwem konsumpcyjnym. Chcemy więcej i więcej, chcemy coraz nowszych rzeczy. A mieszkaniac naszego domu dostanie używany telefon i jest radość niezwykła. Do stanie ubranie czyste, po-

rządne, czasami używane, czasami nowe i jest radość niezwykła. Przygotowujemy naszym podwładnym paczki na święta, wkładamy do nich drobiazgi i jest radość niezwykła. Opo wiem pani historię z zupełnie innej bajki: jestem w chińskim sklepie tu niedaleko i widzę panią, wychowawczynię i kilku chłopców. Ewidentnie były to dzieciaki z któregoś z ośrodków opiekuńczych tu w pobliżu. Dwóch chłopców oglądało piłkę futbolową, nagle zaczęli coś tam liczyć. Piłka kosztowała

chyba piętnaście złotych. Wiedziałam, jak bardzo chcieli mieć tę piłkę, ale z drugiej strony nie mieli pieniędzy. Znam obsługę tego sklepu, policzyłam tych chłopców. Było ich czterech. Kupiłam cztery piłki. Ich wychowawczyni, zresztą bardzo miła, mówi, że przecież mają piłki w ośrodku. A ja jej na to: „Proszę panią, ale to nie są ich piłki”. Teraz każdy z nich ma swoją prywatną piłkę. Kiwnęła głową. Zrozumiała, o co chodzi. I była wielka radość chłopców z piłki za piętnaście złotych. Proszę mi pokazać rodzinę średnio zamożną, nie mówię już o bogatej, w której dziecko ucieszyłoby się z piłki za piętnaście złotych.

A może to jest tak, że goniąc za tym więcej, więcej tracimy z oczu drugiego człowieka? Tracimy z oczu drugiego człowieka, już nie cieszymy się na zwyczajne ludzkie spotkania, nie doceniamy, że ktoś poświęcił nam czas na rozmowę nawet o głupstwach, na wspólną kawę, herbatę. Bardzo często nie zauważamy przeróżnych rzeczy, nie mamy czasu, bo chcemy więcej, więcej, więcej. Bywa, że zaniedbujemy rodziny, goniąc za statusem, zapominając przy tym, że dzieciom status jest mniej potrzebny niż tata czy mama w domu.

Tyle tylko, że ludzie, którzy za czymś gonią, są tak zapracowani, tak dużo z siebie dają, że po prostu nie mają już siły na nic więcej.

Zgadza się. Tylko jeszcze trzeba wiedzieć, na co się daje z siebie tak dużo? W jakim celu? I to jest, myślę, podstawa naszego życia. Trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: w jakim celu daję z siebie więcej? Ludzie, z którymi współpracowałam na początku wojny w Ukrainie, pracowali dzień i noc, dzień i noc. Mieli w tym jakiś cel, prawda? Podobnie było podczas wielkiej powodzi. Natomiast, czy rzeczywiście celem naszego życia musi być zdobywanie coraz większych pieniędzy, coraz nowszych dóbr materialnych, coraz wyższego statusu społecznego? Można się oczywiście zarząć, tylko po co? Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie: jaki jest sens mojego życia? Czy jest nim miłość, pokój, solidarność czy też posiadanie? Bo na koniec zostajemy z pełną szafą, pełnym mieszkaniem albo willą, z trzema samochodami i pustym sercem pograżeni w ogromnej samotności.

Przesłaniem tego filmu, o którym wspomniałam, jest też to, o czym właściwie często się mówi, że nieważny jest cel, ważna jest droga.

Nie, cel też jest ważny. Dlatego że, jak mówię, można poświęcić życie złym celom. Przede wszystkim trzeba mieć cel, a potem dobrze odpowiedzieć

do tego drogę. Celem Putina jest zdobycie Ukrainy. I wiemy, jaką robi to drogą. Zdobycie władzy jest dla wielu celem. Nie, absolutnie musi być cel, a potem odpowiednio do tego dobrana droga oparta na wartościach.

Tylko potrzebny jest taki moment, żeby się zatrzymać i zadać sobie pytanie: po co? Wydaje mi się, wspomniała siostra o tym, że bardzo często takim momentem jest jakaś tragedia, która nas spotyka, nas albo naszych bliskich.

Niestety, tak. Jako człowiek wierzący mówię, że oczywiście pan Bóg nie zsyła nam nieszczęść. Natomiast, jeśli potrafimy wykorzystać sytuację, w której spotkało nas jakieś nieszczęście, niepowodzenie, zdobywamy się wtedy na refleksję, na zmianę swojego życia, to jest nasz wielki sukces. W naszych domach bywali i bywają ludzie naprawdę znani, a w każdym razie tacy, którym się bardzo dobrze wiodło i którzy z różnych powodów wszystko to stracili. Uzależnienie, choroba, nieszczęście, najrozmaitsze złe inwestycje - znaleźli się na ulicy. I znam też dobrych paru, którzy znajdując się w domu dla ludzi bezdomnych, zaczęli myśleć: po co to wszystko było? O co w tym życiu tak naprawdę chodzi?

Znam takie osoby, które spotkało jakieś nieszczęście, ale później dziękowali za nie, bo dzięki niemu otrząsnęli się, zrozumieli, co jest w życiu ważne.

Dokładnie tak. I, jak mówię, pan Bóg nie zsyła nam nieszczęść. Natomiast cieszy się, jeśli potrafimy te nieszczęścia wykorzystać. Nikt nie obiecał nam rajy na ziemi. Trzeba te nieszczęścia wykorzystać po to, żebyśmy sami wewnętrznie urosli, żebyśmy się uwolnili od pożądania. Są trzy tak naprawdę opisane, zresztą w liście świętego Jana, czyli w Nowym Testamencie, trzy rzeczy, które powodują w nas destrukcję, to jest pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota. Jeśli spojrzymy na zło, które się dzieje wokół, to zawsze znajdziemy źródło, w którejś z tych trzech pożądliwości. Pożądliwość ciała, pożądliwość oczu, czyli chęć posiadania, pożerania rzeczy materialnych i pycha. Jeśli się od nich uwolnimy, będziemy ludźmi może biedniejszymi, ale za to wolnymi.

Myśli siostra, że takie pozbycie się pożądliwości i pychy daje ludziom wolność?

Myślę, że tak. Walka z nimi jest ważna. Kiedy je zwalczymy, wtedy będziemy szczęśliwi. Co oczywiście nie oznacza, że mamy wszyscy żyć w nędzy i nie korzystać z dóbr materialnych. To absolutnie nie o to chodzi. Chodzi o to, żebyśmy byli wolni, brali to, co nam jest

naprawdę potrzebne, a nawet to, co sprawia nam przyjemność. To bardzo ważne. Często wydaje nam się, że przyjemności to zbytek, oznaka jakiegoś luksusu. Widać to chociażby w naszym stosunku do uchodźców z Ukrainy. Bo jak to, uchodźczyni ma pomalowane paznokcie? Podobnie matka niepełnosprawnego dziecka. Jak to poszła do fryzjera? Mamy prawo żyć, cieszyć się życiem, korzystać z tego, co mamy jako ludzie wolni. A jak trzeba, to podzielić się tym lub oddać innym.

Zawsze sobie myślę, że czas świąteczny to dobry moment, żeby zacząć rozmawiać także z ludźmi z tych innych baniek politycznych, społecznych.

Podstawą pokoju jest spotkanie, rozmowa. To nie oznacza, że musimy natychmiast nawrócić muzułmanina na wiarę chrześcijańską lub że muzułmanin nawróci mnie na islam. Ważne jest spotkanie, zobaczenie w człowieku, nawet jeśli jest z tej innej bajki, czegoś dobrego, bo to dobre też w nim jest. Osobiście, widzę w naszych mieszkańcach bardzo często takie dobro, na które mnie nie stać. Naprawdę! Mój syn, niepełnosprawny autystyk nauczył mnie absolutnego ubóstwa. On zgarnia wszystko. Nie umie czytać, ale zabiera książki, zapalniczki, długopisy. I cieszy się. Właśnie wybieramy się do chińskiego marketu, jest już prawie ubrany na kolejne, które mu sprawią nieprawdopodobną radość. A są to takie rzeczy, które kto inny wyrzuciłby do śmieci po prostu.

Czyli tak naprawdę powinniśmy się otworzyć na innych i cieszyć z małych rzeczy.

Cieszyć z małych rzeczy i nie bać się spotkania z tym innym. Obojętne czy jest to muzułmanin, Ukrainka, człowiek bezdomny. Co nie oznacza oczywiście, że nie należy być uważnym, nie każdy, kto jest ubogi jest aniołem. Tu jest dokładnie tak jak wśród tych, którym się powiedło, jest jakiś procent ludzi nieuczciwych czy manipulatorów, czy chcących nas wykorzystać, więc spotkanie, ale nie naiwność. Spotkanie, życzliwość, przede wszystkim wzajemna życzliwość. Uśmiechnijmy się do drugiego człowieka w sklepie, do staruszki, która powoli wyciąga pieniądze przy kasie, do pani, która przy tej kasie siedzi. Życzliwości na co dzień ogromnie nam w Polsce brakuje. Jesteśmy tak naprawdę narodem ponurym, no niestety muszą to powiedzieć.

Zatem więcej uśmiechu także! Więcej uśmiechu, więcej życzliwości i więcej cierpliwości. Mniej osądzania. Po francusku to się nazywa: „bienveillance” - dobre spojrzenie, a po polsku życzliwość właśnie.

NIE MIEJMY KOMPLEKSÓW, ALE I NIE ZADZIERAJMY NOSA

Piotr Całbecki, od 19 lat marszałek województwa kujawsko-pomorskiego mówi o planach, o tym, co się udało, a co nie, o ważnych przedsięwzięciach w służbie zdrowia i kulturze

Justyna Wojciechowska-Narloch

W przestrzeni publicznej wybrzmiało już, że nie ma planów Brukselskich planów, że chce zostać w Polsce i nadal działać na rzecz regionu.

Brukselskie plany realizuję na co dzień, bo pracuję w Europejskim Komitecie Regionów, którego jestem aktywnym członkiem. Uważam, że mogę więcej zrobić dla regionu i dla samej Europy z pozycji marszałka województwa. Nie ukrywam, że dogaduję się ze wszystkim frakcjami politycznymi w Komitecie Regionów, bo tam nie ma znaczenia, czy jestem z lewicy czy z prawicy, bo reprezentuję interesy mieszkańców regionu, konkretnych ludzi. Dziś kształtuje się budżet Unii Europejskiej na lata 2028-2034, a to jest dobry czas, żeby mieć wpływ na to, co jest ważne dla naszego regionu. I tak traktuję swoją misję w Brukseli. Jestem tam również po to, by reprezentując Polskę pilnować sterów i starać się naprowadzić Europę na właściwe tory.

W 2026 roku, czyli 19 lat temu, stanął pan na czele samorządu województwa. Jak wyglądał nasz region, gdy przejmował go pan z rąk marszałka Waldemara Achramowicza? Co przez ten czas udało się zmienić?

Mamy sporo zdjęć z tamtego czasu, wystarczy na nie popatrzeć i porównać. Zmieniło się wszystko, dokładnie wszystko. Chcę tu podkreślić, że marszałek Achramowicz nie miał lekko. Dziś mogę mu podziękować, bo wypełnił ważną misję łączenia regionu. W tamtym czasie nasze województwo się dopiero kształtowało, o wiele mniej myśleliśmy o naszym miejscu w Europie, a bardziej o tym, żeby to wszystko zorganizować, posklejać, właściwie wykorzystać rodzący się potencjał. Ostatecznie ten proces scalenia regionu się udał, choć na początku było wielu niezadowolonych, którzy Toruń widzieli przy Gdańsku, Włocławek przy Łodzi, a Bydgoszcz obok Poznania. Na szczęście znaleźli się ludzie, którzy rozumie, że przy wielkich mi-

stach nasze zostałyby zmarginalizowane. I potrafił się z tą ideą przebić, potrafił o nią walczyć. A odpowiadając wprost na pani pytanie - zmieniliśmy wszystko. Jest autostrada, są drogi szybkiego ruchu, obwodnice, coraz lepsze połączenia kolejowe, szpitale na bardzo wysokim poziomie, instytucje kultury, z których możemy być dumni. Tego wszystkiego w takiej formie w roku 2006 nie było.

Co uważa pan za swój największy sukces?

To trudne pytanie. Najbardziej cieszą drobne rzeczy. Takie, które nie są widoczne z szerokiej perspektywy, a dotyczą konkretnych ludzi. Podam taki przykład: kiedy jestem w hospicjum na Bielanach w Toruniu, to czuję, że właśnie tam spełniło się wszystko, czego mógłbym oczekiwać w swojej pracy. Chodzi o opiekę nad człowiekiem, do końca, o odchodzenie w godnych warunkach, w otoczeniu przyjaznych ludzi. To działa w dwie strony - korzystają i ci, którzy potrzebują wsparcia, ale i ci, którzy go udzielają. To miejsce to taki mój sukces w soczewce, choć oczywiście wiem, że to zasługa wielu zaangażowanych ludzi. To piękna współpraca, gdzie publiczne pieniądze wykorzystuje profesjonalna organizacja pozarządowa, współdziałając przy tym ze szpitalem. Tak powinno być zorganizowane całe województwo.

A co boli? Co się nie udało na przestrzeni tych niemal dwóch dekad?

Boli brak wspólnego stolika dla wielkich miast w regionie, czyli Bydgoszczy i Torunia. Mówiąc „wielkich” mam też na myśli możliwości, które daje stołeczność obu tych miast. Przez lata nie udało się wykorzystać znacznej części tych szans i mam wrażenie, że wciąż jest na to za wcześnie z powodów politycznych. W Polsce nadal wygrywa się wybory dzieląc społeczeństwo. Tu mamy wskazywanie drugiego miasta w regionie jako tego, z którym nam nie po drodze, z którym konkur-



Piotr Całbecki: Boli brak wspólnego stolika dla wielkich miast w regionie, czyli Bydgoszczy i Torunia

jemy, mamy zupełnie inne ambicje i nie możemy być partnerami. Ta sytuacja spowodowała, że Toruń także zaczął budować wokół siebie przestrzeń współpracy z ościennymi gminami. Nie po to, jak sądzę, żeby rywalizować z Bydgoszczą, ale po to, by wzmocnić te gminy o obszary, których być może jeszcze dziś nie dostrzegają. Należy, że nie ma bydogoskotuńskiej bliskiej współpracy. Na szczęście mieszkańcy wcale nie czują animozji czy niezdrównej rywalizacji. Przekonuję się o tym na co dzień. A wracając do pani pytania: wielu rzeczy wciąż nie udało mi się zrobić. Nie żałuję jednak tego, bo nie są to tematy zamknięte, wszystkie te plany kiedyś zostaną zrealizowane. Potrzeba czasu. Bardzo dużo zrobiliśmy w służbie zdrowia. Każdy pacjent wie, jak wyglądały 20 lat temu szpitale, wojewódzkie i powiatowe, poradnie i gminne ośrodki zdrowia. Do dokończenia zostały nam inwestycje w Szpitalu Pielęszki we Włocławku, Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Toruniu, Wojewódz-

kim Szpitalu Zdrowia Psychicznego w Świeciu, Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym w Bydgoszczy, Centrum Pulmonologii i Wojewódzkim Szpitalu Obserwacyjno-Zakaźnym. Przed nami także wielka rozbudowa Centrum Onkologii. Nie zapominamy również o placówkach, dla których nie jesteśmy organem prowadzącym, mam tu na myśli uniwersyteckie szpitale kliniczne w Bydgoszczy i Regionalny Szpital Specjalistyczny w Bydgoszczy, który jeszcze w tym roku dostanie 70 mln złotych. Potrzebna jest budowa nowego szpitala pediatrycznego na Skarpie w Toruniu, bo mamy coraz więcej dzieci wymagających specjalistycznego leczenia.

Kiedy te zmiany dotyczące szpitala dziecięcego w Toruniu mają się rozpocząć?

Decyzja, by szpital Rydygiera w części pediatrycznej na Skarpie zbudować od nowa, została podjęta przez zarząd województwa. Przygotowujemy się obecnie do zamówienia projektu skrojonego pod nasze potrzeby

i możliwości. I tu także pojawia się ogromne pole do współpracy. Bydgoski Wojewódzki Szpital Dziecięcý jest obecnie na tak wysokim poziomie, że ma małych pacjentów z całej Polski. To w tej chwili najlepsza tego typu placówka w kraju, którą to my podnieśliśmy z ruin. Przypominę, że była wola polityczna, by ten szpital zamknąć, zburzyć, gdzieś w tle czaił się już jakiś deweloper. Na szczęście tak się nie stało i teraz mamy w regionie prawdziwą perelę. Załoga szpitala pediatrycznego w Bydgoszczy jest ambitna, chce się rozwijać - i tu pojawia się pomysł, by rozbili to także w Toruniu, w nowym szpitalu, który powstanie na Skarpie. Rozwój pediatrii w regionie będzie zsynchronizowany i to, czego już nie można robić w Bydgoszczy, będzie się odbywać w Toruniu. Jedną z takich specjalności będzie na pewno psychiatria dziecięca.

Nie mogę nie zapytać o ECFC. Co dalej z tym projektem?

Zadeklarowałem włączenie się województwa do tego projektu, jako współorganizator, czyli musielibyśmy zostać doproszeni do stolika, co mam nadzieję się wkrótce dokona. Sądzę też, że województwo jako partner jeszcze mocniej uwiarygodni ten projekt i rozwieje wszelkie wątpliwości. Chcę podkreślić, że to nie jest przedsięwzięcie polityczne, tylko cywilizacyjne. Skoro na stole są już pieniądze, zaważawany jest pierwszy etap inwestycji, nie możemy przynajmniej nie sprawdzić, ile realnie kosztować będzie jej dokończenie. Pojawiają się tak rozbieżne kwoty, że bez postępowania przetargowego, które obecnie jest zamrożone, nigdy nie dowiemy się, ile ten projekt można naprawdę kosztować. Formuła tego przetargu pozwala na modelowanie projektu w trakcie negocjacji cenowej - w każdym momencie możemy dostosować plany do aktualnych możliwości finansowych. Nie możemy też zapominać, że festiwal Camerimage to bardzo ważne wy-

darzenie w świecie filmu, o ogromnej randze i pozycji. A tego utracić nam nie wolno. My kiedyś zakończymy swoją misję, a Europejskie Centrum Filmowe przetrwa, bo film będzie zawsze. Nie waham się powiedzieć, że dziś jest on najważniejszą sztuką, która musi się rozwijać, potrzebuje nowych technologii i przestrzeni. Przy okazji, ECFC będzie wyjątkowym centrum kongresowym. Sale na 1 700 miejsc, a taka ma powstać w Toruniu, to projekty unikalne nawet w skali europejskiej. Trzeba spojrzeć na to również jak na biznes, który pozwoli się rozwijać nie tylko Toruniowi, ale i całemu regionowi. Co istotne, chcemy uratować projekt Camerimage, ale też rozwijamy inne ważne instytucje kultury. Kończy się budowa czwartego kręgu Opery Nova, rozbudowa Filharmonii Pomorskiej jest na etapie wyboru wykonawcy. Jednym z nowych ważnych projektów w dziedzinie kultury jest filharmonia we Włocławku, na której powstaniu bardzo mi zależy. Jestem po rozmowach z prezydentem Krzysztofem Kukuckim, jest już wyznaczone miejsce pod budowę gmachu, które przejmujemy. Będziemy współprowadzić tę instytucję wspólnie z miastem.

Jakie są pańskie marzenia na najbliższe lata?

Moje marzenia są proste: żeby zdrowie dopisywało i żeby ludzie byli dla siebie życzliwi. Chciałbym, żeby zszedł z nas wszystkich stres związany z wojną w Ukrainie i ten związany z brakiem porozumienia w kwestii roli, jaką ma odegrać Polska w polityce międzynarodowej. A może ona być wielka. Musimy być bardzo aktywni w wymiarze międzynarodowym. Bo w Brukseli na nas patrzą, jest dla nich ważne, jak zachowa się Polska, co my myślimy. Nie miejmy kompleksów, ale i nie zadzierajmy nosa. Marzę o tym, żeby poczucie zagrożenia co do naszej przyszłości, co do naszej niemocy sprawczej odeszło.

©

REKLAMA

0011434541


Stena Line



ZIMOWY WYPAD DO KARLSKRONY? PEWNIE!

Odkryj Szwecję z rodziną

Zarezerwuj teraz na stenaline.pl

JELENIA GÓRA. TRAGEDIA ZA SZKOLNYM BOISKIEM

Jeśli potwierdzi się fakt, że 12-latka jest odpowiedzialna za śmierć swojej o rok młodszej koleżanki, byłby to przypadek bez precedensu w Polsce. Jak podkreślają eksperci, osoby małoletnie, zwłaszcza dziewczęta, są sprawcami zabójstw niezwykle rzadko. Niezwykle rzadko dziecko zabija dziecko

Alina Gierak, Michał Perzanowski

Szok i niedowierzanie. 11-letnia dziewczynka nie żyje. Jej o rok starsza koleżanka, która może mieć związek ze zbrodnią, została zatrzymana.

- To przecież jeszcze dzieci! - mieszkańcy Jeleniej Góry, bo tam doszło do dramatu, kręcą z niedowierzaniem głowami.

Ciało dziewczynki znaleziono na skwerze przy ul. Wyspiańskiego w poniedziałek około godz. 14.50. Wtedy na numer alarmowy policji przyszło zgłoszenie.

- Na jej ciele widoczne były obrażenia zadane ostrym narzędziem. Prokurator wspólnie z funkcjonariuszami policji dokonali oględzin miejsca zdarzenia. Zabezpieczono zwłoki, ślady i dowody. Zatrzymano też osobę nieletnią, która może mieć związek z tym zdarzeniem - relacjonowała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze prok. Ewa Węglarowicz-Makowska.

Dodała, że zatrzymana to 12-letnia uczennica tej samej szkoły, do której uczęszczała ofiara. Między dziewczynkami miało dojść do bójki.

- Mammy świadków, którzy widzieli tę bójkę. Jednym z nich jest osoba, która nam to zgłosiła - mówi Edyta Bagrowska z Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze.

Śledczy szukali narzędzia zbrodni przez kilka godzin. Przeczyszczyli teren w pobliżu ul. Wyspiańskiego. To niewielki, zalesiony teren - zagajnik. Wóz strażacki oświetlał okolicę. Po kilku godzinach śledczy znaleźli nóż, tzw. finkę, którym zadano ofierze śmiertelne obrażenia.

Po wstrząsających doniesieniach o zabójstwie 11-latkę w sieci pojawiły się spekulacje co do motywów zbrodni. Niektóre media, powołując się na świadków, podawały, że do tragedii doprowadziła kłótnia „o chłopaka”. Prokuratura jednak nie potwierdza tych relacji.

Prok. Ewa Węglarowicz-Makowska poinformowała, że motyw działania sprawczyni nie są znane.



Do zdarzenia doszło w miejscu, gdzie nikt by się tego nie spodziewał - tuż za szkolnym boiskiem szkoły, do której chodziły dziewczynki

- One nie były koleżankami, znały się z widzenia. Motywy działania sprawczyni nie są znane - tłumaczyła. Jednocześnie zdementowała informacje o rzekomej zazdrości między dziewczynkami. - Nie ma takich informacji - dodała.

Ciało dziewczynki przetransportowano do Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu, gdzie wykonano sekcję zwłok.

Sprawą zatrzymanej 12-latkę zajął się sąd rodzinny, który wcześniej wyraził zgodę na jej zatrzymanie i przesłuchanie. O jego zakończeniu poinformowała PAP podinsp. Edyta Bagrowska.

- Wyслуchanie 12-latkę zostało zakończone. Cały zebrany materiał prześlemy jeszcze dzisiaj do sądu rodzinnego, który będzie podejmował dalsze decyzje w jej sprawie - mówiła we wtorek podinsp. Bagrowska.

Wokół szkoły i w miejscu, gdzie znaleziono ciało dziewczynki, pojawiły się znicze.

We wtorek w Szkole Podstawowej nr 10, w niej uczyły się obie dziewczynki, w każdej klasie na pierwszych lekcjach od-

były się spotkania wychowawców, psychologów i pedagogów z terenu miasta.

Dodatkowo, w placówce zorganizowane zostaną dyżury pracowników Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej dla nauczycieli i rodziców uczniów. Opieką psychologiczną objęto już rodziców zmarłej dziewczynki.

W pozostałych szkołach na terenie Jeleniej Góry będą zorganizowane spotkania z psychologami i pedagogami dla uczniów.

W dniach 22-23 grudnia, kiedy w szkołach rozpoczną się ferie świąteczne, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w swojej siedzibie w Jeleniej Górze przy ul. Wolności 259 uruchomi też dyżury dla osób, które w związku z poniedziałkowymi wydarzeniami potrzebować będą wsparcia psychologicznego.

„W związku z tragicznymi wydarzeniami w Jeleniej Górze informuję, że szpital MSWiA deleguje 16 psychologów do wsparcia uczniów oraz kadry szkolnej. Nie wpłynie to negatywnie na funkcjonowanie szpi-

tala ani na ciągłość udzielania świadczeń” - napisał na platformie X wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Wiesław Szczepański.

Po posiedzeniu Powiatowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego, który zebrał się po tej makabrycznej zbrodni, głos zabrali prezydent Jeleniej Góry Jerzy Łuźniak oraz Paweł Domała, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 10. Obaj zapewnili o pełnej współpracy miasta, szkoły i służb w wyjaśnianiu okoliczności tragedii.

Paweł Domała zaapelował o spokój i powstrzymanie się od spekulacji. - Szkolna społeczność poniosła ogromną stratę. Zmarła dziewczynka była dobrze znana nauczycielom i rówieśnikom. Była pogodną i otwartą nastolatką. Bardzo dobrze się uczyła, osiągała wysokie wyniki w nauce i chętnie angażowała się w szkolne inicjatywy - mówił.

Rozmawialiśmy z mieszkańcami okolic ul. Wyspiańskiego, Morcinka, Głowackiego i Wyczółkowskiego. Wiele osób nie potrafi ukryć szoku, że do tragedii mogło dojść po konflikcie

dwóch uczennic. To spokojna okolica, choć nie idealna.

- Kiedyś bywało tu znacznie gorzej. W okolicy dawnych akademików, a dziś mieszkań socjalnych, zdarzały się bójki i podpalenia. Mówiło się kiedyś o narkotykach. Teraz jest zdecydowanie spokojniej niż w moim dzieciństwie i nie mam poczucia, że jest tu mniej bezpiecznie niż na innych osiedlach. Głośne kłótnie czy konflikty zdarzają się raczej sporadycznie, a z agresywnym zachowaniem młodzieży osobiście się nie spotkałam. Mimo to sąsiedzi są bardzo zaniepokojeni, zwłaszcza że wielu z nich ma dzieci chodzące do tej szkoły - mówi nam anonimowo jedna z mieszkanki Jeleniej Góry, która ukończyła SP nr 10 w Jeleniej Górze.

Do zdarzenia doszło jednak w miejscu, gdzie nikt by się tego nie spodziewał - tuż za szkolnym boiskiem, przy ul. Wyspiańskiego.

- Czasami można natknąć się tu na osoby zachowujące się podejrzanie i raczej lepiej nie chodzić po zmroku, żeby nie trafić na kogoś niebezpiecznego. Ale prędzej pomyślałabym, że dziecko trafi na jakiegoś zwyrodnialca niż krzywdę wyrządzi jej rówieśniczka - możemy usłyszeć od mieszkanki z okolic „Małej Poczty” przy ul. Wolności.

Minister edukacji Barbara Nowacka określiła zdarzenie z Jeleniej Góry jako „dramat”. - Wydaje mi się, że wiemy na razie zbyt mało, by szafować wyrokami. Przede wszystkim potrzebne jest wsparcie dla bliskich, dla całej społeczności i szkół - oceniła. - To jest dramat niewyobrażalny. Myślę, że każdy z nas jest głęboko wstrząśnięty, słysząc, że dziecko zamordowało dziecko - dodała minister.

Nowacka pochwaliła zachowanie władz Jeleniej Góry i prezydenta miasta Jerzego Łuźniaka za to, że „tak mądrze i spokojnie podchodzą do kwestii wsparcia”.

- Oczywiście działają policja i prokuratura, ale ta społeczność Jeleniej Góry będzie potrzebowała wsparcia psychologicz-

nego: szkoły, nauczyciele, rodzina, cała społeczność. Są psycholodzy na miejscu, kuratorium jest w stałym kontakcie - mówiła.

Minister była też pytana, jakie środki zostaną zastosowane w polskich szkołach, aby uniknąć podobnych tragedii w przyszłości.

- Kwestie bezpieczeństwa są coraz ważniejsze. Cały czas jesteśmy w dużej mierze w czasach, które wydają nam się bezpieczne, a wiemy, że bezpieczne nie są - powiedziała. - Do tej pory polskie szkoły były bezpieczne, ale nie możemy spokojnie spać. Musimy podjąć działania. To oczywiście też jest wyzwaniem dla tego, w jaki sposób szkoły funkcjonują. Coraz więcej szkół wprowadza ograniczenia, na przykład w dostępie do części przestrzeni, szczególnie tam, gdzie są dzieci i młodzież - zwróciła uwagę.

Nowacka wskazała na rolę edukacji. - Realizujemy różne programy, chociażby „Edukacja z wojskiem”, które pomagają reagować w sytuacjach kryzysowych, żeby wiedzieć, co zrobić, gdy dzieje się coś niebezpiecznego. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć jako społeczeństwo każdego kryzysu i dramatu, ale trzeba być mądrze przygotowanym na trudne sytuacje - tłumaczyła.

Zdaniem dr hab. Dagmary Woźniakowskiej, prezeski Polskiego Towarzystwa Kryminologicznego, gdyby potwierdziło się, że zabójstwo rzeczywiście popełniła 12-letnia dziewczynka, byłby to przypadek bez precedensu w Polsce. - Osoby małoletnie, zwłaszcza dziewczęta, są sprawcami zabójstw niezwykle rzadko - mówiła ekspertka w rozmowie z Polską Agencją Prasową.

W skali roku młodzież między 13. a 17. rokiem życia popełnia maksymalnie kilka tego typu przestępstw. Dla porównania, w 2022 roku w Polsce odnotowano 254 zabójstwa dokonywane przez osoby dorosłe, a w 2023 roku 286. Jednocześnie Woźniakowska podkreśla, że w ostatnich latach przestępczość nieletnich spada - zarówno wśród chłopców, jak i dziewcząt. Dziewczęta, jeśli dopuszczają się przemocy, to raczej psychicznej niż fizycznej, a agresja, którą przejawiają, rzadko prowadzi do poważnych skutków zdrowotnych ofiar.

Ekspertka zaznacza, że wciąż nie ustalono motywów zabójstwa 11-latkę.

- Doszło do dramatu. Ofiara i sprawczyni to dzieci. Nie wiadomo, jaka w tym rola dorosłych - podkreśla Dagmara Woźniakowska.

Zgodnie z polskim prawem 12-letnia sprawczyni nie może ponieść kary kryminalnej. Wobec dzieci stosuje się jedynie środki wychowawcze, a najpoważniejszym z nich jest umieszczenie w młodzieżowym ośrodku wychowawczym.

KOŚCI. TAJEMNICA MAŁGORZATY WNUCZEK

Ciało było ułożone w płytkim grobie. Ubranie i zegarek taki sam, jaki nosiła zaginiona w Wielkiej Brytanii Polka, mieszkanka Inowrocławia. Wątpliwości rozwiąło badanie DNA z kości udowej. To jednak nie koniec historii, która pozostaje nierozwiązana niemal od 20 lat

Maciej Czerniak

Październik 2025. W Leicester w Anglii, w zaroślach między Watkin Road, Great Central Way a brzegiem rzeki Soar znaleziono szczątki ludzkie. Były w tak złym stanie, że śledczy ze specjalnej grupy dochodzeniowej z okręgu East Midlands wątpili, czy uda się uzyskać z nich materiał genetyczny przydatny do badań. Dwa miesiące później jest już pewne - to kości Polki, która zaginęła w 2006 roku.

- Choć ta wiadomość kończy niemal 20 lat niepewności i niewiedzy, gdzie jest Małgorzata, wiem, że nie przyniesie to rodzinie i bliskim pełnego ukojenia, ani nie zakończy ich trwającej żałoby. Śledztwo w sprawie śmierci Małgorzaty pozostaje otwarte - mówi Jenni Greenway, z policji w Leicester, główna detektyw prowadząca sprawę - to wypowiedź z 16 grudnia.

Przyczyna śmierci: Nieustalona

Dzień później do sprawy odniosła się na konferencji prasowej koroner, prof. Catherine Mason. Wyjaśniła, że szczątki znajdowały się w płytkim grobie. Znalaziono tam ubranie i zegarek identyczny z tym, jaki można było zobaczyć na ostatnich fotografiach żyjącej Małgorzaty. Ostatecznie tożsamość zmarłej potwierdzono badaniem materiału DNA, pobranego z kości udowej. Nie wiadomo jeszcze, jak Małgorzata zmarła.

To przełom w dochodzeniu, ale jeszcze nie rozwiązanie zagadki śmierci. Już raz policjanci z UK i Polski połączyli siły i wydawało się, że są bliżej prawdy niż kiedykolwiek wcześniej. Było to w czerwcu 2023 roku. Policjanci pletwonurkowie udali się wtedy nad rzekę Soar. Rozpoczęto poszukiwania wronie mostu Mill Lane. Specjaliści od podwodnych poszukiwań przetrząsali nadbrzeżne zarośla i przy użyciu kamer badali dno rzeki.

W tych działaniach brali udział brytyjscy i polscy policjanci. Wcześniej powołano specjalny zespół śledczy dorozwiązania sprawy Małgorzaty Wnuczek. To śledczy z Polski znaleźli trop wskazujący, że kobieta mogła zostać zamordowana, a jej ciało wrzucone do rzeki.

- Przyczynkiem do podjęcia sprawy stały się ustalenia policjantów i prokuratorów z Bydgoszczy - potwierdza młodsza inspektor Monika Chlebicz, rzeczniczka prasowa Komendanta Wojewódzkiego Policji w Bydgoszczy.

Małgorzata, z domu Smółka, urodziła się w 1979 r. w Inowrocławiu. Przed laty pani Bożena, matka wraz z mężem, Ryszardem (nieżyjącym od 2021 r.) apelowali w mediach do osób, które mogą wiedzieć cokolwiek na temat losu Gosi.

- Mama w obecnej sytuacji nie życzy sobie kontaktu z dziennikarzami - wyjaśniał brat Małgorzaty, kiedy kontaktowaliśmy się z nim w 2023 r. Uszanowaliśmy tę prośbę.

Gosia ukończyła liceum im. Kasprzowicza w Inowrocławiu i poszła na studia geologiczne na poznańskim UAM. Kiedy poznała Dariusza, przyszłego męża, zmieniła kierunek studiów na turystykę i rekreację. W 2004 roku urodziła Olę. Młodzi otrzymali od rodziców Gosi mieszkanie w Inowrocławiu, ale krótko potem Darek wyjechał do Wielkiej Brytanii.

Trudno zweryfikować informacje, które o dalszych losach Małgorzaty znalazły się w materiale na kanale „Tropie Zbrodni” na YouTube. Wynika z nich, że w małżeństwie nie układało się dobrze. Mąż miał początkowo pomagać finansowo Małgorzacie, która pozostała z córką w Polsce, ale kontakt z nim urywał się. Małgorzata, chcąc ratować związek, pojechała na Wyspy. W 2005 r. przeprowadziła się tam na stałe, zabierając ze sobą córkę. Znalazła pracę w firmie Peter Jackson Logistics przy Sunningdale Road. Dojeżdżała autobusem. Kiedy jej mąż dostał stały kontrakt, rodzina - dotąd wynajmująca pokoje w domu przy Knighton Fields Road, w którym mieszkało jeszcze inne małżeństwo - przeprowadziła się do samodzielnego lokum. Sielanka nie trwała długo. Mąż miał mieć problemy z używkami. W marcu 2006 r. Małgorzata z córką przyjechała do Polski. W Inowrocławiu była krótko, zdecydowała się wrócić na Wyspy. Rodzice mieli ją prosić, by pozostała w Polsce, podejrzewając, iż może jej grozić niebezpieczeństwo ze strony



Na rzece Soar w 2023 roku - policyjni pletwonurkowie szukają Małgorzaty Wnuczek

męża. Trzyletnia Ola została z dziadkami.

Małżeństwo znowu zamieszkało w innym domu, współdzieląc go z innymi lokatorami. Według jednej z wersji, kobieta po powrocie z Polski miała udać się nie prosto do Leicester, ale do oddalonego o prawie 90 km miasta Milton Keynes, gdzie podobno spędziła dwa tygodnie. Zinnnych doniesień wynikało, iż wcześniej poznała mężczyznę o imieniu Piotr. Zdawkowo tylko wspomniła o tej znajomości rodzicom.

Za dzień zaginięcia wówczas 27-letniej kobiety przyjmuje się 31 maja 2006 r. Z niektórych relacji wynika, że pracowała wtedy na nocnej zmianie z 30 na 31 maja. Wypełniała wówczas kartę pracy. Inne źródła podają, że była w miejscu zatrudnienia jeszcze 4 czerwca.

Wyłączony telefon

Z relacji rodziny, na którą powołuje się autorka materiału „Tropie Zbrodni” wynika, iż rodzice Małgorzaty mogli nie wiedzieć, że córka miała nocny dyżur. Rankiem 31 maja matka próbowała się z nią skontaktować. Telefon był wyłączony. Potem zięć miał utrzymywać, że „pewnie Małgorzata pojechała się bawić”. Padła nazwa miasta Birmingham. Następnego dnia, w Dzień Dziecka, na telefon od mamy czekała Ola. Z kolejną próbą kontaktu rodzice Małgorzaty odczekali do jej urodzin, które wypadały kilka dni później.

W połowie czerwca do Polski przyjechał Dariusz. Twier-

dził, że nie widział żony od czasu jej urodzin. Zgłosili zaginięcie córki, informując o tym policję w Inowrocławiu. Ta z kolei skontaktowała się z brytyjskimi służbami.

Z niewiadomych przyczyn brytyjska policja uznała, iż trzyletnia córka Małgorzaty i Dariusza przebywa w Anglii. Zanim to wyjaśniono, minęło kilka tygodni. Być może z powodu tej zwłoki utracono wszelkie nagrania z monitoringu miejskiego w Leicester. Wideo z kamer miejskich, na których mogła zostać uwieczniona kobieta, zostały nadpisane.

SMS o śmierci

Poprosiliśmy brytyjską policję, by odniosła się do informacji, jakoby jakiś czas po zaginięciu inowrocławianki jej rodzice mieli otrzymać SMS-a z informacją, że prawdopodobnie „Gosia nie żyje”, a jej ciało zostało „rozpuszczone w wapnie”. Śledczy nie potwierdzają tej okoliczności.

Pewne jest, że znajoma widziała ją 31 maja, kiedy pozakończyła nocnej zmiany wsiadała do autobusu przy Sunningdale Road. Gosia miała jednak wsiąść z pojazdu kilka przystanków wcześniej niż zwykle. Chciała zrobić małe zakupy w sklepie spożywczym. Wykaz z konta potwierdził, że kupiła kilka rzeczy za około 4 funty. Na rachunku bankowym zostało 300 funtów. Przez lata pieniądze pozostawały nieruszone.

Jaki status w sprawie ma jej mąż, Dariusz? O to pytaliśmy

również angielską policję. Zadzaliśmy też pytanie, kim jest tajemniczy, liczący 39 lat mężczyzna, któremu zarzucano „pomoc w popełnieniu przestępstwa i wprowadzenia w błąd organów ścigania”. Został on aresztowany w 2023 roku.

Ostatecznie ten mężczyzna został zwolniony z aresztu i więcej nie przeprowadzono z nim czynności śledczych - mówi Liz Mattock, media relations officer z Leicester Police. To wypowiedź udzielona nadszej gazecie. Do pozostałych pytań policja nie odnosi się.

Nieoficjalnie wiadomo, że wspomniany Piotr również był przesłuchiwany w początkowym okresie śledztwa, ale miał podobno mocne alibi, które wykluczało go z podejrzanych w sprawie zaginięcia kobiety.

W 2008 roku brytyjska policja zasugerowała bliskim, by nagrali film i umieścili go w sieci. Pojawiło się wideo z dramatycznym apelem o pomoc w odnalezieniu córki. W Anglii odbyła się też konferencja prasowa z udziałem rodziny zaginionej. - Mam obawy, że ktoś jej mógł zrobić krzywdę, bo nie wierzę, żeby Małgosia, która bardzo kochała Olę, nagle zdecydowała się ją porzucić - słowa pani Bożeny cytował portal Polishexpress.co.uk.

W materiale wideo, puszczonego w internetowy obieg, wystąpiła również mała Ola. - Miałam urodziny i byłam bardzo smutna, że mamy na nich nie było. Nie pamiętam mamy

dobrze, tylko jej włosy i bluzkę z łabędziem. Bardzo chciałabym pojechać do Anglii i zobaczyć mamę.

Pojawiły się informacje, że przeprowadzono wtedy badania genetyczne 23 ciał niezidentyfikowanych kobiet znalezionych w Wielkiej Brytanii. Nie było wśród nich Małgosi.

„Kandydat” na mordercę

W desperacji rodzina zwróciła się po pomoc do jasnowidza, Krzysztofa Jackowskiego.

- Przedstawił nam makabryczną wizję. Widział ciało naszej córki leżące w jakimś kanale. Nie potrafił jednak wskazać miejsca, w którym ono się znajduje. Sam przyznał, że nie zawsze jego wizje są trafione. Jestem przekonany, że i tym razem się myli. Przecież to tylko człowiek - wyznał pan Ryszard.

Po pomocy poszli też do wróżki czytającej z kart. Ta jedna przedstawiła im skrajnie odmienną wizję. - Usłyszeliśmy, że córka miała ciężki wypadek i straciła pamięć. Zaopiekował się nią mężczyzna, który wmówił Małgosi, że jest jej mężem. Sprawę dobrze zakamufłował, dlatego nie możemy jej znaleźć - opowiadał pan Ryszard. - Mamy nadzieję, że odnajdziemy ją jeszcze w tym roku - dodał.

Przez lata pojawiały się sygnały, że Małgorzatę widziano w różnych miejscach: w Birmingham, Leeds, Exeter, Wakefield, Bristolu, Londynie. W 2015 r. ktoś miał zadzwonić do policji i poinformować, że ma „ważne informacje w sprawie zaginięcia Małgorzaty Wnuczek”. Nie odezwał się więcej.

Kiedy kontaktowaliśmy się ostatni raz z bratem Małgorzaty, odmówił komentarza: - Przepraszam, ale nie chcę o tym mówić.

17 grudnia tego roku podczas konferencji policji w Leicester poinformowano, że jest wytypowany potencjalny morderca Małgorzaty. Przebywa w Polsce, ale jego ewentualne zatrzymanie ma poprzedzić narada brytyjskich i polskich śledczych. O kogo chodzi?

- Nie udzielamy żadnych informacji na ten temat, dopóki nie zostaną przedstawione zarzuty - odpowiada Liz Mattock. ©©

Jej świąteczne pierogi z kapustą i grzybami są domowej roboty, ręcznie klejone i odpowiednio doprawione. Palce lizać! Zresztą, patrząc na cały towar widać rękę dobrej gospodyni!

Oto historia Agnieszki Lipińskiej, która prowadzi „Warzywniak u Agi” w Bydgoszczy. Tylko nam opowiada, dlaczego zieleńiak, a nigdy - gdyby miało się walić i palić! - sklep z użytkownikami.

Choć to młoda kobieta, ma za sobą długie lata doświadczeń w handlu.

Najpierw garnitury, a teraz owoce i warzywa

- Właściwie to moje całe życie, bo po podstawówce poszłam do szkoły handlowej, potem pracowałam w sklepie z garniturami, a następnie przez 15 lat w spożywczaku. Może by i nawet tak zostało, lecz pracodawca zaproponował mi niekorzystną umowę, której nie mogłam zaakceptować - wspomina. - W tym czasie koleżanka prowadziła zieleńiak, ale spodziewała się dziecka i nie mogła tego dłużej ciągnąć. Podjęłam wtedy szybką decyzję, że wskazuję na jej miejsce i tak zostałam bizneswoman - wspomina pani Agnieszka.

Był 2016 rok, a warzywniak sąsiadował ze szkołą podstawową na bydgoskim osiedlu Górzyskowo.

- Przejęłam go i prowadziłam przez trzy lata. Wcześniej pracowałam w handlu, ale to było zupełnie coś innego, na początku prawdziwy hardkor. Musiałam nauczyć się tej całej papierologii, od zakupu towarów, po przeliczanie cen, obsługę kasy i co robić ze stratami, jak to w spożywce. Klient był przede wszystkim uczniem pobliskiej podstawówki, więc trzeba mu było zapewnić świeże drożdżoweczki, batoniczki, cukiereczki, soczki - wymienia bydgoszczanka.

I tak to się kręciło do momentu, gdy właściciel obiektu wypowiedział umowę najmu i wręczył pani Agnieszce wypowiedzenie.

Musiała więc poszukać innego lokalu: - Znalazłam go na innym osiedlu, na Wzgórzu Wolności i to był mój przystanek na kolejne 4 lata. I znów, mimo doświadczenia w handlu, to było totalnie coś nowego. Dzieci mniej, dominowali starsi klienci. Zamieniłam więc batoniczki na ciastka na wagę, bo takie lubią seniorzy. Wprowadziłam produkty ekologiczne z wyższej półki i w pewnym momencie miałam aż 21 gatunków różnych mąk, kilkanaście smaków soków z kiszonych warzyw, dobre oliwy. Był towar zarówno dla wymagających, jak i przeciętnych klientów.

W tym czasie wybuchła pandemia koronawirusa: - Co by nie mówić, to był naprawdę świetny czas dla małych sklepów, które miały dobry i oryginalny



Agnieszka Lipińska sama - od początku do końca - stworzyła swój sklep. Pracuje też w niedziele, ale nie wróciłaby na etat

KLIENT NIE CHCE BYĆ TYLKO PARAGONEM

Mały, niepozorny, osiedlowy sklepik, ale nie jest to zwykły zieleńiak. Tu klient nie jest obcy, tu się z nim rozmawia. I z szacunku nie można mu sprzedać macanego pomidora ze śladami po wbitych paznokciach. Ale lekko nie jest, bo wkoło pełno dyskontów i marketów...

Agnieszka Domka-Rybka

nałny towar. Gdy w marketach oglądaliśmy cyrk na kółkach, puste półki, to mali przedsiębiorcy, jak ja, mieli swoje źródła zaopatrzenia. Klienci wybierali zakupy blisko domu, żeby się nie zarazić covidem w dużym sklepie. Jednak codziennie wstawałam o godzinie 4.00, żeby być na 6.00 w warzywniaku. Szykowałam towary, które rozwoziliśmy do domów, wtedy było sporo takich zamówień. Pomagali mi mąż i koleżanka. Kończyłam robotę o godz. 20.30. Jechałam do domu, szybkie jedzenie i siadałam do komputera, żeby do 23.00 spisywać zamówienia. I tak każdego dnia. Ten system musiał się zawalić, a organizm podziękował mi za harówkę. Rozchorowałam się, więc musiałam trochę odpuścić - zdradza właścicielka biznesu.

Z czasem emocje wokół pandemii słabły i klienci wyszli z domów dalej - na zakupy do dużych sieci handlowych. Blisko sklepu pani Agnieszki otworzył

się market, który obok masowego towaru miał w asortymencie również produkty dobrej jakości, więc klienci mogli w nim robić kompleksowe zakupy.

Wspomina, że obroty jej spadły niemiłosiernie i znów musiała podjąć decyzję o przeprowadzce: - Znalazłam wolny lokal przy ulicy Kossaka i otworzyłam w nim „Warzywniak u Agi”. Tak, dokładnie dwa lata temu wróciłam na stare śmieci, czyli na Górzyskowo. Mieszkam w okolicy i do sklepu mam - na prawdę! - żabi skok.

Dla wymagających klientów

Na bydgoskim Górzyskowie jest przegląd wszystkich sieci handlowych - od znanych dyskontów po popularne markety i są także różne mniejsze sklepy. Duża konkurencja i trzeba umieć z nią rywalizować. Łatwo na pewno nie jest.

- Kolejny sklep i ponownie nowe wyzwania. Zupełnie inni klienci, chyba najbardziej wy-

magający ze wszystkich, jakich dotychczas miałam - twierdzi pani Aga. - Plus, że gdy wchodzi do mojego zieleńiaka, mają konkretny cel - chcą kupić coś, czego nie znajdują na półkach sieci handlowych. Muszę więc zaoferować im towar, który jest dostępny tylko u mnie i moi klienci to wiedzą.

W „Warzywniaku u Agi” nie kupimy m.in. pomidorów macanych z każdej strony, uszkadzonych i ze śladami po wbitych paznokciach, bo takie są tylko w marketach.

Nie ma też mowy o przegrzanych i wysuszonych od klimatyzacji owocach i warzywach, bo - zwyczajnie - u Agi nie ma klimy i panuje niska temperatura. Dowód?

- Zimą jestem grubo ubrana i mam czapkę - śmieje się właścicielka.

Czym kosi konkurencję?

Mówi, że postawiła na produkty domowej roboty, jak np. teraz, przed świętami, ręcznie robione pierogi z dobrego ciasta:

- Dobre i elastyczne ciasto do lepienia pierogów to połowa sukcesu. Gwarantuję, że się nie rozpadną, nie rozkleją, a nadzienie jest odpowiednio wyważone i doprawione.

Ma też w swoim zieleńiaku ryby. - Wprowadziłam raz w tygodniu rybki wędzone. Szybko schodzą. Nie leżą długo w lodówce, więc są świeże: halibut, pstrąg czy dorsz. Przyjeżdżają do mnie w czwartki, a w środy są jeszcze ciepłutkie w wędzarni. Mam też sporo różnych ryb mrożonych na sucho, bez lodu - opowiada pani Agnieszka.

Znabiału proponuje wyroby prosto od krowy i kozy, czyli rzemieślnicze mleko, sery, twarogi, kefiry.

Z innych produktów domowej roboty widać na półkach: keczupy, przeciery pomidorowe, ogórki z curry, dynię słodko-kwaśną, dżemy, powidełka, krówki na śmietance (ręcznie robione i krojone), smalcze, soki naturalnie tłoczone

bezcukrowe czy z kiszonych warzyw, jak kalafior, brokuł, marchew, które nie są dostępne masowo.

Ma też naturalne miody z pasiek w Borach Tucholskich i inne, jak to mówi, miodowe cuda wianki, czyli m.in. pyłki czy pierzgi.

Pieczyno dostarcza jej jedna z najstarszych bydgoskich piekarni, a ciasto znana cukiernia z regionu.

Jaja są, a jakże, tylko od „szczęśliwych kur”.

Osobny temat to przyprawy z całego świata, mógłby powstać o nich odrębny artykuł. Są w dużych ekonomicznych opakowaniach: od czystka po kozieradkę mieloną, w całości, ziola prowansalskie, 18 ziół Ojca Mateusza, wszystkie rodzaje cynamonu, pieprzu, majeranek, oregano, tymianek, bazylia, lubczyk, kminek, kurkuma, imbir, goździki, curry, kolendra, chili i długo by jeszcze wymieniać. Do tego bakalie, mąka, kilkanaście gatunków, kasze, płatki drożdżowe, siemieniane zwykłe i odtłuszczone, dużo rodzajów soczewicy i grochu - także w całości, a taki ponoć trudno dostać.

„Piwo, wódka? Dziękuję bardzo!”

Jak pani Agnieszka dobiera sobie producentów?

- Jakby to powiedzieć? Trochę drogą pantoflową, w branży wiemy, komu można zaufać, a komu nie. Poza tym dużo czytam i szukam informacji. No i te 10 lat prowadzenia warzywniaka i 15 czy nawet 18 lat pracy w handlu na etacie - też zrobiły swoje. Sklep stworzyłam sama, nie naśladując zaopatrzenia u innych i nie podglądając podobnych na osiedlu - podkreśla pani Agnieszka.

Jak wiele innych osób, które prowadzą własną działalność, skarży się jednak na coraz większe koszty - od rachunków za prąd po wynajem i ZUS: - Ceny też co chwilę się zmieniają. Widzę to na fakturach. Klient może tego nie zauważyć, bo to 10 czy 20 groszy, ale często, więc przy takim asortymencie tworzą się duże kwoty. Czasami zastanawiałam się, jakby to wyglądało, gdybym wtedy została na etacie. Jednak teraz bym na etat raczej nie wróciła. Choć pracuję przez siedem dni w tygodniu, bo również w niedziele.

Pani Aga mówi, że nie ma sensu, by w niedziele zieleńiak był otwarty dłużej niż do godziny czternastej, bo potem sprzedaje się głównie alkohol.

- Ja używek nigdy nie będę miała. Piwo, wódka, dziękuję bardzo. Przez 15 lat pracy na umowie w spożywczym natrzymałam się i nawąchałam. Gdyby miało się walić i palić, nigdy używki. Zależy mi na małym, rodzinnym, lokalnym sklepiku z przyjazną atmosferą, fajnymi wyrobami, a nie z masówką i wdychaniem wzięwów alkoholowych - podsumowuje. ©©

CO NOWEGO W PRAWIE PRACY W 2026 ROKU? PRACOWNICY ZYSKAJĄ

Wyższa płaca minimalna i stawka godzinowa, nowe zasady liczenia stażu pracy, 26 dni urlopu wypoczynkowego dla większej grupy pracowników - te zmiany wejdą w życie w nowym roku

Małgorzata Stempinska

Na pytania Czytelników dotyczące zmian w prawie pracy w 2026 roku odpowiada Mikołaj Supeł, referent prawny w Okręgowym Inspektoracie Pracy w Bydgoszczy.

Co się zmieni w liczeniu stażu pracy od nowego roku?

Od 2026 roku do stażu pracy będzie można doliczyć również okresy pracy wykonywanej na innej podstawie niż umowa o pracę, m.in. umowy zlecenia, umowy agencyjne oraz prowadzenie jednoosobowej działalności gospodarczej. Zmiana ta może mieć wpływ m.in. na wymiar urlopu wypoczynkowego, dodatek za wysługę lat czy nagrody jubileuszowe. Aby doliczyć te okresy do stażu pracy, pracownik będzie musiał uzyskać z ZUS zaświadczenie w formie elektronicznej i przedstawić je pracodawcy w terminie 24 miesięcy od wejścia ustawy w życie. Po upływie tego terminu pracodawca nie będzie miał obowiązku przeliczenia stażu. Ustawa wejdzie w życie:

- 1 stycznia 2026 roku - dla sektora publicznego,
- 1 maja 2026 roku - dla sektora prywatnego.

Czy w przyszłym roku wejdą w życie jakieś zmiany dotyczące wymiaru urlopu wypoczynkowego?

Wymiar urlopu wypoczynkowego (20 albo 26 dni przy pełnym etacie) pozostaje bez zmian. Zmianie ulegną natomiast zasady liczenia stażu pracy, od którego zależy prawo do wyższego wymiaru urlopu.

Mam jeszcze 6 dni urlopu zaległego za 2025 rok. Nie zdążę go wykorzystać do końca roku. Chciałam go przenieść na czerwiec 2026 roku, bo zaległy urlop można wykorzystać do końca września. Szef się nie zgodził. Czy słusznie?

Urlop wypoczynkowy jest uprawnieniem pracownika, który wymaga uprzedniej zgody pracodawcy w oparciu o zapewnienie prawidłowej organizacji pracy. Co do zasady, powinien zostać wykorzystany w tym roku, w którym pracownik nabył do niego prawo. Pra-

codawca nie może nakazać pracownikowi wykorzystania bieżącego urlopu wypoczynkowego. Może jedynie zapytać o konkretny termin. Jednak gdy bieżący urlop wypoczynkowy stanie się urlopem zaległym, zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego, pracodawca może odgórnie wyznaczyć termin pracownikowi.

Szef każe nam planować urlopy wypoczynkowe na 2026 rok, łącznie z dniami urlopu na żądanie. Uważam, że to nie jest zgodne z prawem. Czy mam rację?

Pracodawca może wprowadzić plan urlopów, jednak nie ma prawa żądać planowania konkretnych dni urlopu na żądanie. Urlop na żądanie ma charakter doraźny i nie powinien być planowany z wyprzedzeniem.

Urodziłam córkę 5 listopada br. Od razu zdecydowałam, że wezmę urlop macierzyński i potem rodzicielski. Chciałabym zmniejszyć wymiar urlopu rodzicielskiego. Czy mogę? Jak to załatwić?

Tak, nic nie stoi na przeszkodzie. Pracownik może łączyć życie rodzinne z życiem zawodowym. Kluczowe jest tutaj złożenie pisemnego wniosku do pracodawcy najpóźniej na 21 dni przed planowanym rozpoczęciem pracy i łączeniem jej z urlopem rodzicielskim. W treści takiego wniosku należy wskazać imię i nazwisko pracownika, obecny wymiar czasu pracy, okres przebywania na urlopie rodzicielskim oraz oświadczenie o chęci łączenia życia prywatnego z zawodowym, w której wskazuje się „nowy” wymiar etatu, który nie może być wyższy niż połowa pełnego wymiaru czasu pracy. Urlop rodzicielski łączony z pracą ulega proporcjonalnemu wydłużeniu do wymiaru czasu pracy, którą wykonuje pracownik, lecz nie więcej niż do 82 tygodni przy urodzeniu jednego dziecka przy jednym porodzie. Alternatywnie, jeżeli pracownik chce tylko przebywać na urlopie rodzicielskim, może go maksymalnie podzielić na 5 części.



Na pytania Czytelników odpowiadał Mikołaj Supeł, referent prawny w Okręgowym Inspektoracie Pracy w Bydgoszczy

Słyszałam, że rodzice wcześniaków mają więcej urlopu rodzicielskiego. Czy to prawda?

Rodzice dzieci przedwcześnie urodzonych nie mają dłuższego urlopu rodzicielskiego. Marcowa nowelizacja kodeksu pracy wprowadziła tzw. uzupełniający urlop macierzyński, który jest następstwem urlopu macierzyńskiego. Jeżeli dziecko przebywa w szpitalu z powodu problemów zdrowotnych, to de facto rodzic nie realizuje swoich uprawnień związanych z rodzicielstwem. W dużym cudzysłowie, ustawodawca wprowadził zasadę „tydzień za tydzień”. Dlatego też spędzony tydzień w szpitalu może zostać zrekompenzowany tygodniem uzupełniającego urlopu macierzyńskiego. Rodzice dziecka - pracownicy - mogą zdecydować czy uzupełniającą część będzie sprawować matka czy ojciec. Aby móc skorzystać z tej dodatkowej części, należy złożyć wniosek na minimum 21 dni przed końcem urlopu macierzyńskiego.

Czy urlop ojcowski można wykorzystać po roku od urodzenia dziecka? Czy to nadal są 2 tygodnie?

Od 26 kwietnia 2023 roku urlop ojcowski można wykorzystać w ciągu 12 miesięcy od narodzin dziecka. Nadal są to 2 tygodnie. Do kwietnia 2025 roku byliśmy w okresie przejściowym. Ojcowie, których potomkowie przyszli na świat do 25 kwietnia 2023 roku, mogli skorzystać ze swojego uprawnienia jeszcze na starych zasadach tj. przez 2 lata. Pomimo skrócenia czasu na skorzystanie z terminu jednocześnie doszło do wydłużenia i zagwarantowania każdemu z rodziców 9 tygodni urlopu rodzicielskiego.

Czy niewykorzystana opieka na dziecko przepada?

Tak, uprawnienie przysługuje do końca roku kalendarzowego. Nie przechodzi ono na następny rok. W każdym roku pracownikowi zatrudnionemu na pełen etat przysłu-

guje 16 godzin albo 2 dni opieki aż do ukończenia przez dziecko 14 lat.

Pracuję na pół etatu i mam 8-letnie dziecko. Czy mogę skorzystać z opieki z art. 188 kodeksu pracy i w jakim wymiarze?

Tak. Jeżeli osoba zatrudniona w niepełnym wymiarze czasu mająca dziecko do 14. roku życia pracy wybierze opiekę w godzinach, przysługuje jej wymiar proporcjonalny do etatu. Jeśli złoży oświadczenie o korzystaniu w dniach, przysługują jej 2 dni robocze, zgodnie z rozkładem czasu pracy.

Pracowałam na umowę o pracę na czas określony i dopiero w ostatnim dniu dowiedziałam się, że nie będzie przedłużenia. Czy pracodawca mógł mnie wcześniej o tym nie poinformować?

Tak. Umowa na czas określony kończy się z upływem konkretnego dnia. Żaden przepis prawa pracy nie nakłada na pracodawcę obowiązku wcześniejszego informowania o jej nie przedłużeniu.

Czy PIP będzie mogła w 2026 r. uznać umowę B2B za umowę o pracę?

Państwowa Inspekcja Pracy ma uzyskać w przyszłym roku prawo do przekształcania umów o charakterze cywilnoprawnym w umowy o pracę pod warunkiem, że spełniają one cechy stosunku pracy. Na dziś jest to kwestia projektodawcza. Obecnie obserwujemy ścieżkę legislacyjną.

Pracuję w galerii handlowej w jednym ze sklepów. W ostatnim czasie szef zaplanował mi pracę w każdą z niedziel handlowych. Czy tak może?

Pracodawca może zaplanować pracę w niedziele handlowe, jednak jedna z trzech niedziel poprzedzających Boże Narodzenie musi być dla pracownika wolna.

Do której godziny mogę pracować w Wigilię w piekarni?

Od tego roku, co do zasady, w Wigilię obowiązuje zakaz pracy. Piekarnie czy też cukiernie zaliczane są jednak do tzw. wyjątków od reguły. Oznacza to, że zakaz pracy w tych miejscach nie obowiązuje. Jeżeli zaś pracownik będzie miał świadczyć pracę, pracuje on zgodnie z ustalonym grafikiem.

Ile będzie wynosić minimalne wynagrodzenie w 2026 roku?

Od 1 stycznia 2026 roku minimalne wynagrodzenie za pracę wyniesie 4806 zł brutto, a stawka godzinowa - 31,40 zł brutto.

Czy wynagrodzenie zasadnicze musi być równe minimalnemu wynagrodzeniu?

Nie. Na ten moment nie weszły w życie przepisy, które nakazywałyby zrównanie wynagrodzenia zasadniczego z minimalnym wynagrodzeniem za pracę.

Zachorowałam na urlopie rodzicielskim i wzięłam 2 tygodnie chorobowego. Pracodawca nie tylko nie wypłacił mi pieniędzy za L4, ale także poinformował mnie, że urlop rodzicielski biegnie dalej. Czy ma rację? Co mogę zrobić?

Tak, pracodawca postąpił prawidłowo. Zwolnienie lekarskie przerywa jedynie urlop wypoczynkowy, natomiast nie przerywa urlopu rodzicielskiego. W czasie urlopu rodzicielskiego nie przysługuje wynagrodzenie ani zasiłek chorobowy. Z tego powodu pracodawca nie wypłaca świadczenia za L4, lecz nadal wypłacany jest zasiłek macierzyński. Dopiero gdyby urlop rodzicielski się zakończył, a pracownik nadal przebywał na zwolnieniu lekarskim, powstałoby prawo do wynagrodzenia lub zasiłku chorobowego.

© ©

OD 1 STYCZNIA 2026 ROKU MINIMALNE WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ WYNIESIE 4806 ZŁ BRUTTO, A STAWKA GODZINOWA - 31,40 ZŁ BRUTTO

MARYLA RODOWICZ: JESTEM OSOBĄ, KTÓRA SIĘ SZYBKO PODNOŚCI, BO SZKODA CZASU NA ZAMARTWIANIE SIĘ

Pod tytułem „Niech żyje bal” ukazał się właśnie nowy album Maryli Rodowicz. Zawiera on odświeżone wersje dawnych przebojów królowej polskiej piosenki z udziałem młodych gwiazd popu. Z tej okazji Maryla Rodowicz opowiedziała nam, jak radzi sobie we współczesnym show-biznesie

Patryk Gzyl

8 grudnia obchodziła Pani 80. urodziny. Nowa płyta to prezent, który postanowiła Pani sprawić sama sobie z tej okazji?

Kompletnie nie. Ja staram się nie obchodzić swoich urodzin. W ogóle o tym nie myślę. A płyta była już zaplanowana dwa lata temu. I tak się tooczyło do dzisiaj.

Poprzedni Pani album ukazał się osiem lat temu. Dlaczego tak długo czekaliście na kolejny?

Początkowo planowałam wydanie albumu z nowymi utworami, których mam bardzo dużo. Może nie są one kompletne, bo to głównie sama muzyka, ale jest ich już ponad trzydzieści. Stało się tak, ponieważ kompozytorzy przysyłali mi je przez długi czas – choćby jeszcze za swego życia Romek Lipko. Kiedy jednak porozmawiałam z moim menedżerem i z wytwórnią, stanęło na tym, że najpierw nagrywamy płytę z duetami.

„Niech żyje bal” przynosi nowe wersje Pani przebojów nagrane z młodymi gwiazdami polskiego popu. Skąd taki pomysł?

Zawsze chciałam zrobić coś z młodymi artystami. A co jak nie moje największe hity?

Jak Pani wybrała dziesięcioro wokalistów do zaśpiewania tych duetów?

To była bardzo filmowa scena. Siedziałam w hotelu Bristol w Warszawie z moimi menedżerami przy dużym stole i rozłożyliśmy na nim koperty. Miałam złoty flamaster i pisałam ręcznie na czerwonym papierze nazwiska wykonawców, których chciałam zaprosić do tego projektu. Potem włoży-

liśmy te kartki do kopert i wysłaliśmy do wszystkich tych wykonawców. Pięknie to wszystko wyglądało, tym bardziej że Bristol to mój ulubiony hotel w Warszawie.

Dlaczego?

W hotelu Bristol pisałam swoją pracę magisterską. Nie miałam wtedy gdzie mieszkać w Warszawie, więc wyładowałam właśnie tam. Miałam pokój z widokiem na ulicę i pamiętam, jak maszerował nią pierwszomajowy pochód. Towarzyszył mi mały piesek, którego kupił mi w Pradze mój ówczesny menedżer i narzeczony František Janeček. Ktoś sprzedawał szczeniaki bokserki na ulicy i ponieważ mi się spodobały, dostałam jednego w prezencie. I ten piesek pogryzł wszystkie meble w tym hotelowym pokoju. W efekcie dostałam dożywotni zakaz rezydowania w Bristolu. (śmiej)

Wróćmy do płyty. Dała Pani wolną rękę każdemu z artystów i artystek w kwestii aranżacji i produkcji?

Nie tylko: również wybór utworów. Oni sami decydowali, co zaśpiewają. Był tylko jeden wyjątek: Ralph Kaminski chciał pierwotnie zaśpiewać „Bossanovę do poduszki”. To bardzo trudny muzycznie utwór. Dlatego mówię do niego: „Ralphu, jak wybierzesz tę piosenkę, to kiedy będziemy go wykonywać na scenie, będziesz tylko stał i śpiewał. Zaśpiewajmy lepiej „Nie ma jak pompa”. Bo Ralph uwielbia inscenizować swoje występy w niemal teatralny sposób. „Będziesz miał wtedy pole do popisu: zaśpiewasz, zatańczysz, zaszalejesz”. Zgodził się i zaśpiewaliśmy w tym roku

wspólnie „Nie ma jak pompa” na festiwalu Polsatu w Sopocie. No i wyszło naprawdę efektownie.

Która z tych nowych wersji, jakie przygotowali zaproszeni artyści, zrobiła na Pani największe wrażenie?

Najpierw „Sing-Sing” w wykonaniu Mroza. Kiedy tylko pierwszy raz usłyszałam tę wersję, od razu podjarałam się tymi brzmieniami, które wymyślił ze swoim producentem. To było niesamowicie rajcujące. Może dlatego, że to była pierwsza z tych wersji, które otrzymałam. A potem „Wielka woda” Dawida Kwiatkowskiego. Zaskoczyła mnie jego wizja tego utworu. Jestem przyzwyczajona do jego orkiestrowej wersji, którą zawsze śpiewa ze mną publiczność. A tutaj on gra jednym palcem na fortepianie przez pół piosenki. To było dla mnie szokujące. Ale potem, kiedy zaczęłam tego uważnie słuchać i weszły smyczki, rozkleiłam się zupełnie. Dlatego powiedziałam: „Dobrze, idziemy w to!”.

Zawsze Pani mówi, że najbardziej wymagającą wokalnie piosenką z Pani repertuaru jest „Małgośka”. Zmierzyła się z nią Lanberry. Jak sobie poradziła Pani zdaniami?

Zaczął się od tego, że Lanberry poprosiła: „Wejdz ty pierwsza do studia i nagraj swoją partię”. Tak też zrobiłem i od razu z przyzwyczajenia ryknęłam na początku „To był maj!”. A ona natychmiast się włączyła i mówi do słuchawek: „Hola, hola, stop, nie tak! Nie takim wokalem. Spróbuj zaśpiewać to spokojnie”. „No ale ja jestem przyzwyczajona, że muszę tu

ryknąć” – tłumaczę. „Ale spróbuj teraz inaczej” – ona na to. Zgodziłam się i ponieważ nie wychodziło mi w pierwotnej tonacji, zaczęło się jej obniżanie. „Twoja »Małgośka« to stara wersja, a teraz będzie »Małgośka 2025«”. Taka miła, spokojna, płynąca” – tłumaczyła Lanberry. No i stanęło na tym, że obniżyliśmy tonację i cały ogólny wyraz tego utworu jest teraz zupełnie inny niż ta stara wersja.

Z wszystkimi tymi wokalistami spotykała się Pani w studiu na wspólnych nagraniach? Tak. Oni najpierw produkowali podkład, a potem rejestrowaliśmy do tego w studiu nasze wokale.

Czy jest taka piosenka z Pani bogatego repertuaru, której zabrakło na tym albumie?

Ojej, ja mam ponad dwa tysiące piosenek w repertuarze. Wszystko to piękne kompozycje i piękne teksty. Oczywiście ci zaproszeni artyści nie przekopali całego mojego repertuaru. Krzysiek Zalewski od razu mi powiedział: „Chcę śpiewać »Remedium«, bo to była ulubiona piosenka mojej mamy, która niedawno zmarła”. I nagrałam z nim ten utwór, który teraz hula w rozgłosniach radiowych.

No właśnie: dzięki tym piosenkom wróciła Pani pod długiej nieobecności do radia.

Bardzo się z tego cieszę. Od końca lat 90. nagrywałam regularnie płyty i uważam, że był to starannie dobrany repertuar. Ale rozgłosnie radiowe wypięły się na mnie. „Utwór nie przeszedł badań” – słyszałam za każdym razem. Ale co to za badania? Nikt nie wie.

Było mi więc bardzo przykro. Potem przyszły lata dwutyśne i nagrywałam nową płytę co dwa lata. To były wszystkie świetne produkcje: jedną produkował Marcin Bors, drugą Andrzej Smolik, a trzecią Bogdan Kondracki. A ja nadal słyszałam: „Utwór nie przeszedł badań”. Mało tego: nawet branża się na mnie wypięła i nigdy w życiu nie zostałam nominowana do Fryderyka jako wokalistka. Kiedyś nagrałam płytę z piosenkami, do których teksty napisała Kasia Nosowska. I myślę sobie wtedy: „Pal licha, że mnie olewają jako wokalistkę, ale Kasię na pewno docenią jako autorkę tekstów”. A tu nic z tego – żadnej nominacji. A wcześniej co by Kasia nie napisała, to była nominowana. Tutaj napisała całą płytę i nikt tego nie dostrzegł. Dlatego było mi bardzo przykro.

Raz tylko, w 2008 roku, chciano wręczyć Pani Fryderyka za całokształt twórczości, ale odmówiła Pani jego przyjęcia.

Dlatego, że ja przecież cały czas tworzę i nie kończę swojej kariery? To bardzo łatwe wręczyć artyście, który dla nich jest istniejącą nagrodą za całokształt. „Złoty Fryderyk? Nie, wypchajcie się” – stwierdziłam.

Co sprawiło, że tym razem rozgłosnie radiowe sięgnęły po piosenkę z „Niech żyje bal”?

Może spodobała się szefom muzycznym rozgłosni nowoczesna produkcja tych utworów? Kiedy wychodzi nowa piosenka, robi się taką rundkę po najważniejszych radiach. I kiedy przywiozłam „Sing-Sing” z Mrozem, od razu pojawiły się entuzjastyczne reakcje: „Jakie to jest fanta-

styczne! Jak to hula!”. Pomyślałam sobie wtedy: „Nareszcie!”. W efekcie ten singiel pokrył się złotem. „To teraz będzie tylko lepiej” – stwierdziłam. I potem „Dama być” z Roxie Węgiel też została bardzo dobrze przyjęta przez radio. „Wielkiej wody” z Dawidem Kwiatkowskim już jednak nie chcieli grać, bo „to jest za smutne i za powoli się toczy”. Te kryteria doboru piosenek do radia są krzywdzące, bo odrzucają bardziej oryginalne i niebanalne utwory.

Niektóre z tych piosenek powstały ponad pół wieku temu. Co sprawia, że są nadal atrakcyjne dla współczesnego słuchacza?

To świetnie napisane piosenki. Weźmy takie „Remedium” – muzykę skomponował Seweryn Krajewski, a tekst napisała Magda Czapińska. I tam się wszystko zgadza. Ktoś mógłby pomyśleć: „Nie, to za spokojny utwór, teraz są inne czasy, my potrzebujemy bardziej dynamicznych utworów”. A jednak słuchacze to kupili. To dla mnie wielka satysfakcja. Liczy się też oczywiście wykonanie. Jak Igor Herbut ryknął w „Niech żyje bal”, to aż miałam ciary.

Za sprawą tej płyty miała Pani okazję poznać bliżej młode gwiazdy polskiego popu. Czego się Pani od nich nauczyła?

Kiedy nagrywaliśmy, siedziałam z otwartymi ustami i słuchałam wręcz z nabożeństwem tych wokalistów. Wszyscy oni powalili mnie swymi możliwościami, swoim zaangażowaniem, swoją wyobraźnią. Jestem dla nich pełna podziwu i szczęśliwa, że zgodzili się ze mną zaśpiewać.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE WARNER MUSIC POLSKA

Maryla Rodowicz: Mam ponad dwa tysiące piosenek w repertuarze. Wszystko to piękne kompozycje i piękne teksty

Usłyszymy któryś z tych duetów podczas Pani występu na tegorocznym Sylwestrze z Dwójką?

Pojawią się duety, ale nie z tej płyty, czyli coś zupełnie nowego. Będzie naprawdę zabawnie.

Niedawno wystąpiła Pani na Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie. Jak przyjęła Panią dzisiejsza młodzież?

Bardzo ciepło. Zresztą tak się dzieje teraz na każdym moim koncercie. Gram ich bardzo dużo, a jeszcze do niedawna było zupełnie inaczej. Jakies dwa lata temu przyszli do mnie moi muzycy i mówią: „Szefowo, dlaczego my tak mało gramy koncertów?”. Mówię więc do mojego ówczesnego menedżera: „Dlaczego tak mało gramy koncertów?”. A on na to: „No wiesz, przyszło młode pokolenie i zabrało ci rynek”. Kiedy jednak zmieniłam menedżerów i pojawili się nowi ludzie, okazało się, że gram tyle koncertów, iż ledwo wyrabiam. Czyli okazało się, że młodzi wcale mi nie zabrali rynku, tylko wystarczyło się trochę postarać i wymyślić jakąś inną formułę. Do tego bardzo budujące jest dla mnie, że na te moje koncerty przychodzi dużo młodzieży. Jestem z tego powodu bardzo zadowolona.

Dzisiejszy show-biznes jest zupełnie inny niż ten sprzed lat. Obecnie rządzi nie telewizja i Opole, tylko Spotify, YouTube

i TikTok. Jak sobie Pani z tym radzi?

Musiałam się tego nauczyć. Dalej niewiele umiem, ale mam podstawowe umiejętności. Zaczęło się pod koniec lat 90. Mój fan Konrad, który wtedy mieszkał w Niemczech, założył mi pierwszą stronę internetową Marylomania. I poprosił mnie, żebym tam coś od czasu do czasu napisała. A ja nie umiałam tego zrobić. Siedziałam w nocy i próbowałam to rozkminić, ale mi nie wychodziło. Wpadłam więc na pomysł i zadzwoniłam do syna, który wtedy studiował w Stanach. U mnie była noc, a u niego rano. I mówię: „Synku, pomóż!”. Dzięki jego wsparciu jakoś sobie z tym poradziłam. I dzisiaj jest tak samo: są wokół mnie młodzi ludzie, dla których te nowe media nie mają tajemnic i zawsze mogą liczyć na ich wsparcie.

Woli Pani ten dzisiejszy show-biznes, czy ten, który był kiedyś?

Kiedyś wszystko toczyło się leniwie i utartymi drogami. Za dawnych lat nie było koncertów plenerowych, bo zaczęto je organizować dopiero pod koniec lat 90. Trzeba było więc sobie radzić inaczej. Kiedy na początku lat 80. urodziłam pierwsze dziecko, od razu opuścił mnie cały zespół. Bo wiadomo: pomyśleli, że będę karmić i nie ruszę się z domu. Wtedy niespodziewanie Teatr Buffo zaproponował mi dziesięć kon-

certów pod rząd, a to było pół roku po urodzeniu dziecka. Znalazłam więc za czyjąś odpowiedź Andrzeja Kleszczewskiego, i zagraliśmy te dziesięć koncertów tylko we dwójkę. Pamiętam, że wystąpiłam w haftowanej sukience, którą podarował mi mój ówczesny narzeczony, wyciągając ją ze skrzyni swojej babci. Jedna z fanek dokleiła do tej sukienki ozdoby z połamanego lustra z pawimi piórami i było oryginalnie.

Kiedy w Polsce było ciężko, występowała Pani za granicą?

Tak. Mój ówczesny menedżer przyszedł do mnie i mówi: „Ja cię przetestuję w ZSRR, czy ty się będziesz tam sprzedawać”. Zorganizował mi dwa koncerty – w Leningradzie i w Moskwie – i okazało się, że to zażarło. Wtedy radziecka agencja za kontraktowała mnie na sześciotygodniową trasę na wszystkie republiki: od Kazachstanu do Litwy. To mi dało możliwość utrzymania się. Po tych sześciu tygodniach wróciłam do Polski i mogłam siedzieć z dzieckiem, nie martwiąc się o nic.

Dzisiaj nie ma Pani możliwości odwiedzenia tych fanów w Rosji.

Mam jednak w Moskwie fanklub, który przysyła mi regularnie wiadomości, jest więc jakiś kontakt. Mam też w Polsce takiego fana, który jest marynarzem i miesiąc pływa, a miesiąc jeździ na moje koncerty. A po-

nieważ bardzo kocha Wschód, często podróżuje na Ukrainę i do Rosji. Kiedy tam jest, spotyka się z ludźmi z tamtego fan klubu i opowiada im, co u mnie słychać.

Niebawem powstanie film fabularny o Pani życiu. To dobry pomysł?

Oczywiście. Bardzo się z tego cieszę. Najbardziej interesuje mnie casting na główną rolę. (Śmiech)

Kogo by Pani widziała najchętniej jako Marylę Rodowicz?

Nie mam takiego konkretnego typu. To nie będzie proste, bo ta aktorka będzie musiała choć trochę mnie fizycznie przypominać, ale też będzie musiała umieć śpiewać i mieć dużo wdzięku. Będę na tych castingach, bo mam to w umowie, więc zobaczymy.

Ma Pani jakiś wpływ na scenariusz tego filmu?

Scenariusz jest już gotowy i zdjęcia ruszą wkrótce. Oni chcą zrobić premierę już pod koniec przyszłego roku.

Ten film będzie opowiadał o Pani karierze, ale pewnie też o burzliwym życiu miłosnym.

Głównie o życiu miłosnym. (Śmiech) Kariera będzie się jedynie przeplatać. Moje dzieci, które też czytały ten scenariusz, powiedziały, że za mało jest tam o muzyce, a za dużo o tych wszystkich moich miłościach. Ale wiadomo – ludzi to właśnie najbardziej ciekawi.

Skoro jesteśmy przy tym życiu miłosnym, przypomniaili mi się, że kiedyś powiedziała Pani w jednym z wywiadów: „Zakończyłam się w trudnych mężczyznach, zwykle artystach”. Z czego to wynikało?

Bo mi imponowali. Weźmy takiego Krzysztofa Jasińskiego. Kiedy poznaliśmy się bliżej w 1977 roku podczas prób do spektaklu „Szalona lokomotywa” w namiocie Teatru STU w Krakowie na ulicy Rydla, był nie tylko przystojnym mężczyzną, ale również fenomenalnym twórcą. Pamiętam upalne lato, mieszkaliśmy wtedy w hotelu Francuskim, do którego mam od tamtej pory wielką słabość. Kupiłam sobie nieco wcześniej czerwone Porsche 911 i przyjechałam nim do Krakowa. Pozwili mi zaparkować vis a vis hotelu i ludzie przychodzili tam robić sobie zdjęcia z tym autem. Nikt nie wiedział, że tam w środku jest rozpadający się silnik. Co gorsza, nie umiałam jeździć tym samochodem, bo jak się dało gazu, to stawał boki. Kiedy jechałam do Krakowa, lał ulewny deszcz i bałam się, że nie dojadę. Ale udało się i co rano szłam do Teatru STU na próbę. Tam spotkałam Marka Grechutę, który grał w tym przedstawieniu obok mnie główną rolę.

Po próbach szliśmy do jego domu, tam poznałam jego żonę Danusię i ich dwuletniego synka. Robiłam wtedy dużo zdjęć, można je znaleźć do dziś w archiwum teatru. To był piękny czas no i trudno było się nie zakochać w pięknym Jasińskim.

Po tych wszystkich miłosnych perypetiach powiedziała Pani ostatnio, że nie uwierzy już nigdy żadnemu mężczyźnie. Trzyma się Pani dalej tego?

To nie jest kwestia uwierzenia mężczyźnie. Kiedy kobieta zakochuje się, zawsze rzuca się do pustego basenu na główkę. (Śmiech) Nigdy przecież nie wiadomo, co będzie.

Na pewno nie brakuje Pani propozycji matrymonialnych.

To prawda. Rzecz w tym, że ci moi absztyfikanci są coraz młodszy, nawet osiemnastoletni chłopcy. I co z tym robić?

Jak sobie Pani radzi jako singielka?

Świetnie. Uwielbiam być sama. Teraz wreszcie sama o sobie decyduje: o której wstanę, co zjem, do której posiedzę sobie w nocy, bo ja jestem nocnym markiem. Nikt nie przychodzi i nie mówi mi: „Maryś, kładź się spać!”. I jest super.

Mieszka Pani sama w wielkiej willi w Konstancinie. Nie doskwiera Pani czasem samotność?

Nie, wręcz przeciwnie.

Pewnie ma Pani dużo przyjaciół?

Jestem osobą towarzyską, ale nie biegnę codziennie, żeby się z kimś spotkać. Takie sytuacje zdarzają się jedynie od czasu do czasu. Ostatnio moja córka wymyśliła, żebym zorganizowała spotkanie wigilijne z tymi kolegami i koleżankami z nowej płyty. I tak będzie. Córka wydrukuję teksty kolegów i jak Igor Herbut ryknie „Triumfy króla niebieskiego”, to będzie coś! Mają być też Kayah i Krzysiek Zalewski, szykuje się więc wspaniała impreza.

Ma Pani bardzo pogodną naturę. To pomaga w życiowych nawałnicach?

Oczywiście. Naturalnie są takie momenty, że człowiekowi jest przykro czy coś go smuci. Ale ja jestem osobą, która się szybko podnosi, bo szkoda czasu na lenienie i zamartwianie się.

Kiedyś stwierdziła Pani: „Postanowiłam, że będę sprawna i w formie przez całe życie”. I chyba się udaje.

Powiem panu, co mnie ostatnio zmobilizowało. Zostałam zaproszona przez Sobka Zasada na jego 95. urodziny. Poszłam na tę imprezę, patrzę, a on rześki, sprawny, stoi, biega, śmieje się. Składam mu życzenia i pytam: „Co ty robisz, że jesteś w takiej formie?”. „Nie

jesteś na nic chory? Może chociaż kolano cię boli? Bo ja mam problem z kolanem” – sugeruję z nadzieją w głosie. A on: „Nie. Nic mi nie dolega”. Dopytuję zatem: „Co robisz, że jesteś w takiej formie?”. „Codziennie ćwiczę” – odpowiada. Wróciłam więc z tych urodzin, spojrzalam na mój pokrywający się kurzem rowerek stacyjny, który dzieci zniosły mi z góry na parter i postawiły naprzeciw telewizora, i powiedziałam do niego: „Oj, będziesz używany”.

I tak się stało?

Nie. (Śmiech) Teraz pan mi dopiero o tym przypomni. (Śmiech)

Kiedyś grała Pani dużo w tenisa.

To prawda. Grałam dwie godziny dziennie przez pięć dni w tygodniu i jeszcze było mi mało. Powiedziałam więc do mojego trenera: „Tak pykamy sobie i pykamy i jakieś to takie nieefektywne. Zrobmy trening profesjonalny”. A on mówi: „Dobrze”. Graliśmy więc tak intensywnie, aż zerwałam sobie mięsień i musiałam się poddać operacji.

Gra Pani jednak obecnie bardzo dużo koncertów. Zarówno same występy, jak i podróże w trasie są na pewno wyczerpujące. Jak sobie Pani daje z tym radę?

Jak muszę, to muszę. (Śmiech) Wszystko zależy od siły woli.

No właśnie: w jednym z wywiadów zadeklarowała Pani kiedyś: „Jestem nieśmiertelna. I tego się trzymam”. Jak chce Pani przekonać Boga, aby pozwolił dotrzymać tego postanowienia?

Rozmawiam z Nim i On mi powiedział: „Dobrze, daję ci tę szansę”. (Śmiech) Tak naprawdę to rozmawiam z Duchem Świętym. Pamiętam z lekcji religii, że są trzy osoby Trójcy Świętej: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Czyli jak rozmawiam z Duchem Świętym, to rozmawiam z samym Bogiem.

A dlaczego wybrała Pani akurat Ducha Świętego?

Stało się to za sprawą nieżyjącej już dziś Marysi Sapielhy z Krakowa. Pamiętam, to był dzień, kiedy mój starszy syn czekał na wynik egzaminów na Uniwersytet Warszawski. Spotkałam się akurat z Marysią i powiedziała jej o tym, a ona mówi: „Nie martw się, porozmawiaj z Duchem Świętym, bo On jest od spraw naukowych. Powiedz mu, że ci zależy, aby syn dostał się na studia”. Tak też zrobiłam, a po chwili dzwoni do mnie syn i mówi: „Mamo, dostałem się! Co prawda z ostatniego miejsca, ale dostałem się!”. Może więc to była interwencja tego Ducha Świętego?

„TARCZA WSCHÓD” W GMINACH. SAMORZĄDY NA PIERWSZEJ LINII

Wtych gminach pojawiają się magazyny elementów umocnień i strategicznego wyposażenia, nowe drogi, ale też inwestycje i miejsca pracy – to z jednej strony odpowiedzialność, a z drugiej szansa na korzyści dla samorządów. Bo te będą logistycznym zapleczem „Tarczy”, spinanej dodatkowo z programem „Bezpieczny Bałtyk” i liniami obrony państw bałtyckich.

„Tarcza” blisko mieszkańców

Jednym z najbardziej konkretnych wątków programu jest koncepcja rozmieszczenia w każdej gminie przy wschodniej granicy strategicznych magazynów – miejsc składowania elementów umocnień. Chodzi o to, by w razie potrzeby znalazły się szybko tam, gdzie są faktycznie potrzebne. To m.in. prefabrykowane „zęby smoka”, bariery drogowe, gabiony, materiały do budowy zapór ziemnych czy przeszkód przeciwpancernych.

Choć Polacy znają już – choćby z mediów – niektóre widoczne umocnienia „Tarczy Wschód”, to prawda jest taka, że nie cała granica jest wyłożona betonowymi zaporami i odgradzona rowami przeciwczołgowymi. Zabezpieczenia nie będą stały na linii granicy na stałe, ale mają być „pod ręką” – szybko rozwijane w razie wzrostu poziomu zagrożenia.

Z wojskowego punktu widzenia oznacza to klasyczne „prepositioning” – rozproszone przedmagazynowanie sprzętu, skracające czas reakcji wojsk inżynierskich. To właśnie skrócony „łańcuch dostaw” w praktyce, w zasięgu samorządu. Z samorządowego punktu widzenia to oczywiście poważna praca – konieczność wskazania terenów, zaplanowania dojazdów, uzgodnień środowiskowych i pogodzenia nowych funkcji z dotychczasowym sposobem użytkowania gruntów.

To będzie intensywny rok dla „Tarczy Wschód”

O tym, że gminy czeka intensywny rok, mówił w październiku wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk.

– W ciągu najbliższych 14 miesięcy w każdej gminie przygranicznej z Federacją Rosyjską, Litwą, Białorusią i Ukrainą powstaną specjalne miejsca składowania, na których będą składowane elementy inżynierskie, które pozwolą zabezpieczyć granice państwa – podkreślał pod-

Narodowy Program Odstraszania i Obrony „Tarcza Wschód” – wzmocnienie wschodniej i północnej granicy przed wrogą agresją – przestaje być wyłącznie znanym z mediów hasłem i zaczyna realnie zmieniać mapę gmin przy wschodniej granicy

Robert Szulc



Umocnienia „Tarczy Wschód” to nie tylko fizyczne zapory (na zdjęciu), ale i zaawansowane systemy elektroniczne

czas wizyty na granicy wiceminister Tomczyk.

Mówił też, że w każdym powiecie powstanie hub logistyczny, który we współpracy z różnymi służbami podległymi MSWiA, a także cywilnymi, ma służyć temu, aby wojsko i te służby były w gotowości.

Po pierwsze, na barki gmin i powiatów trafi szereg bardzo praktycznych zadań. Będą to choćby kwestie planistyczne: lokalne plany zagospodarowania będą musiały przewidzieć tereny pod magazyny, place składowe i drogi dojazdowe, często w obszarach dotąd rolniczych lub leśnych. Po drugie, relacje własnościowe – od zgód właścicieli po potencjalne wykupy, wymiany z państwowymi instytucjami.

Po trzecie wreszcie, włączą się struktury obrony cywilnej i zarządzania kryzysowego: powiatowe i gminne centra zarządzania kryzysowego będą musiały wkomponować „tarczowe” magazyny w plany ewakuacji, obrony cywilnej czy reakcji na klęski żywiołowe. Warto pamiętać – co podkreślał Cezary Tomczyk – że dobrze zaprojektowana infrastruktura może służyć nie tylko do rozwijania zapór woj-

skowych, ale także jako zaplecze logistyczne dla działań ratowniczych – od powodzi po masowe przerwy w dostawach energii.

Korzyści i koszty dla gmin przygranicznych

W debacie o „Tarczy Wschód” dominują z reguły wątki militarne, tymczasem z perspektywy samorządów jest to szansa na uczestnictwo w programach infrastrukturalnych. To nie tylko konieczność budowy i obsługi magazynów, ale szansa na modernizację dróg, mostów i przepustów, wzmocnienie lokalnych linii energetycznych czy łączności – to realne kontrakty dla lokalnych firm i miejsca pracy. Dla wielu gmin przygranicznych, często zmagających się z odpływem mieszkańców, może to oznaczać długo oczekiwany impuls inwestycyjny.

Oczywiście na szali leżą także utrudnienia: ciężki transport, ograniczenia w zabudowie niektórych obszarów, spory o przebieg dróg czy obawy mieszkańców związane z „militaryzacją” okolicy. W naturalny sposób rośnie więc znaczenie transparentnej komunikacji ze strony MON i wojewodów oraz wczesne włączanie samorządów w etap pro-

jektowania, a nie jedynie realizacji.

Ale budowa „Tarczy” to nie tylko koszty, ale także korzyści. Cezary Tomczyk dokładnie zaznaczał, że rządowi zależy na tym, aby na budowie obiektów związanych z „Tarczą Wschód” korzystały lokalne firmy. – W ramach programu „Tarcza Wschód” wydajemy miliardy złotych i bardzo nam zależy, żeby większość tych środków została tutaj, w województwach wschodnich i północnych Rzeczypospolitej – powiedział wiceminister, dodając, że lokalni przedsiębiorcy mają także przystać z budowy innej infrastruktury związanej z obroną cywilną. – Żeby te pieniądze były wydawane tutaj, żeby to firmy z Podlasia, z województwa lubelskiego, z województwa warmińsko-mazurskiego, z podkarpackiego mogły być angażowane i były przede wszystkim angażowane do budowy dróg, do budowy infrastruktury, do zabezpieczenia infrastruktury wojskowej, infrastruktury inżynierskiej – mówił wiceszef MON.

Dodał, że wiąże się to także z kwestiami bezpieczeństwa czy bliskimi łańcuchami dostaw, a te właśnie mają być cechą „Tar-

czy”. To właśnie miejscowi przedsiębiorcy – dostawcy – mają być beneficjentami zamówień. – Łańcuchy dostaw, dostawca, który jest blisko, który jest na miejscu, to są miliardy złotych, które zostaną właśnie ulokowane tutaj, w lokalnych firmach – powiedział Cezary Tomczyk.

„Zielona Tarcza Wschód”: przyroda, nauka, przeszkody

Równoległe do betonowych, stalowych czy też elektronicznych elementów „Tarczy” – a nawet jeszcze wcześniej – pojawiła się koncepcja „Zielonej Tarczy Wschód”. Chodzi o wykorzystanie już istniejących lasów, bagien i mokradeł jako naturalnych przeszkód utrudniających działania potencjalnego agresora. Już doświadczenie z granicy z Białorusią nauczyło obie strony, że tych przeszkód nie da się pokonać – trzeba je omijać, stąd pojawiające się nowe szlaki forsowania „zielonej granicy”.

Seminaria z udziałem naukowców, administracji i samorządów pokazują, że bez lokalnych władz nie da się prowadzić renaturyzacji cieków, odtwarzania terenów podmokłych czy

ochrony cennych przyrodniczo obszarów.

Dla gmin to dodatkowy wymiar programu: z jednej strony są ograniczenia inwestycyjne, ale dochodzi finansowanie projektów środowiskowych, ochrony klimatu i turystyki przyrodniczej. Jeżeli te właśnie „zielone” komponenty „Tarczy” będą dobrze zsynchronizowane z lokalnymi strategiami rozwoju, samorządy zyskają argument, że bezpieczeństwo i ochrona przyrody mogą iść w parze zamiast się wykluczać.

Od Podlasia po Bałtyk

Wielokrotnie podkreślano, że „Tarcza Wschód” nie jest samotną wyspą, lecz elementem szerszej układanki obejmującej program „Bezpieczny Bałtyk” i projekty państw bałtyckich, takich jak Bałtycka Linia Obrony. To przekłada się także na poziom lokalny. Gminy nadmorskie mierzą się z inwestycjami w porty, ochronę infrastruktury podmorskiej i nowe instalacje obserwacyjne, gminy wschodnie z magazynami umocnień i logistyką wojskową, także tą nieujawnianą. Bo pamiętajmy, że sama granica będzie nie tylko chroniona przez fizyczne zapory, ale i zaawansowane systemy elektroniczne wykorzystujące sztuczną inteligencję.

W zasadzie większość projektów – także modnie zwanych „dual use” – czyli przeznaczonych i dla wojska, i dla ludności cywilnej – dopiero będzie powstawać, to już widać, że „Tarcza Wschód” realnie zmieni mapę Polski. Ten program staje się nie tylko wojskową koncepcją, ale długofalowym projektem przekształcenia pasa przygranicznego w strefę o podwyższonej odporności: militarnej, infrastrukturalnej i społecznej.

Jeżeli program ma spełnić swoją funkcję, samorządy nie mogą być traktowane jedynie jako „dostawcy działek pod magazyny”. To właśnie wójtowie, burmistrzowie i starostowie – oczywiście we współpracy z wojskiem – będą odpowiadać za wkomponowanie „Tarczy Wschód” w swój teren. Ale celem jest wzmocnienie bezpieczeństwa, a nie stworzenie poczucia życia „na linii frontu”.

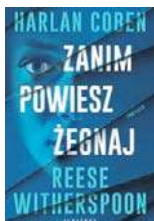
* Więcej szczegółów na temat projektu można znaleźć na oficjalnej stronie internetowej Ministerstwa Obrony Narodowej: www.tarczawschod.wp.mil.pl.

Do poczytania

Harlan Coben, Reese Witherspoon
„Zanim powiesz żegnaj”

Dwa gorące nazwiska będące synonimami wciągającej fabuły razem w jednym thrillerze, który nie pozwoli zasnąć. To suspens na miarę Oscara! Niezłomna kobieta uwięziona w sieci kłamstw, którą sama pomogła stworzyć. Poszukiwanie prawdy, za której ukrycie globalne elity są gotowe wiele zapłacić.

Wyd. Albatros Warszawa 2025, 54,90 zł



Grzegorz Piątek
„Sztuka obsługi penisa”

W przystępnych, błyskotliwych i niepozobawionych humoru rozmowach autorzy obalają mity na temat męskości, posługują się fachową wiedzą, sięgając do wyników badań psychologów i seksuologów oraz do bogatego doświadczenia Andrzeja Gryźewskiego jako seksuologa i psychoterapeuty. Nie brakuje nawiązań do kultury i popkultury.

Wyd. Literackie, Kraków 2025, 59,90 zł



Marek Sekielski
„Polka na odwyku”

Dwanaście szczerych i intymnych rozmów o piekle, z którego można wyjść. Najpierw był cykl wywiadów w internecie. A teraz książka. Pod imionami bohaterki kryją się kobiety, które zna każdy z nas. To często nasze koleżanki z pracy czy znajome. Warto poznać ich historie, żeby zrozumieć ich emocje, pomóc im znaleźć motywację do walki.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 49,99 zł



Andrzej Gryźewski, Przemysław Piłarski
„Sztuka obsługi penisa 2. Nowe wyzwania”

W drugiej części kultowego poradnika autorzy mierzą się z tym, o czym wielu woli milczeć: chemseks, seksturystyka, porno i technologie, które zamiast łączyć, często jeszcze bardziej izolują i komplikują relacje. Autorzy też pokazują, jak konserwatywne rządy próbują wchodzić ludziom do sypialni.

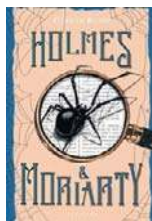
Wyd. Literackie, Kraków 2025, 59,90 zł



Gareth Rubin
„Holmes i Moriarty”

Sherlock Holmes i James Moriarty pierwszy raz łączą siły! Nowa powieść autora bestsellerowego „Domu Klepsydry”. Dwaj adwersarze. Niewygodny sojusz. I śledztwo, od którego zależy przyszłość Anglii! Czy zdołasz rozwiązać zagadkę kryminalną, zanim zrobi to najsłynniejszy detektyw wszech czasów?

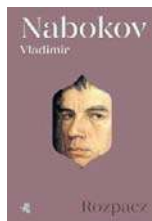
Wyd. Albatros Warszawa 2025, 49,90 zł



Vladimir Nabokov
„Rozpacz”

Kiedy Hermann Karłowicz, fabrykant czekoladek, spotyka w Pradze włóczęgę, którego uznaje za swojego sobowtóra, w jego głowie kielkuje obsesyjny plan zbrodni doskonałej. Wystarczy zamiana ubrań, by zabić samego siebie i posiadając idealne alibi – jako ofiara, nie mordera – zdobyć własne ubezpieczenie na życie. Nie to jest dla niego najważniejsze.

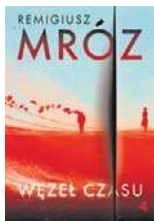
Wyd. W.A.B., Warszawa 2025, 49,99 zł



Remigiusz Mróz
„Węzeł czasu”

Aga budzi się w środku lasu bez pojęcia o tym, gdzie jest i jak się tam znalazła. Ostatnim, co pamięta, jest kawa z przyjaciółką na opol skim rynku w środku lata 2025 roku. Teraz odczuwalna temperatura ra wskazuje, że od tamtej pory minęło przynajmniej kilka miesięcy. Gdzie przepadły jej wspomnienia? Dlaczego nic nie pamięta?

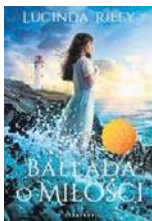
Wyd. W.A.B., Warszawa 2025, 49,99 zł



Lucinda Riley
„Ballada o miłości”

Z malowniczych wybrzeży Irlandii do dekadentckiego Londynu lat 60. brytyjska pisarka uwielbiana przez czytelniczki prozy obyczajowej na całym świecie za bestsellerowy cykl powieści Siedem sióstr, powraca z nową urzekającą historią o miłości i stracie! Wiedziała, że będzie go kochać do końca życia. Bez względu na cenę...

Wyd. Albatros, Warszawa 2025, 54,90 zł



Andrzej Gryźewski
„Sztuka obsługi mężczyzny”

Facet, spójrz prawdzie w oczy: nikt cię nie nauczył obsługi samego siebie. Dorastałeś w świecie, w którym mężczyzna miał milczeć, znosić wszystko i nie płakać. Dzisiaj dusisz emocje, wybuchasz w złych momentach, uciekasz w seks, porno, alkohol, robotę albo w wieczne pozowanie na „silnego gościa”. Ta książka ma cię z tego wyrwać.

Wyd. Literackie, Kraków 2025, 59,90 zł



Radosław Sikorski
„Z okopu do Europy. Trzy dekady w centrum wydarzeń”

Radosław Sikorski - reporter i minister - opowiada o swojej drodze od afgańskich okopów, przez brytyjskie redakcje, po gabinety polskiej i europejskiej dyplomacji. Jego teksty to pasjonująca kronika polskiej transformacji, pełna anegdot, kulisy polityki i ponadczasowych lekcji.

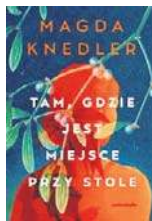
Wyd. Znak, Kraków 2025, 49,99 zł



Magda Knedler
„Tam, gdzie jest miejsce przy stole”

Po dziesięciu latach życia z manipulującym i kontrolującym Krzysztofem Emilia nie ma przyjaciół i znajomych, a na wieczne krytykującą matkę nie może liczyć. Gdy wstaje od wigilijnego stołu i wychodzi w cichą noc, wie, że do domu nie wróci. Postanawia zacząć życie od nowa. Krzysztof śledzi, osacza. Czy Emilii uda się od niego uwolnić?

Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2025, 49,90 zł



Zuzanna Gajewska
„Autobusy pełne pustych miejsc”

Helena spędza dużo czasu, jeżdżąc komunikacją miejską. Jeździ z pracy do domu, z domu do pracy. Dokądś i bez celu. Jeździ, wpatrując się we współpasażerów i puste miejsce obok, które kiedyś zajmowała jej przyjaciółka Patrycja. Ale Patrycji już nie ma. Dlatego Helena szuka jej w innych ludziach, w ich gestach.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 48 zł



Do poczytania

Ewa Wilczyńska
„Miss. Zabójstwo Agnieszki Kotlarskiej”

Autorka dociera do nieznanych dotąd dokumentów, rozmawia z bliskimi Agnieszki oraz jej zabójcą. Odkrywa skomplikowane relacje rodzinne, kulisy świata mody lat dziewięćdziesiątych i mroczną obsesję sprawcy. Rekonstruuje ostatnie dni i godziny życia miss, przylgając się śledztwu i procesowi sądowemu. Dociera też do córki.

Wyd. Wyd. Agora, Warszawa 2025, 65 zł



Katherine Paterson, Lisa Aisato
„Tej nocy przyszedłeś na świat”

Pełna czułości, poetka opowieść o narodzinach Jezusa, przepięknie zilustrowana przez uwielbianą Lisę Aisato. Tej nocy Maryja urodziła syna, maleńki cud. Obserwuje jego uścisk, rączki. Czuję, jak wypełniają ją światło i miłość. Jest szczęśliwa, lecz pamięta, że została powołana, a dziecko nie należy tylko do niej, lecz do całej ludzkości.

Wyd. Literackie, Kraków 2025, 49,90 zł



Amy Key
„Aranżacje w kolorze Blue. Notatki o miłości i budowaniu sobie życia”

Głośny esej znanej brytyjskiej poetki eksploruje powszechne, lecz nadal marginalizowane w literaturze doświadczenie, jakim jest życie w pojedynkę. Autorka pisze o desperacji, wstydzie, zażdrości, miłosnych rozczarowaniach czy upokarzających porażkach.

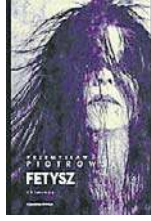
Wyd. Filtry, Warszawa 2025, 59,90 zł



Przemysław Piotrowski
„Fetysz”

Komisarz Brudny, porzucony przez kobietę, którą kochał, próbuje w pojedynkę walczyć z całym światem. Pewnej nocy wdaje się w bójkę z mężczyzną, który niedługo potem trafia na posterunek jako podejrzany w sprawie morderstwa. Śledztwo staje się dla komisarza jedyną szansą na uratowanie nie tylko kolejnych potencjalnych ofiar, lecz także samego siebie.

Wyd. Czarna Owca, Warszawa 2025, 49,99 zł



Dawid Kujawa
„W myśl praw geometrii. Jak lewica przestała się martwić i pokochała logikę towarową”

Jeden z najciekawszych głosów krytyki literackiej młodego pokolenia tym razem odchodzi od teorii literatury, by dać nam przenikliwy esej dotyczący tak żywotnych dla nas wszystkich idei jak wiara, nadzieja, miłość, wolność, równość, braterstwo, ale także współczucie.

Wyd. Filtry, Warszawa 2025, 54,90 zł



Terry Pratchett
„Czarodziecielstwo”

Narodził się czarodzieciel – czarownik tak potężny, że w porównaniu z jego mocą wszelka magia jest tylko dziecinną zabawką. Samo jego istnienie doprowadza świat Dysku, który oczywiście jest płaski i płynie w przestrzeni na grzbiecie gigantycznego żółwia, na krawędź totalnej wojny taumaturgicznej. To niedobrze.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 59,00 zł



Rene Goscinny, Albert Uderzo
„Asteriks. Laurie Cezara”

Historia galij-skiej osady to obowiązkowa pozycja na półce każdego fana komiksów. Nieśmiertelny francuski dowcip serii stworzonej przez Goscinny'ego i Uderzo od wielu lat przyciąga kolejne pokolenia czytelników, a sprytny Asteriks, naiwny Obeliks i ich towarzysze znaleźli się w gronie ulubionych bohaterów masowej wyobraźni.

Wyd. Egmont, Warszawa 2025, 59,90 zł



Christophe Cazenove
„Kumpelki. Nasze wielkie londyńskie wakacje”

Kumpelki jadą do Londynu! Jess, Kryśka i Rona spędzają kilka dni u angielskiej koleżanki Rony. Oczywiście różnice kulturowe i językowe będą przyczyną licznych nieporozumień i śmiesznych sytuacji. Ciekawe co dla kumpelki będzie najciekawsze w stolicy Wielkiej Brytanii?

Wyd. Egmont, Warszawa 2025, 34,99 zł



Andrew Clemson
„Minecraft. Brukowe serce. Tom 1”

Farmer Cobb stara się utrzymać płony w najlepszym porządku. Jest to trudne, bo sąsiedzi lubią zjadać się produktami bez pytania, a mieszkańcy wsi nie mogą się powstrzymać od sadzenia ziemniaków na jego polu. Po spotkaniu z Endermanem postanawia uciec najdalej, jak tylko może... budując wieżę sięgającą nieba!

Wyd. Egmont, Warszawa 2025, 34,99 zł



Denis-Pierre Filippi, Silvio Camboni
„Ostatni portal. Gargulce”

Grześ doznaje wizji strasznych wydarzeń, do których ma dojść podczas ostatecznego starcia z zastępami czarnego maga. Chłopiec i jego siostra Chloe wyruszają do XVII wieku, by kontynuować naukę w szkole czarów i pomagać strażnikom ostatniego portalu. Szybko się okazuje, że czekają ich poważniejsze wyzwania!

Wyd. Egmont, Warszawa 2025, 34,99 zł



Carl Banks
„Kaczogród. Zejście smoka i inne historie z lat 1972-1994”

Tom zamykający kolekcję, w której zebrano disneyowską twórczość komiksową mistrza, obejmuje zatem wyłącznie opowieści obrazkowe wymyślone przez niego, ale narysowane przez innych. Komiksy są prezentowane w kolejności chronologicznej. To prawdziwy skarb dla fanów!

Wyd. Egmont, Warszawa 2025, 89,99 zł



Marcin Ciszewski
„Stefan i Tajemnicza Łuna”

Pięcioro nieustraszonych przyjaciół postanawia stanąć oko w oko z pradawną Legendą. Mówi, że śmiełek, który dostrzeże Łunę i podaży za nią, będzie miał szansę odnalezienia starożytnego Skarbu. Legenda nie wspomina o straszliwym Niedźwiedziodylu, Poduszkowym Wężu i Duchu strzegącym dostępu do bogactw.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 49,90 zł



Kluby z całej Polski dostały szansę na rozwój. Pierwsza edycja programu Sportowy ORLEN za nami

W idealnym świecie każdy młody człowiek miałby takie same możliwości odkrywania talentów i rozwijania pasji. W praktyce dobrze wiemy, że rzeczywistość wygląda inaczej: warunki, dostęp do infrastruktury sportowej czy liczba specjalistów w danym regionie mocno różnią się od siebie. Zachwycając się popisami współczesnych mistrzów sportu, rzadko pamiętamy, jak długą i wyboistą drogę musieli przejść, by znaleźć się na szczycie. Ich rozwój zależał nie tylko od talentu, lecz także od ludzi, którzy ich wspierali – trenerów, instruktorów, pasjonatów i opiekunów rozsianych po całej Polsce.

Właśnie tę różnicę stara się niwelować ORLEN, który od kilku lat konsekwentnie wspiera lokalne kluby i ich najmłodszych podopiecznych. Pomaga tym, którzy dopiero rozpoczynają swoją sportową podróż i często mogliby przegapić moment, w którym pasja przeradza się w coś znacznie większego. Za nami pierwsza edycja programu Sportowy ORLEN.

Talent to dopiero początek

Aby zostać mistrzem – w sporcie czy w jakiegokolwiek innej dziedzinie – trzeba rozpocząć od podstaw. Nie istnieją drogi na skróty, a wrodzony talent to tylko fragment układanki. Trenerzy powtarzają, że sport jest doskonałą szkołą życia: uczy systematyczności, radzenia sobie z emocjami, komunikacji, a jednocześnie pomaga zredukować stres i budować zdrowe nawyki. To lekcja, która zostaje z młodymi ludźmi na lata, niezależnie od tego,

czy zostaną zawodowcami, czy pozostaną przy amatorskiej aktywności.

– Pierwsza edycja programu Sportowy ORLEN potwierdziła, że sport jest jednym z najskuteczniejszych narzędzi wspierania rozwoju dzieci i młodzieży w lokalnych społecznościach w całej Polsce. Dla młodych to szansa zadbania o swoje zdrowie, budowanie pewności siebie i relacji rówieśniczych. Dla ich rodziców wsparcie w wychowywaniu oraz pewność, że dzieci spędzają czas w wartościowy i aktywny sposób. Dla kadry trenerskiej to realne narzędzia do pracy i rozwijania kompetencji – mówi Sylwia Snopkiewicz, Dyrektor Wykonawcza ds. sponsoringu ORLEN. – Traktujemy ten program jako element naszej odpowiedzialności społecznej, inwestycje w młode pokolenie, które jutro będzie budować przyszłość Polski – dodaje. Tymczasem szanse rozwoju są zróżnicowane. Inaczej wygląda perspektywa młodego zawodnika z Moskwy pod Łodzią, wioski liczącej nieco ponad 200 mieszkańców, a inaczej nastolatka z niemal dwumilionowej Warszawy.

Program, który stawia na szeroką perspektywę

W najnowszej edycji programu wsparcie otrzymały aż 183 kluby z całego kraju. Najwięcej wśród nich jest klubów wielosekcyjnych (45), siatkarskich (28) oraz lekkoatletycznych i pływackich (po 15). Ich działalność pokazuje, jak wszechstronnie można rozwijać sportowe talenty, jeśli tylko pojawiają się odpowiednie narzędzia i finansowanie. To właśnie ta różnorodność dyscyplin i dostępnych możliwości stała się jednym z filarów programu Sportowy ORLEN.



– To naprawdę wyjątkowy program wspierający sport amatorski w Polsce. Większość dotychczasowych inicjatyw miała charakter zadaniowy. ORLEN natomiast wspiera strategicznie – w wielu obszarach funkcjonowania klubu – podkreśla Sebastian Snaczke, założyciel ośrodka piłki ręcznej KS Bystra. – Dzięki temu mogliśmy ustabilizować naszą działalność i rozwijać nowe kierunki, choćby zatrudnić specjalistów takich jak fizjoterapeuci.

Program umożliwia także zakup nowoczesnego sprzętu treningowego, co dla wielu klubów jeszcze niedawno było poza zasięgiem.

– Nowe urządzenia pozwalają dokładniej analizować treningi. Sprzęt do badania zakwaszenia jest nieoceniony w przygotowaniach sprinterów i biegaczy długodystansowych. Dla mnie jako tre-

nerki to ogromne wsparcie – mówi Magdalena Borysewicz, trenerka lekkoatletów w KS Polonii Pastęk. – Planujemy też zajęcia z psychologiem i dietetykiem, co bardzo podniesie jakość szkolenia.

Gdy marzenia zyskują realne wsparcie

W wielu klubach dopiero dzięki finansowaniu udało się otworzyć drzwi, które wcześniej pozostawały zamknięte.

– Program Sportowy ORLEN sprawił nam wielką niespodziankę. Nasze dziewczyny mogą jeździć na obozy, mamy nowy sprzęt, trenujemy więcej i lepiej – opowiada Anna Długosz, prezeska UKS Żak Września. Jej klub promuje lacrosse, dyscyplinę wciąż niszową w Polsce.

Podobnie jest w SKK Polonia 1912 Leszno, gdzie

rozwija się kręglarstwo klasyczne.

– Stać nas teraz na wydłużenie godzin treningów. Na zawody jeździ o wiele więcej zawodników niż wcześniej, możemy kupować stroje i nowoczesne kule. Kiedyś to były tylko marzenia – wspomina Beata Włodarczyk, prezeska klubu.

Tego typu historie pokazują, że nawet najbardziej wymagające czy niszowe dyscypliny mogą funkcjonować na wysokim poziomie, jeśli tylko otrzymają szansę.

Sport zamiast ekranów

Dzięki programowi ORLENU wspierane kluby różnią się jak noc i dzień: od wspinaczy z Klubu Wysokogórskiego Trójmiasto, przez młodych pływaków Rekina Lubaczów, po zawodników AS-u Lublin trenujących siatkówkę, łyżwiarstwo figurowe i jazdę

figurową na rolkach. Każda z tych organizacji pełni ważną rolę w życiu lokalnych społeczności: daje dzieciom przestrzeń do aktywności i odciąga od ekranów laptopów oraz smartfonów.

– Naszym celem jest nie tylko rozwijanie sprawności fizycznej, ale także budowanie relacji, nauka współpracy i wzmacnianie pewności siebie – tłumaczy Marek Wojdyna, prezes stowarzyszenia Boisko Szczęścia. – Chcemy, by każde dziecko wychodziło z treningu uśmiechnięte i dumne ze swoich postępów.

Podobnie widzi to Andrzej Białek z Klubu Karate Kyokushin Chikara Kielce: – Karate to świetna alternatywa dla spędzania czasu przy ekranach. Uczy panowania nad stresem i emocjami – umiejętności potrzebnych w szkole, pracy i życiu.



MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011443567



Sieć trenerów, która ma realną moc

W ramach programu swoją wiedzę i doświadczenie młodym sportowcom przekazuje 951 trenerów i instruktorów, pracujących regularnie z ponad 23 tysiącami dzieci.

– Dzięki środkom możemy prowadzić nie tylko treningi, ale też obozy, warsztaty psychologiczne i dietetyczne. To ogromna wartość – podkreśla Dariusz Babacz, trener UKS Bryza Kolbudy.

Profesjonalne podejście trenerów to jeden z najważniejszych czynników, które decydują o dalszej przygodzie sportowej młodych zawodników. Jeśli trener czuje się doceniony i dobrze wyposażony, jego praca staje się skuteczniejsza, bardziej inspirująca i daje lepsze rezultaty.

Spotkanie z mistrzami – bezcenne dla młodego sportowca

Jednym z najmocniej zapadających w pamięć elementów programu są wizyty profesjonalnych sportowców. W Obornikach Śląskich mali siatkarze mogli trenować z kapitanem reprezentacji Polski Bartoszem Kurkiem oraz rozgrywającym Marcinem Januszem.

– Nie tylko my daliśmy motywacyjnego kopa dzieciakom, ale także one nam – mówi Kurek. – Takie spotkania inspirują do cięższej pracy. Kto wie, może trenowaliśmy z przyszłym kadrowiczem?

Z kolei Janusz dodał: – Jako młody chłopak spotkałem kiedyś Sebastiana Świderskiego i do dziś pamiętam każde słowo, które wtedy powiedział. Mam nadzieję, że te dzieci też zapamiętają nasze spotkanie na długo.

Rodzice widzą efekty szybciej, niż się spodziewali

Radość dzieci to jedno, ale dla rodziców równie ważne jest poczucie, że ich pociechy trafiają w dobre ręce.

– Każdy sport, który aktywizuje młodzież, jest na wagę złota, zwłaszcza dziś, kiedy widzimy, jak wielu młodych ma problemy z otyłością czy zwolnienia z WF-u – mówi Kamil Żeberski, tata młodego futbolisty z Watahy Zielona Góra.

– Moja córka bardzo się zmieniła odkąd trenuje jazdę konną. Zyskała pewność siebie, szybciej dojrzewa emocjonalnie. Kontakt ze zwierzętami okazał się dla niej kluczowy – opowiada Marta Andrzejewska, mama Zofii z Klubu Jeździeckiego Polonez.

Inwestycja, która realnie zmienia sportowy krajobraz

Każdy klub biorący udział w programie mógł ubiegać się o dofinansowanie do 100 tysięcy złotych. Dla wielu organizacji to środki, które otworzyły zupełnie nowe możliwości. Nie wszystkie ze 183 klubów wychowują mistrzów świata – i nikt tego od nich nie oczekuje. Każdy jednak

już teraz podniósł jakość szkolenia i stworzył bezpieczne, inspirujące środowisko do rozwoju.

– Kończymy pierwszą odsłonę Sportowego ORLENU, teraz przychodzi czas na rzetelną ocenę efektów i ewaluację projektu, aby jeszcze lepiej odpowiedzieć na potrzeby młodych sportowców, trenerów i rodziców. Już w lutym wystartuje nabór do kolejnej edycji. Zapraszamy do współpracy kluby z całej Polski, które wspólnie z nami chcą promować aktywność fizyczną i pozytywne wartości wśród młodego pokolenia. O szczegółach poinformujemy wkrótce – podkreśla Sylwia Snopkiewicz, Dyrektor Wykonawcza ds. sponsoringu ORLEN. Program Sportowy ORLEN pokazuje, że inwestycja w lokalne kluby to inwestycja w zdrowe, świadome, aktywne społeczeństwo. Dzięki wsparciu finansowemu i merytorycznemu tysiące dzieci odkrywają pasję, uczą się pracy zespołowej, rozwijają swoje mocne strony i nabierają odwagi, by marzyć. Różnorodność dyscyplin, zaangażowanie trenerów i budowanie równych szans sprawiają, że z tych klubów wychodzą nie tylko przyszli sportowcy, lecz także pewni siebie młodzi ludzie. A każdy mistrz kiedyś zaczynał właśnie tu – od podstaw, od pierwszego treningu, od kogoś, kto po prostu dał mu szansę.



PLEBISCYT SPORTOWY 2025. Zagłosuj i wspieraj swoich faworytów w wojewódzkim etapie naszej akcji specjalnej

Zbliżający się koniec roku to czas refleksji i podsumowań, ale też idealny moment, by wskazać tych, którzy w minionych miesiącach zachwycili talentem, determinacją i pasją na sportowych arenach.

Sukces sportowy to nie zawsze liczba medali, szereg pucharów na półce czy ściana wypełniona dyplomami, to także droga pełna wyrzeczeń, codziennej pracy

nad sobą i pokonywanie własnych słabości. I właśnie to doceniamy w Plebiscycie Sportowym: nie tylko wyniki, statystyki i liczby, ale serce i zapał do sportu.

Zakończyliśmy już etap powiatowy, a teraz czas, by najlepszy zawodnicy wzięli udział w rywalizacji na szczeblu wojewódzkim. A zdecydowanie jest o co walczyć! Bo stawką jest nie tylko zaszczytny tytuł, medal lub puchar, ale także nagroda fi-

nansowa oraz możliwość reprezentowania naszego regionu w skali kraju.

Każda kategoria pozwala wyróżnić tych, którzy swoją pasją i pracą zasługują na szczególne uznanie. Możemy docenić sportowców, którzy nie tylko osiągają znakomite wyniki, ale także inspirują innych; trenerów, którzy potrafią wydobyć z zawodników to, co najlepsze; talenty sportowe, które mimo młodego wieku zachwy-

cają umiejętnościami i determinacją; wreszcie drużyny, które są dumą lokalnych społeczności.

A to, kto stanie na podium Plebiscytu Sportowego w naszym województwie i awansuje do ogólnopolskiego finału, zależy tylko od Państwa głosów. Prezentujemy więc aktualnych liderów głosowania i zachęcamy do wspierania swoich faworytów w każdej z kategorii.

PATRON PLEBISCYTU
SPORTOWEGO

PARTNER REGIONALNY
PLEBISCYTU



KRAJOWE ZRZESZENIE
LUDOWE ZESPOŁY SPORTOWE

POZNAJ LIDERÓW

Oto liderzy w miastach i powiatach naszego regionu
w pozostałych kategoriach plebiscytu



Sportowiec Roku
Laura Cichocka, jeździectwo,
Klub Jeździecki Stajnia Jaruzyn



Sportowiec Roku
Zuzanna Zdrojewska, piłka nożna,
UKS TĘCZA SISU Bydgoszcz



Sportowiec Roku
Anna Graczykowska, Boks,
Włocławski Klub Bokserski Start



Sportowiec Roku
Karol Górny, lekkoatletyka masters,
Olimpia Grudziądz



Sportowiec Roku
Stanisław Molewski, strzelectwo
strzelba skeet olimpijski, CWZS
Zawisza Klub Strzelecki



Sportowiec Roku
Daniel Skowron, piłka nożna,
Orzeł Głogowo



Sportowy Talent Roku
Zuzia Filipiak, piłka nożna,
UKS 6 Inowrocław



Sportowy Talent Roku
Olaf Stałanowski, Piłka nożna,
SP Zawisza Bydgoszcz



Sportowy Talent Roku
Maksymilian Donten,
Pływanie



Trener Sportowy Roku
Mariusz Wilczyński, bjj,
Fight Club Toruń



Trener Sportowy Roku
Monika Kowalska, pływanie,
Fundacja Soda



Trener Sportowy Roku
Konrad Stefański, piłka nożna,
MKP Noteć Inowrocław

SPORTOWIEC ROKU - KOBIETY

1. **Laura Cichocka**, jeździectwo, Klub Jeździecki Stajnia Jaruzyn
2. **Zuzanna Zdrojewska**, piłka nożna, UKS TĘCZA SISU Bydgoszcz
3. **Julia Olkiewicz**, piłka nożna, TAF Toruń

SPORTOWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI

1. **Karol Górny**, lekkoatletyka masters, Olimpia Grudziądz
2. **Stanisław Molewski**, strzelectwo strzelba skeet olimpijski, CWZS Zawisza Klub Strzelecki
3. **Daniel Skowron**, piłka nożna, Orzeł Głogowo

SPORTOWY TALENT ROKU

1. **Zuzia Filipiak**, piłka nożna, UKS 6 Inowrocław
2. **Olaf Stałanowski**, piłka nożna, SP Zawisza Bydgoszcz
3. **Maksymilian Donten**, Pływanie

TRENER SPORTOWY ROKU

1. **Mariusz Wilczyński**, bjj, Fight Club Toruń
2. **Monika Kowalska**, pływanie, Fundacja Soda
3. **Konrad Stefański**, piłka nożna, MKP Noteć Inowrocław

DRUŻYNA ROKU

1. **LZS Dąb Potulice**, piłka nożna
2. **Aktywni przez pokolenia**, pływanie
3. **LKS Olimpijczyk Świecie**, zapasy

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na
www.pomorska.pl/plebiscyt-sportowy

Czy jesteśmy bezpieczni? Za nami debata o sytuacjach kryzysowych

Podczas debaty zorganizowanej przez Urząd Wojewódzki w Bydgoszczy przedstawiciele administracji, służb mundurowych i organizacji pozarządowych rozmawiali o aktualnym stanie przygotowań, mechanizmach współpracy i największych trudnościach, które stoją przed regionem w obliczu poważnych zagrożeń.

Przed rozpoczęciem debaty redaktor Tomasz Kaczyński spotkał się z Michałem Szytylem, wojewodą kujawsko-pomorskim, by porozmawiać na temat zadań stojących przed samorządem na wypadek zaistnienia kryzysowych sytuacji, takich jak klęski żywiołowe czy atak zbrojny. Rozmawiano m.in. o tym, kto koordynuje działaniami służb mundurowych podczas takich sytuacji, jaka jest rola władz samorządowych w przygotowaniu się na ich nadejście oraz – co w ostatnich latach budzi najwięcej emocji – jakie mamy procedury na wypadek zagrożenia wojennego.

- Naszym zadaniem, jako samorządu, jest przede wszystkim zabezpieczenie infrastruktury krytycznej w takim stopniu, by nasze miasta były w stanie funkcjonować także w trakcie konfliktu zbrojnego. Czerpiemy przykłady z Ukrainy, gdzie na terenie całego kraju jest wojna, ale ludzie żyją, komunikacja publiczna działa, a administracja funkcjonuje. Nie jest to oczywiście łatwe zadanie, bo podczas gdy wojsko broni granic, trzeba zapewnić mu zaplecze logistyczne, a także zadbać o funkcjonowanie szpitali i innej infrastruktury krytycznej - mówi Michał Szytybel.

W trakcie rozmowy wojewoda zapewniał, że nasz samorząd posiada odpowiednie narzędzia do wykonywania tych zadań, a gotowość służb na wypadek różnych zagrożeń jest regularnie sprawdzana.

- Nasze przygotowanie teoretyczne oceniam na szóstkę, bo wszystko mamy dopięte na ostatni guzik. Ale też z pełną pokorą podchodzę do sytuacji, bo musimy mieć świadomość, że nasz kraj jest dzisiaj obiektem wojny hybrydowej. Regularne narusza się naszą przestrzeń powietrzną, są prowadzone a,



GOŚCI DEBATY BYLI:

- Rafał Świechowicz, komendant wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej
- kapitan Paweł Banasiak, przedstawiciel Wojsk Obrony Terytorialnej
- Krzysztof Rębacz, szef kujawsko-pomorskiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża
- Monika Miłowska ze stowarzyszenia Mapuj Pomoc

żyjemy w ciągłej presji. Mimo wszystko bym powiedział, że przygotowanie polskich służb jest dobre i jesteśmy bezpieczni - podkreśla Michał Szytybel.

Warto wiedzieć, że nasze województwo otrzymało w tym roku ponad 240 mln zł od rządu na remonty, modernizację i doposażenie schronów i miejsc ucieczki na wypadek zaistnienia rozmaitych zagrożeń. Kolejne 260 mln zł wpłynie do nas w nowym roku. Poza tym województwo kujawsko-pomorskie jest pierwszym regionem w kraju, który zawarł umowy z organizacjami pozarządowymi, takimi jak PCK, ZHP i Caritas, na wypadek zaistnienia sytuacji kryzysowych. Organizacje te niosą oczywiście pomoc każdemu, ale dzięki zawartym umowom, współpraca z naszym samorządem będzie jeszcze sprawniejsza.

- Województwo kujawsko-pomorskie jest też

pierwszym województwem, które podpisało z nami porozumienie, dzięki któremu w jakiegokolwiek sytuacji kryzysowej będziemy automatycznie wchodzić do sztabu kryzysowego i mieć informacje na temat tego kto, gdzie i jakiej pomocy udziela. Dzięki temu cała sieć organizacji pozarządowych, niosących różnego rodzaju pomoc, będzie mogła sprawniej wspierać struktury wojewódzkie - powiedziała w trakcie debaty Monika Miłowska ze stowarzyszenia Mapuj Pomoc.

Temat wzajemnej współpracy i koordynacji zadań był wielokrotnie poruszany w trakcie dyskusji w Urzędzie Wojewódzkim. Zwracano uwagę, że trudne sytuacje na dużą skalę, takie jak pandemia Covid-19 czy niesienie pomocy Ukrainie, pozwoliło przetestować wiele procesów, które mogą okazać się kluczowe na wypadek zaistnienia innych zagrożeń na terenie Polski. Do sytuacji za naszą wschodnią granicą odnosił się też komendant wojewódzki Państwowej Straży

Pożarnej, zapewniając, że nasza straż jest gotowa na wiele scenariuszy.

- Obserwujemy to, co się dzieje za granicą. Kupujemy dodatkowy sprzęt, by był on adekwatny do obecnych zagrożeń. Inwestujemy w grupy specjalistyczne, takie jak ratownictwo chemiczne, ratownictwo wysokościowe czy ratownictwo medyczne. Przygotowujemy się do ewakuacji na większą skalę. Nie mówimy, że jesteśmy gotowi na wszystko, bo nie każdą sytuację da się przewidzieć, ale

na to, co da się przewidzieć, jesteśmy przygotowani. I cały czas dążymy do tego, by być lepsi w swoich działaniach - zapewnia Rafał Świechowicz, komendant wojewódzki PSP w Bydgoszczy.

Podkreślano także znaczenie współpracy służb mundurowych z powołanymi w 2017 roku Wojskami Obrony Terytorialnej. - Nasza brygada działa od 15 stycznia 2018 roku i obecnie ma w swojej strukturze ponad 2300 żołnierzy, rozmieszczonych na mapie województwa kujawsko-pomorskiego tak, żeby pokryć odpowiedzialnością wszystkie powiaty. To umożliwia nam szybkie i sprawne reagowanie, czy to w przypadku jakiegoś zagrożenia z zakresu reagowania kryzysowego, czy też potencjalnego konfliktu zbrojnego - mówi kapitan Paweł Banasiak, przedstawiciel Wojsk Obrony Terytorialnej.

W trakcie debaty można się było dowiedzieć, jakie zadania spoczywają na WOT w trakcie pokoju, a jakie podczas konfliktu zbrojnego. Podkreślano przede wszystkim duże znaczenie organizacji szkoleń i budowanie zbiorowej odporności na panikę poprzez szerzenie wiedzy na temat zachowań w przypadku różnych sytuacji kryzysowych.

Całej rozmowy można wysłuchać na www.pomorska.pl.



WOJEWODA
KUJAWSKO-POMORSKI

PROGRAM PRZYGOTOWANY NA POTRZEBY EDUKACJI SPOŁECZEŃSTWA W ZAKRESIE UMIEJĘTNOŚCI PRZETRWANIA W SYTUACJACH KRYZYSOWYCH I PROMOWANIA BEZPIECZNYCH ZACHOWAŃ W SYTUACJI ZAGROŻENIA



Ochrona ludności
i obrona cywilna

SFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW PROGRAMU OCHRONY LUDNOŚCI I OBRONY CYWILNEJ NA LATA 2025-2026



Ministerstwo Spraw
Wewnętrznych i Administracji



Ochrona ludności
i obrona cywilna

Region

Myśliwemu grożą trzy lata więzienia

Karolina Rokitnicka
karolina.rokitnicka@polskapress.pl

Dwa zarzuty usłyszał pijany kierowca - myśliwy, który w lesie w okolicach Bładzina w Borach Tucholskich groził fotografowi przyrody.

- Facet zachowywał się jak psychopata! - relacjonuje poszkodowany. Opisuje, że mężczyzna najpierw jechał za nim autem, później za nim chodził - odgrażał się mówiąc, że jest myśliwym, kazał kłaść się na ziemię, szarpał. Część zdarzeń fotograf nagrał telefonem. Poszkodowany użył gazu i uciekając zadzwonił na policję.

Funkcjonariusze zatrzymali agresora. Miał 1,15 promila alkoholu w organizmie. Rzeczywiście jest myśliwym, ale w chwili

zatrzymania nie posiadał broni. Został zatrzymany do wytrzeźwienia i przekazany wraz z samochodem rodzinie.

- Mężczyzna usłyszał dwa zarzuty - kierowania w stanie nietrzeźwości, za co grozi do 3 lat więzienia, a także kierowania groźb karalnych wobec drugiej osoby. Sprawa została przekazana do prokuratury - wyjaśnia kom. Joanna Tarkowska, rzeczniczka policji w Świeciu.

Według jednej z osób zainteresowanych sprawą, „samochód pijanego kierowcy oddano policji, która jest rodziną myśliwego”. Zapytaliśmy KPP w Świeciu, czy jest to prawda.

- Ze względu na okoliczności nie było przesłanek do zatrzymania auta. Zgodnie z procedurą zostało przekazane córce zatrzymanego - dodaje kom. Joanna Tarkowska. ©©

Wielkie serca zagrały na rzecz sióstr rannych w wypadku

Daniel Dreyer
daniel.dreyer@polskapress.pl

Podczas koncertu charytatywnego zbierano pieniądze na rehabilitację Leny i Elizy, które ledwo uszły z życiem po potwornym, głośnym wypadku w Chełmnie.

- Wydarzenie dedykowane jest siostronom Lenie i Elizie, które w wyniku potrącenia przez samochód na chodniku stanęły przed ogromnym wyzwaniem, jakim jest długa i wymagająca rehabilitacja. Spotykamy się dziś, by okazać im solidarność, wsparcie i nadzieję - mówili uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Chełmnie witając uczestników koncertu. To ta placówka była głównym organizatorem koncertu „Święty Mikołaj przychodzi do wszystkich dzieci”.

Program wydarzenia był bardzo bogaty. Efektowne pokazy dały małżonki Chełmińskiego Domu Kultury, śpiewały i tańczyły przedszkolaki, występowali uczniowie Szkoły



FOT. RAFAŁ PRZYBYLSKI

Koncert odbył się w kinoteatrze „Rondo”. Podczas wydarzenia wystąpili m.in. przedszkolaki

Podstawowej nr 2, a także zespoły Usterka oraz Hematyt.

Na kiermaszu w holu „Ronda” kupić można było m.in. ciasta i świąteczne ozdoby. W bardzo okazjnych cenach - od 2 zł za zawieszkę na choinkę, przez bransoletki z koralików po 5 zł, kartki świąteczne i bombki po 10 zł po udekorowane choinki za złotych kilkadziesiąt.

Na aukcji licytowano voucher na wstępy i usługi oferowane przez chełmińskie instytucje oraz firmy.

Na koncert przyszła też Lena, starsza z sióstr, które ucierpiały w wypadku. 13-latkę wciąż dochodzi do siebie po dramatycznych wydarzeniach sprzed kilku miesięcy, nadal wymaga i długo jeszcze wymagać będzie specjalistycznej

rehabilitacji. Tego wieczoru uśmiech nie zniknął jednak z jej twarzy.

Lena nie może jeszcze wrócić do szkoły i korzysta z nauczania indywidualnego. Młodsza siostra, Eliza, która w wypadku ucierpiała nieco mniej, do szkoły wróciła już kilka miesięcy temu. Ona również potrzebuje jednak specjalistycznego wsparcia.

Głównym organizatorem koncertu był Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Chełmnie.

Wcześniej mikołajkowy kiermasz na rzecz Leny zorganizowała społeczność Szkoły Podstawowej nr 2. Jej uczniowie oraz nauczyciele wykazali się ogromnym zaangażowaniem, pomysłowością, a przede wszystkim sercem. Efekt? W trakcie festynu w „dwójce” na rehabilitację Leny udało się zebrać niebagatelną kwotę - niemal 13,5 tys. złotych!

● Decyzją sądu, sprawca wypadku pozostanie w areszcie do lutego 2026 roku, o czym informowaliśmy wczoraj. ©©

REKLAMA

1111349691

Mikołajki i kiermasz bożonarodzeniowy. Święta coraz bliżej

W mikołajki w świetlicy wiejskiej w Bukowcu miało miejsce tradycyjne już spotkanie przedświąteczne, w którym udział wzięło kilkudziesięcioro dzieci, wraz ze swoimi opiekunami. Uczestnicy świetnie bawili się podczas klimatycznych gier i zabaw, animacje cieszyły się dużym powodzeniem wśród najmłodszych. Niewątpliwą atrakcją tego dnia była wizyta Grincha. Jednak najwięcej uśmiechu na twarzach maluchów wywołały upominki od Świętego Mikołaja. Oczekiwany gość nagradzał dzieci za grzeczne zachowanie, pozował do pamiątkowych zdjęć. Z kolei dla seniorów grupa animatorów przygotowała konkurs muzyczny „Jaka to melodia” oraz zabawy



taneczne. Dodajmy, że podczas mikołajek można było nabyć ozdoby świąteczne oraz wypieki

przygotowane przez panie z niezawodnego Koła Gospodyń Wiejskich z Bukowca.



Na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia życzymy wszystkim Mieszkańcom Gminy Bukowiec, aby radość, szczęście i dostatek na stałe gościły w domach. Niech ten piękny, rodzinny czas, będzie chwilą wytchnienia i dobrych refleksji. Oby nowy rok spełnił pokładane w nim nadzieje i przyniósł sukcesy w realizacji planów.

Przewodniczący Rady Gminy Bukowiec
Czesław Wszolek

Wójt Gminy Bukowiec
Adam Licznarski

GMINA BUKOWIEC

KRÓTKO

GOLUB-DOBRZYŃ

Beata Pesta będzie prezesem szpitala powiatowego

Nowa szefowa placówki ma wykształcenie z zakresu nauk ekonomicznych oraz stopień doktora w dyscyplinie nauk o zarządzaniu i jakości. - W latach 2013-2025, pełniła funkcję zastępcy dyrektora ds. finansowych w szpitalu w Brodnicy, pełniąc jednocześnie funkcję głównej księgowej. Obecnie zarządza SPZOZ.GOZ w Stolinie - informuje starostwo Powiatowe w Golubiu-Dobrzyniu.

Beata Pesta pracę jako prezes szpitala w Golubiu-Dobrzyniu rozpocząć ma 1 lutego 2026 r. Do tego czasu funkcję pełnić będzie Paweł Modrzyński, przewodniczący rady nadzorczej szpitala.

O stanowisko prezesa golubskiej lecznicy starało się sześć osób. Rozmowy kwalifikacyjne prowadziła rada nadzorcza.(KR)

WĄBRZEŻNO

Upiekły najlepsze pierniki

Podczas świątecznego jarmarku ogłoszono wyniki konkursu cukierniczego. Zwyciężyła Małgorzata Chmiel. Drugie miejsce zajęła Bożena Kołodziejska (obie Środowiskowy Dom Samopomocy Wronie). Trzecia była Aniela Jurkiewicz (PM „Bajka”). (D)



FOT. TOMASZ BLASZKIEWICZ

POWIAT RYPIŃSKI

Otwarto drogę w kierunku Mazowsza

W Okalewie oficjalnie otwarto wczoraj odcinek drogi wojewódzkiej nr 563 z Rypina do tej miejscowości.

Prace trwające od 2024 r. objęły m.in. wymianę konstrukcji drogi, przebudowę skrzyżowań z trasami powiatowymi i gminnymi oraz budowę kanalizacji deszczowej. Rozebrano ponadto stary most w Okalewie, dobudowano zatoki autobusowe, przystanki i dojścia do nich, a przejścia dla pieszych zyskały oświetlenie.

- W imieniu swoim i mieszkańców muszę podziękować, że uwzględniono kluczowy

aspekt, dotyczący bezpieczeństwa. Dzięki staraniom wielu osób przy odcinku w Okalewie powstała ścieżka pieszo-rowerowa. To bardzo ważne, biorąc pod uwagę, że w miejscowości, tuż przy ruchliwej trasie, znajduje się szkoła podstawowa - mówił Dariusz Kolczyński, wójt Skrwilna.

- Z perspektywy naszego powiatu, zyskujemy szybkie i bezpieczne połączenie z sąsiadami z Żuromina. To ważny szlak komunikacyjny, biorąc pod uwagę strefę gospodarczą w Rypinie - dodał Jarosław Sochacki, starosta rypiński.

Zabiegi o remont drogi z Rypina w kierunku Mazowsza trwały od lat. (TOB)

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

ABC Białe Błota Całodobowe Usługi Pogrzebowe, Cukrowa 14, 52/360-82-84, 608-620-484. Administrujemy cmentarzami Białe Błota i Ciele. 000420

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porosiński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Alpa-Toruń, ul. Skłodowskiej-Curie 41 tel. 791 003 410, ul. Podgórna 16 tel.56/622-26-59. Dom Pogrzebowy ul. Okólna 30. Transport Międzynarodowy. Godna obsługa ceremonii pogrzebowej, www.alpa.com.pl 001384

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim 8210983

i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914801

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza)Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

REKLAMA

0011445054

ANTCZAK
ZAKŁAD OPTYCZNY

Świąt pełnych radości,
ciepła i niepowtarzalnej,
rodzinnej atmosfery,
a także pomysłności i samych sukcesów
w Nowym 2026 Roku

www.antczak-okulary.pl

Gniewkowo

Całodobowy Zakład Pogrzebowy A.W.Paradowski, Kościelna 10, 52/35-58-174, 502-521-418.

Kompleksowe usługi pogrzebowe, wysoka jakość, niska cena. 00418

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne

Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę
Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50
www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY

ROBERT KURCZEWSKI
JANIKOWO, ul. Główna 18G
TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica,
tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy
Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie
ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409,
604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe

„Chmielewscy”, ul. Górska 10, 52/302-14-67,
502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy.
Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal 0011434698

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuski 56.
Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Bydgoszcz

Przepuklinowe pasy - sprężynowe, wypadanie macicy - inne. Wkładki - płaskostopie, koślawość. Wysyłamy pocztą. Ortopedia. Bydgoszcz, kr. Jadwigi 15, 52/322-22-85.

Toruń

Optyk Trejnowsky. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26
www.optyk-trejnowski.pl 000046

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

Spór marszałka województwa z prezydentem Bydgoszczy

Adam Willma
adam.willma@polska.press.pl

Trwa ostra wymiana zdań między prezydentem Bydgoszczy Rafałem Bruskiem a marszałkiem Piotrem Całbeckim. Chodzi o zapisy projektu Strategii Rozwoju Kraju do 2035 roku i miejsca Bydgoszczy oraz Torunia w hierarchii polskich miast. Spór wywołał reakcję nie tylko marszałka i wojewody, ale także wszystkich klubów Rady Miasta Torunia.



Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy



Piotr Całbecki, marszałek województwa

ośrodków (Włocławek, Grudziądz i Inowrocław)”.
Zajęte stanowisko jest sprzeczne z faktami i interesem Bydgoszczy wyrażanym jednomyślnie w imieniu mieszkańców przez Prezydenta Bydgoszczy i Radę Miasta Bydgoszczy.

Przypomnę Panu Marszałkowi, że rządowy Instytut Rozwoju Miast i Regionów w 2024 roku dokonał oceny bazy ekonomicznej miast i ich obszarów funkcjonalnych m.in. dla miast wojewódzkich. BOF został zaliczony do szczebla 5. hierarchii wspólnie m.in. ze Szczecinem, podczas gdy TOF do ostatniego, 7. szczebla, wspólnie m.in. z Gorzowskim i Zielonogórskim OF.

Po negatywnym zaopiniowaniu złożonej przeze mnie, a zgodnej ze stanowiskiem Rządu RP, propozycji wyodrębnienia nowych obszarów NUTS-3 w statystyce państwowej, po raz kolejny nie potrafi Pan Marszałek wznieść się ponad toruński horyzont i toruńskie interesy. Na kłamstwie i manipulacji buduje Pan uparcie znak równości pomiędzy Bydgoszczą i Toruniem. Tego nigdy nie zaakceptuję. Olbrzymiej różnicy w potencjalnie społeczno-gospodarczym i rozwoju Bydgoszczy i Torunia nie zmienił Pan Marszałek przez pięć kadencji urzędowania i nie zmieni przez kolejnych pięć. Koncerty sylwestrowe, nawet gdyby odbywały się każdego dnia roku na Rynku Staromiejskim w Toruniu (finansowane też za pieniądze mieszkańców Bydgoszczy) tego też nie zmieniają”.

Marszałek: pierwotny projekt gorszy

Piotr Całbecki w rozmowie z Radiem PiK odrzucił zarzuty, przedstawiając własną chronologię prac nad strategią. Podkreślił, że dokument powstaje od około półtora roku, a pierwsza propozycja ministerstwa była dla regionu niekorzystna. - W pierwotnej wersji ministerstwo proponowało, aby Bydgoszcz i Toruń ująć w strategii jako miasta o kategorii regionalnej, co wywołało moje duże zdziwienie, wręcz oburzenie.

Z relacji Piotra Całbeckiego wynika, że resort funduszy wskazał możliwość uzyskania wyższej rangi pod warunkiem wspólnego wystąpienia obu miast: - Gdybyście połączyli potencjały dwóch miast i przedstawili jeden wniosek, aby uznać je jako aglomerację i zakwalifikować jako metropolię ponadregionalną, to tak by się stało. Tak jak w przypadku Silesii i Trójmiasta.

Według Całbeckiego do takiej współpracy nie doszło z decyzji władz Bydgoszczy. - Radni Bydgoszczy z jej prezydentem zdecydowali inaczej. Nie chcą zawiązać współpracy z Toruniem. Uważają, że jest im nie po drodze.

W efekcie oba miasta poszły własną drogą. - Bydgoszcz ma swoją metropolię, Toruń swoją. Zaakceptowaliśmy to. Nikt nikogo nie zmusi do współpracy - dodał marszałek.

Piotr Całbecki podkreśla, że udało się przekonać ministerstwo, aby wprowadzić jeszcze

jedną kategorię - metropolie kształtujące się.

Na zarzut, że nie poparł jednoznacznie wniosku Bydgoszczy, marszałek odpowiadał. - Dlaczego ministerstwo nie zaakceptowało wniosku Bydgoszczy o zakwalifikowanie do rangi ponadregionalnej? To pytanie należy kierować do ministerstwa.

Toruń reaguje jednomyślnie

Na list prezydenta Bydgoszczy zareagowała Rada Miasta Torunia. Specjalną konferencję prasową zwołali wspólnie radni Koalicji Obywatelskiej, Prawa i Sprawiedliwości oraz klubu Wspólny Toruń.

Łukasz Walkusz, przewodniczący Rady Miasta mówił o „beprecedensowym ataku na miasto Toruń”: - Są takie momenty w życiu miasta, kiedy milczeć nam nie wolno. W liście skierowanym do marszałka znajdujemy atak na nasze miasto.

Bartłomiej Józwiak, przewodniczący klubu KO w toruńskiej radzie, zaznaczył, że wystąpienie radnych ma charakter ponadpartyjny. - Łączy nas fakt, że należymy do „ugrupowania Toruń”. Nasze miasto zostało zaatakowane.

Podkreślał, że Toruń jest samorządową stolicą województwa i „każde działania, które podważają jego pozycję, spotkają się z protestem. - Jeśli nasi sąsiedzi chcą rozwijać swoje miasto, możemy tylko przyklasnąć. Natomiast wszelkie próby ściągnięcia Torunia w dół spotkają się z naszą stanowczą odpowiedzią.

„To kolejna eskalacja”

Radny PiS Adrian Mól mówił o powtarzającym się schemacie konfliktu. - To kolejny raz próba eskalacji ze strony bydgoskiej, próba podziału naszego województwa i dzielenia mieszkańców - stwierdził. Podkreślał, że w jego ocenie takie spory są wykorzystywane politycznie, a ich konsekwencje ponosi cały region.

Z kolei Zbigniew Fiderewicz, radny Wspólnego Torunia, były wiceprezydent miasta wskazywał na wieloletnią współpracę obu ośrodków. - Z Bydgoszczą współpracujemy od wielu lat. Zawsze Toruń wyciągał rękę - mówił, przywołując m.in. projekt spalarni, trasę S10 czy wspólne działania infrastrukturalne. - Jedyną szansą na rozwój obu miast i regionu jest współpraca.

Radni Torunia przyjęli stanowiska Rady Miasta „w obronie pozycji Torunia w Strategii Rozwoju Kraju”.

Głos wojewody

W sprawie sporu marszałka z prezydentem Bydgoszczy głos zabrał wojewoda Michał Szybel. Na antenie Radia PiK powiedział: - Postanowiłem nie oceniać ani listu pana prezydenta, ani zachowania pana marszałka - powiedział. Wsparłem stanowisko Rady Miasta Torunia, które zakładało

zachowanie tej hierarchii, a w zakresie Bydgoszczy napisałem wyraźnie, że popieram stanowisko Rady Miasta Bydgoszczy, czyli że Bydgoszcz powinna w tym projekcie być podniesiona wyżej. Podparłem to argumentami, zwracałem uwagę na kwestie obronności, które nie zostały wystarczająco na tym etapie uwypuklone, a tworzą większy wyróżnik Bydgoszczy niż jakieś kolwiek inne elementy, które w Bydgoszczy się znajdują. Z przykrością stwierdzam, że z kolei pan marszałek nie może w tej sprawie spokojnie spojrzeć w lustro, bo na kilka tysięcy przypadków, które przeanalizowałem, jest to jedyny przypadek, gdy samorząd województwa nie spełnia dążeń miast z własnego regionu - w tym przypadku i Bydgoszczy, i Grudziądza, bo również Grudziądz sygnalizował, że chciałby być wyżej - stwierdził Michał Szybel. ©@

wsp. redex

KONIEC Z POPCORNEM, CZAS NA OPŁATEK

Próbowaliśmy kiedyś dojść w redakcji, od czego i kiedy zaczęły się bydgosko-toruńskie niesnaski, ale ginie to w pomroce dziejów. Z czasem trafi tam także najnowsza odsłona tego sporu.

Bydgoszcz jest większa od Torunia - fakt. Toruń ma starszą Starówkę od Bydgoszczy - fakt. W Bydgoszczy urzęduje wojewoda - też fakt. A w Toruniu marszałek - trudno zaprzeczać. Takich oczywistości moglibyśmy wyliczać setki, tylko, że nie zmieni to faktu, że oba miasta leżą w tym samym województwie. Wielu z nas mieszka w jednym mieście, a pracuje w drugim. Torunianie jeżdżą do opery w Bydgoszczy, a Bydgoszczanie (wielka litera zgodna z tym, co obowiązywać będzie w polskiej ortografii od stycznia) - do Teatru Muzycznego w Toruniu. Po co więc to targanie po szczegółach? Prezydent Bydgoszczy napisał list otwarty do marszałka województwa. Odezwał się wojewoda i radni Torunia, a nawet szef struktur wojewódzkich partii, do której wszyscy panowie należą. W komentarzach internetowych - ogień, który rzecz całą sprowadza do tego, skąd kto pochodzi i pod jakim adresem mieszka. Przykro mi to pisać, ale przypomina to scenę pt. „Pse pani, a on mi...”. Wróćmy więc do faktów: oba miasta utworzyły „swoje” metropolie, ale nic nie zmieni wzajemnego sąsiedztwa. Jednak jak tak dalej pójdzie, to na rogatkach wrócą chyba kontrole graniczne. Wtedy już popcorn wszystkim stanie ością w gardle.

Alicja Polewska, redaktor naczelna



REKLAMA

0011453367



Badania Ankiety

#LiczymyDlaCiebie



Poznaj badania ankietowe

realizowane przez
Główny Urząd Statystyczny
również w Twojej gminie



badania-ankietowe.stat.gov.pl

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT na dowód 781026833

Praca

ZATRUDNIĘ

GOSPODARSTWO praca# 691512930

ZATRUDNIĘ murarzy, dekarzy i na wykończenie wnętrz tel.606432661

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

BRAK miesięczki? Możemy pomóc 604-323-034, 792-532-829

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMPLEKSOWE usługi remontowe tel. 574 732 453

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Różne

SKUP KSIĄŻEK, 668-571-329

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizona i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

KRAKIK

FELGI stalowe 2 szt. 15 cali 5x100 do GOLFA i innych cena 10 zł tel. 508429585 Solec Kuj.

SŁOMĘ w kosztach sprzedam pszena i z pszenżyta Izbica Kujawska cena 8 zł tel. 600665136 powiat Radziejów

SPRZEDAM nowy smartfon za 300 zł. telefon: 537275663 Wodzisław Śląski

SPRZEDAM kury roczne, Kwiatkowo gm. Bądkowo, tel. 660-436-513, 694-662-717.

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska 10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą dobę Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

CREDO - Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św. Ducha 33. 52/357-74-16, 509-946-759. Baldachim, winda nagrobna gratis. Wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem, www.pogrzeb.net

NAJTAŃSZY całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, własna chłodnia, producent trumien - już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Inowrocław Św. Ducha 53, Kruszwica Kolegiacka 12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

WALDEMAR Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy 602-189-676, 52/3556677 Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem.

ZAKŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac Piastowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16, 602-26-34-72, biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1 D tel. 52/ 342- 95-16 ZUS KRUS, wojsko, policja. Usługi krajowe i zagraniczne; www.dylewscy.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

„Ci, których kochamy, nie umierają nigdy - żyją w naszych sercach i pamięci”.

Wszystkim, którzy w tak bolesnych dla nas chwilach dzielili smutek i żal, okazali wiele serca i życzliwości oraz uczestniczyli we Mszy Św. i ceremonii pogrzebowej

śtṑ

Grażyny Kocieniewskiej

w szczególności:

Pani Dyrektor i Społeczności II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej, Zarządowi i Pracownikom Spółki „REMSOD”, Księdzu Proboszczowi Pawłowi Kowalskiemu, Panu Jackowi Nijkowski, Rodzinie, Przyjaciołom, Znajomym i Sąsiadom,

za modlitwę, wyrazy współczucia, za złożone wieńce i kwiaty oraz Zakładowi Pogrzebowemu Pani Małgorzaty Matuszak za godną oprawę ceremonii pogrzebowej

składają
serdeczne podziękowania

Siostra z Córką Alicją i Bracia z rodzinami



Żyłeś dla nas i dla innych, kochaliśmy Cię wszyscy

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 16.12.2025 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł mój kochany Mąż i nasz najdroższy Tata, Teść i Dziadek



Stefan Gołdecki

lat 85

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 20.12.2025 r. o godz. 9.00 w kościele parafii pw. św. Królowej Jadwigi w Inowrocławiu.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się tego samego dnia o godz. 10.00 w kaplicy na cmentarzu parafii św. Mikołaja przy ulicy Marulewskiej w Inowrocławiu.

Pograżona w smutku
Rodzina



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 17 grudnia 2025 r. zmarła moja kochana Żona, nasza Mamusia i Córka



Monika Bryl-Wojciechowska

lat 35

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 20 grudnia 2025 r. o godz. 11.00 w kościele parafii pw. św. Barbary (Garnizonowy). Po mszy św. eksportacja Zmarłej na cmentarz parafii pw. św. Mikołaja przy ul. Marulewskiej w Inowrocławiu.

Pograżeni w smutku
Mąż z Córeczkami i Rodzice

Koledze

Dawidowi Kwiatkowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia i otuchy z powodu śmierci

Taty

składają

Koleżanki i Koledzy z Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Inowrocławiu

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 17 grudnia 2025 r. zmarł mój kochany Mąż, nasz Ojciec, Syn i Brat



Sławomir Kwiatkowski

lat 61

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 20 grudnia 2025 r. o godz. 10.00 w kościele parafii pw. Chrystusa Miłosiernego. Po mszy św. eksportacja na cmentarz parafii pw. Imienia NMP przy ul. Marcinkowskiego w Inowrocławiu.

Pograżona w smutku
Rodzina

Koledze

Maciejowi Barczyńskiemu

serdeczne wyrazy głębokiego współczucia i duchowego wsparcia z powodu śmierci

Matki

składają

Prezes i Pracownicy Regionalnej Izby Obrachunkowej w Bydgoszczy

REKLAMA 0011426216

Firma SPRZEDA

lokal użytkowy w Bydgoszczy (udział w nieruchomości).

znajdujący się na szóstym piętrze budynku usługowo-biurowego (budynek Sanitasu). Biurowiec położony tuż przy dworcu PKP.

Tel. 510 026 836

REKLAMA 0011450192

Zakład Pogrzebowy

MEMORIA

Waldemar Wójcik

NOWA SIEDZIBA FIRMY

UL. MARULEWSKA 40

88-100 INOWROCŁAW

TELEFON CAŁODOBOWY

52/ 355-66-77, 602-189-676

www.memoria.pl

Słownik: ailak, Oulu, znakarz

ROZWIĄZANIE: KTO SIĘ SPIESZY, POTYKA SIĘ.

Pucharowe derby dla Sokoła. Teraz czas na ligę

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Wielkie emocje, duża zmienność i prawie 2,5 godziny walki - tak wyglądał mecz 1/8 finału Pucharu Polski Metalkas Pałac Bydgoszcz - Sokół & Hagric Mogilno.

METALKAS PAŁAC BYDGOSZCZ - SOKÓŁ & HAGRIC MOGILNO 2:3 (25:21, 25:16, 24:26, 20:25, 13:15)

Pałac: Makarewicz 13, Dębowska 15, Foucher 24, Nowakowska 9, Pol 6, Sobalska 4, Ziolkowska (libero) - Głodzińska 10, Łyczkowska 0.
Sokół: Cygan 3, Stachowicz 1, Stronias 14, Nowak 5, Kowalska 27, Świętoń 5, Pancewicz (libero), Pajdak (libero) - Pinczewska 8, Cur-Słomka 2, Priante 0.

Obie ekipy są w lekkim dołku formy. Pałacanki przegrały trzy ostatnie mecze, a sokolanki o jedno mniej. To było drugie spotkanie tych drużyn w tym

sezonie. Niespełna dwa miesiące wcześniej w Tauron Lidze bydgoszczanki wygrały u siebie 3:2.

Pucharowe spotkanie było do niego bardzo podobne tylko, że z innym finałem. Dwa pierwsze sety pod wyraźne dyktando gospodyń. W trzecim przyjezdne dominowały, ale pałacanki je doścignęły i miały nawet piłkę meczową, ale sokolanki się obroniły, a potem łatwo wygrały czwartą partię.

Doszło do tie breaka, a w nim na zmianę stron bydgoszczanki prowadziły 8:4. Potem w ich grze wszystko się zacięło. Z tego skorzystały siatkarki z Mogilna, które nie tylko odrobiły straty, ale wyszły na prowadzenie, którego już nie oddały.

Po meczu sokolanki wraz z dużą grupą swoich kibiców świętowały awans. Rywalem Sokoła będzie Developres Rze-



Spotkanie Sokoła i Pałacu było bardzo zacięte

szów, który pokonał Gedanię 3:0. Mecz ma być rozegrany 3 stycznia 2026 roku w Rzeszowie.

A póki co to czas na rywalizację w Tauron Lidze. W sobotę o godz. 20 Sokół w ramach 11. kolejki podejmie #Volley Wrocław. To będzie mecz kończący

pierwszą rundę fazy zasadniczej. Jednocześnie dla zespołu z Mogilna będzie to trzeci mecz w ciągu sześciu dni.

W sobotni wieczór spotkają się sąsiedzi w ligowej tabeli. Sokół jest na 10. miejscu z dorobkiem 10 punktów. Rywalki z Wrocławia mają o połowę

mniej punktów i są na 11. lokacie. Jest więc o co grać.

Z kolei Pałac swój mecz ligowy rozegra w Nowym Dworze Mazowieckim w poniedziałek.

Ostatnie mecze w 2025 roku przed CUK Aniołami Toruń i BKS Bydgoszcz. W sobotę w ramach 15. kolejki PLS 1. Ligi torunianie podejmą o godz. 16 MKS Będzin, a bydgoszczanie dwie godziny później zmierzą się u siebie z MCKiS Jaworzno.

Torunianie śrubują rekord. Wygrali 12 kolejnych spotkań nie tracąc w nich punktu. Dzięki temu wyczynowi są na pozycji wicelidera ze stratą punktu do GKS Katowice. Jednocześnie mają trzy „oczka” przewagi nad Stalą Nysa.

Teraz zmierzają się z piątym w tabeli zespołem z Będzina, który legitymuje się bilansem 9 zwycięstw i 6 porażek.

O ile w Toruniu humory są znakomite, to w Bydgoszczy nosy są zwieszane na kwintę. BKS boryka się z kłopotami na każdym polu. Od finansowych, przez organizacyjne, a na sportowych kończąc. To ma wpływ na wyniki osiągane przez klub.

Bydgoszczanie przegrali sześć ostatnich meczów i spadli na trzecie miejsce od końca. To oznacza, że są na miejscu spadkowym. Jeśli nie poprawi się przede wszystkim sytuacja finansowa, to trudno mieć nadzieję, że sportowo zespół ruszy z miejsca. Wtedy nastąpi czarny scenariusz i męska siatkówka na poziomie seniorów przestanie w Bydgoszczy istnieć.

Póki co podopiecznych Michała Masnego czeka spotkanie z szóstą obecnie ekipą z Jaworzna. Czy w końcu będzie przełamanie... ©

ENEA Sportowiec Roku Kujaw i Pomorza. Wybieramy!

DS
redakcja@polskapress.pl

Kapituła złożona z dziennikarzy naszej redakcji wybierze Sportowca, Trenera, Drużynę, Talent Roku, narodziny też mecenasów sportu w regionie. Wyniki ogłosimy podczas specjalnej gali.

Wybór najlepszych w sporcie w regionie kujawsko-pomorskim to wieloletnia tradycja. Pod koniec roku zawsze mamy ból głowy z docenieniem sukcesów. A tych, pomimo że nie był to rok olimpijski ani obfitujący w jakieś wielkie wydarzenia sportowe o randze światowej, było niemało. Były sukcesy indywidualne, były triumfy drużynowe. Zaskoczenia i radości...

Sam wybór sportowców do dziesiątki, a także trójki trenerów i drużyn oraz talentu był niezwykle trudny. Przez cały rok skrupulatnie relacjonujemy dla państwa wydarzenia sportowe z udziałem sportowców z regionu kujawsko-pomorskiego. Pod koniec roku staraliśmy się uhonorować, tych dzięki którym przeżyliśmy emocje.

W tym roku Kapitułę tworzą: Alicja Polewska - redaktor naczelna Gazety Pomorskiej,



PRES Toruń na nominację zasłużył zdobywając mistrzostwo Polski

Expressu Bydgoskiego i Nowości - Dziennika Toruńskiego oraz dziennikarze działu sportowego tych trzech tytułów: Magdalena Zimna, Joachim Przybył, Marcin Kozłowski i Dariusz Knopik oraz współpracujący z nami Kazimierz Fiut.

Po długich obradach wytypowaliśmy niżej wymienionych sportowców, trenerów i kluby (kolejność alfabetyczna). Wyniki ogłosimy na specjalnej gali w Hotelu Słoneczny Młyn w Bydgosz-

czy 15 stycznia o godz. 19.00. A opublikujemy dzień później.

SPORTOWCY ROKU 2025

Agata Bała - futsal, KS Nowy Świt Górzno, mistrzyni Polski, zdobywczyni Pucharu Polski i Superpucharu Polski, reprezentantka Polski w mistrzostwach świata.

Daria Brzozowska - ASW Black Panther Bydgoszcz, jedna z największych polskich kobiet nadziei mieszanych sztuk walki, wielokrotna medalistka imprez w kraju i zagranicą. Bartosz Didusko - legenda Twardych Pierników. W barwach toruńskich koszykarzy roze-

grał aż dziewięć sezonów. Buty zawiesił na kołku latem 2025 i teraz jest drugim trenerem drużyny.

Patryk Dudek - żużlowy Midas, czego się dotknął w 2025 roku, zamieniło się w złoto. Został indywidualnym mistrzem Polski, drużynowym z PRES Toruń, jako pierwszy Polak wygrał cykl Speedway Euro Championship, a w PGE Ekstralidze skuteczniejszy był tylko Bartosz Zmarzlik.

Jan Jackowiak - takiego talentu polskie kolarstwo nie miało od czasu Michała Kwiatkowskiego, mówią o wychowanku UKS Copernicus. Ale nawet jego poprzednik i kolarski wzór nie zdo-

był medala mistrzostw świata juniorów w wyścigu ze startu wspólnego. Janek sięgnął po brąz w Rwandzie. Klaudia Kazimierska - lekka atletyka, LKS Vectra Włocławek, mistrzyni Polski w biegu na 1500 m, zajęła 7. miejsce w mistrzostwach świata w Tokio z rekordem życiowym 3:57,95 na tym samym dystansie. Mieszka w USA, ale serce jest w swoim rodzinnym Włocławku. Maksymilian Pawelczak - talent na miarę Tomasa Golloba? W wieku 15 lat został wicemistrzem Polski juniorów w Abramczyk Polonii Bydgoszcz, w lidze debiutował w barażach ze Stalą Gorzów i bił bez kompleksów gwiazdy PGE Ekstraligi.

Aneta Rygielska - uroczą i wieczną uśmiechniętą pięciarką Pomorzanina Toruń to aktualna wicemistrzyni świata oraz po raz kolejny mistrzyni Polski. Zapowiada, że za 3 lata w Los Angeles powalczy o wymarzony medal olimpijski. Mikołaj Szczepny - lekka atletyka, SL Zawisza Bydgoszcz, wicemistrz Europy do lat 23 w skoku wzwyż z Bergen z wynikiem 2.26 m, pobił swój rekord życiowy trzykrotnie aż o siedem cm Mateusz Biskup (Lotto Bydgoszcz) - Mirosław Ziętarski (AZS UMK Toruń) - wioślarstwo, mistrzowie świata z Szanghaju i Europy z Pławid w dwójce podwójnej. W tym roku nie było na nich mocnych, a dwie docelowe imprezy były ich popisem

TRENER ROKU 2025

Piotr Baron - żużel, 17 lat toruńskie Anioły szukały człowieka, który poprowadzi drużynę do mistrzostwa Polski. Piotr Baron jest uwielbiany przez zawodników, jest mistrzem motywacji i budowania atmosfery w parkingu,

a z Motoareny stworzył niezdobytą twierdzę z najbardziej widowiskowym torem w PGE Ekstralidze.

Robert Syrcz - wioślarstwo, Lotto Bydgoszcz i reprezentacja Polski, współpracujący z trenerem Aleksandrem Wojciechowskim w kadrze wioślarzy, współautor sukcesów Mateusza Biskupa i Mirosława Ziętarskiego.

Jacek Woźniak - żużel, na szkółkę BTŻ Bydgoszcz zazdrośnie patrzą w całej żużlowej Polsce. Jacek Woźniak to mistrz przekształcania wielkich talentów w prawdziwe diamenty na torze. To dzięki niemu bydgoski żużel ma teraz w składzie Wiktora Przyjemskiego i Maksymiliana Pawelczaka.

KLUBY ROKU 2025

Juniorzy Abramczyk Polonii Bydgoszcz - ekipa Jacka Woźniaka nie miała sobie równych w tym sezonie. Bydgoszczanie w mistrzostwach Polski sięgnęli niemal po wszystko: złoto w drużynie, a indywidualnie dwa najwyższe miejsca na podium zgarnęli Wiktor Przyjemski i Maksymilian Pawelczak.

KS Nowy Świt Górzno - futsal, mistrzyni Polski oraz zdobywczyni Pucharu Polski i Superpucharu Polski. Agata Bała, Julia Basta i Natalia Matuszewska, to reprezentantki Polski, które uczestniczyły w historycznych, bo pierwszych mistrzostwach świata.

PRES Grupa Deweloperka Toruń - nie byli największymi faworytami, ale w półfinale odparowali z kwitkiem teoretycznie mocniejsze zespoły: Spartę Wrocław i Motor Lublin, ten drugi klub zdegradowali po trzech latach panowania w PGE Ekstralidze. To piąte złoto Aniołów, ale kibice czekali na niego długie 17 lat. ©

ORGANIZATORZY



SPONSOR TYTULARNY



PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY



PATRONAT HONOROWY



PATRONAT MEDIALNY



SPORT

www.sportowy24.pl

Anwil jednego trenera już pożegnał, drugiego przywita po świętach

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Ostatki Grzegorza Kożana w Anwilu, derby koszykarek w Bydgoszczy - ciekawy przedświąteczny weekend na parkietach.

Kibice we Włocławku na pierwszy mecz pod wodzą Ronena Ginzburga czekają do 2026 roku. Kontrakt jest podpisany na 1,5 sezonu, ze względu na inne zobowiązania szkoleniowiec dołączy do drużyny za kilka dni. Po raz pierwszy poprowadzi zespół dopiero 3 stycznia w meczu z Dzikami Warszawa.

- Liczymy, że pod jego skrzydłami drużyna ustabilizuje swój rytm, skupi się na elementach wymagających poprawy i rozpocznie marsz w górę tabeli - mówi prezes Łukasz Pszczółkowski, cytowany przez klubowy portal.

Na razie sytuacja jest oryginalna, bo praktycznie zwolniony ze stanowiska Grzegorz Kożan poprowadzi zespół w jeszcze dwóch spotkaniach: w niedzielę w Zielonej Górze i w świątecznym meczu ze Śląskiem we Wrocławiu. Niewykluczone więc, że potem Kożan zostanie w klubie w innej roli, ale tego na razie nie ujawniono.

Arriva Lotto przegrała trzy z czterech meczów, chciałyby się oderwać w końcu od strefy spadkowej, ale w sobotę o godz. 19.00 zmierzy się ze współliderem ligi, Treflem Sopot. Rywal bardzo trudny, mocny fizycznie, potrafiący w Orlen Basket Lidze zdominować rywala swoją defen-

sywą. Największe atuty Trefla to znakomite trio na obwodzie Jakub Schenk, Paul Scruggs i Kacper Suurorg, świetny strzelec z dystansu Mindaugas Kacinas, a pod koszem rozgrywający życiowy sezon Mikołaj Witliński. W ekipie Twardych Pierników powinien wrócić do gry Noah Thomasson, który wznowił treningi po lekkim urazie.

W lidze lidze gra tylko w ten weekend Enea Abramczyk Astoria. Bydgoszczanie już w piątek o godz. 19.00 we własnej zmięzają się z Fulimpexem Starogard Gdański. Szykują się emocje dla kibiców, bo rywale mają tylko jedną porażkę więcej. To bardzo wyrównany zespół, który ma w składzie aż siedmiu graczy ze średnią powyżej 10 punktów na mecz, a w tym gronie eksbydgoszczanina Damiana Jeszke.

Qemetica Noteć Inowrocław ma czas na porządki pod wodzą nowego trenera Krzysztofa Szubargi. Kolejny mecz dopiero 29 grudnia.

Na nowego trenera czekają natomiast koszykarki Artego Bydgoszcz. We wtorek z drużyną pożegnał się Maciej Gordon. Tymczasem przed drużyną prestiżowy mecz z Energią Toruń, która wygrała pięć z ostatnich sześciu meczów. Ostatnie mecz to loteria z formą gospodyń, które przegrały u siebie z Wisłą, wygrały w Sosnowcu i zostały rozgromione we Wrocławiu. Torunianki miały ostatnio kłopoty kadrowe, wciąż pod znakiem zapytania jest występ Sarah Sagerer. Mecz derbowy w sobotę o godz. 18.00. ©



W sobotę derby Artego - Energa. Po raz ostatni obie drużyny zmierzyły się w sparingu przed sezonem

SIATKÓWKA

Katowice kolejną areną mistrzostw świata

Katowicki Spodek kolejną areną mistrzostw świata w siatkówce, które odbędą się w Polsce w 2027 roku. Reprezentacja Polski mecz w fazie grupowej rozegra w Gdańsku. Z kolei spotkania Białe-Czerwonych w 1/8 finału i 1/4 finału (w przypadku uzyskania awansu) odbędą się w Łodzi. Wcześniej ogłoszono także, że gospodarzem części meczów bez udziału Polaków będzie Olsztyn. Turniej zaplanowano od 10 do 26 września.



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

LEKKOATLETYKA

Chorzów bez mistrzostw?

Polsce odebrano ME 2028 w lekkoatletyce - poinformował Katowicki Sport. Chorzów nadal ma szansę na organizację imprezy, ale musi ponownie się zgłosić i pokonać Belgrad, który także ubiega się o ME.

KRÓTKO



FOT. MAT. ORGANIZATORA

ŻEGLARSTWO

Jacht w prezencie

Powstanie regionalna Szkoła pod Żaglami. Podstawą tej inicjatywy będzie podarowany przez Grażynę i Romana Karkosików wart około 15 mln złotych żaglowiec szkoleniowy i przejęta przez samorząd województwa przystań żeglarska we Włocławku. - Dziękuję państwu Karkosikom za cenny dar, który pozwoli młodzieży naszego regionu, w tym młodym ludziom zagrożonym wykluczeniem społecznym, zdobywać nowe umiejętności, kształtować charakter, przełamywać własne ograniczenia - podkreślił marszałek Piotr Calbecki. (jp)

HOKEJ HALOWY

Pałuki rządzą w hali

LKS Rogowo i LKS Gąsawa świetnie rozpoczęły sezon. Ten pierwszy zespół jest liderem halowej Superligi z kompletem wygranych w czterech kolejkach, LKS Gąsawa jest tuż za nim z trzema zwycięstwami. Na razie ze zmiennym szczęściem wiedzie się Rustico Pomorzanie Toruń, który wygrał tylko jedno spotkanie i zajmuje 6. miejsce. Kolejne mecze w sobotę: Rustico Pomorzanie podejmie Stelę Gniezno (18.00), LKS Rogowo zmierzy się u siebie z Grunwaldem Poznań (19.00), a LKS Gąsawa zagra w Poznaniu z Wartą (17.30). (jp)

LOTTO

ŚRODA, 17.12

Multi Multi, godz. 22.00

3, 5, 11, 12, 27, [29], 33, 39, 40, 43, 47, 52, 58, 62, 66, 68, 69, 73, 76, 77

Kaskada, godz. 22.00

1, 3, 4, 5, 7, 8, 10, 14, 15, 18, 22, 23

Mini Lotto

19, 21, 31, 39, 40

Ekstra Pensja

8, 13, 25, 26, 31-2

Ekstra Premia

10, 16, 23, 29, 34-1

CZWARTEK, 18.12

Multi Multi, godz. 14.00

3, 5, 6, 7, 8, [14], 19, 22, 24, 29, 33, 34, 35, 57, 61, 63, 66, 70, 72, 73

Kaskada, godz. 14.00

4, 5, 6, 10, 12, 16, 18, 19, 20, 22, 23, 24

AZS WSG Bydgoszcz nie miał sobie równych

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. 10 meczów i 10 zwycięstw - taki jest bilans AZS WSG Bydgoszcz w tegorocznej Lidze Akademickiej AZS.

Zespół prowadzony przez Piotra Kulpeksę najpierw w eliminacjach rozgrywanych dwa razy w Poznaniu kolejno pokonał: AZS Politechnikę Poznańską 61:59 i 65:44, AZS Uniwersytet Gdański 60:54 i 60:55, AZS AMW Gdynia 77:59 i 78:63, AZS Uniwersytet Adama Mickiewicza Poznań 78:39 i 65:35. Potem był finał w Krakowie, którym koszykarki

AZS WSG zwyciężyły AZS Politechnikę Krakowską 106:68, a w finale pokonały obrończynie tytułu AZS Uniwersytet Warszawski 58:54. Do wyłonienia zwyciężczyni potrzebna była dogrywka.

- To były bardzo profesjonalnie zorganizowane rozgrywki - przyznał trener Kulpeksza.

Warto dodać, że ten sukces to wspólne dzieło WSG i Artego Bydgoszcz. Zespół prowadzi prezes klubu, a grają w nim właśnie koszykarki tej drużyny.

- Bardzo cieszymy się z wygranej i dziękujemy wszystkim za wsparcie - powiedziała Wiktoria Sobiech, kapitan zespołu. - Zdecydowanie finał był najtrud-

niejszym meczem. Był duży stres, ale udało się i jesteśmy bardzo szczęśliwe - dodała.

- Bardzo gratulujemy tego wielkiego sukcesu - stwierdził Filip Sikora, Kanclerz WSG. - Nasze panie napisały świetny scenariusz nie rzucając punktów, by potem rozbić rywalki w dogrywce (śmiech). Jako kibic jestem bardzo usatysfakcjonowany waszym osiągnięciem. Chciałbym podkreślić duże wsparcie Waldemara Koteckiego, którego w świecie koszykówki nie trzeba przedstawiać. Bez niego te wszystkie sukcesy nie byłyby możliwe - dodał.

Teraz wszyscy ostrzą sobie zęby na kolejny sukces.



FOT. DARIUSZ BŁOCH

Są powody do zadowolenia AZS WSG Bydgoszcz mistrzem Ligi Akademickiej AZS

Amerykanin na pomoc w Toruniu

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

HOKEJ. KH Energa Toruń ma już pięć porażek z rzędu na koncie. W weekend dwa mecze i oczekiwany debiut napastnika z USA.

KH Energa traci kontakt z czołowąką Tauron Hokej Ligi po pięciu kolejnych porażkach. Już prawie miesiąc kibice czekają na zwycięstwo swojej drużyny, w środę po raz pierwszy w sezonie torunianie przegrali z przedostatnią Cracovią. W weekend

szanse będą dwie: w piątek torunianie na Tor-Torze zmierzą się z wiceliderem z Sosnowca (18:30), w niedzielę w Sanoku z ostatnim w tabeli STS (17.00).

Wciąż trwają korekty w drużynie. W środę w Krakowie zadebiutował obrońca Jesper Juhani Ilvessuo, a teraz może się pojawić w składzie nowy napastnik.

Będzie to pierwszy Amerykanin w tym towarzystwie - Chase Phelps. 29-letni dynamiczny napastnik (185 cm, 88 kg) to absolwent uczelni w Bostonie, w barwach której grał

w NCAA. W Europie zaczynał karierę we Francji, pięć kolejnych sezonów spędził w lidze szwedzkiej, a w 2024/25 grał w II lidze włoskiej: w 24 meczach zaliczył 8 goli i 16 asyst.

CRACOVIA - KH ENERGA TORUŃ

5:4 (1:1, 4:0, 0:3)

Bramki: 0:1 Jaworski - Worona, Lewandowski (14:16), 1:1 Montgomery - Noworyta, Karjalainen (15:53), 2:1 Karjalainen - Bezwiński, Kapa (21:14), 3:1 Montgomery - Maki, Karjalainen (31:14), 4:1 Jaracz - Kapa, Bezwiński (35:04), 5:1 Mocarski - Valtola, Kruczek (35:46), 5:2 Baszyrow - M. Kalinowski, Kulintsew (48:52), 5:3 Lewandowski (51:10), 5:4 Fjodorovs (58:47). ©